



Poniedziałek
16.05.2022

Nr 112 (4660)
Nakład: 10.120 egz.

www.gp24.pl
cena 3,90 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk: Dziecięce Zawody Rowerkowe „Głosu Pomorza” już niebawem. Zaczęły się zapisy **str. 2**

Ustka: Nadmorskie uzdrowisko dostanie pięć milionów złotych z Polskiego Ładu **str. 4**

Słupsk: Połowa słupszczyzan, kupując stare auto, nie chce wymiany tablic **str. 5**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



20

AUTOPROMOCJA

0010507671

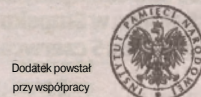
Dziś specjalny dodatek

z okazji 80. rocznicy ewakuacji armii gen. Andersa ze Związku Sowieckiego



DALEKA DROGA DO POLSKI

- wysiłek polskich sił zbrojnych w II WŚ
- tułacze losy ludności cywilnej
- przemilczane świadectwa historii w PRL



GOSPODARKA SZWEDZI KONSOLIDUJĄ PRODUKCJĘ AUTOBUSÓW W POLSCE

Nowy zakład Scanii w Kobylnicy

Alek Radomski
powiat słupski

Scania przenosi linię produkcyjną podwozi autobusowych ze Szwecji do Polski. Z nowej fabryki w Kobylnicy mają wyjeżdżać nawet 22 podwozia dziennie. Szkolenia już trwają, a start produkcji w wiceśniu tegoroku.

Zamiast zakładu w szwedzkim Soderstalje, to Scania Production Słupsk S.A. ma produkować podwozia do autobusów. Decyzje już zapadły, a firma jest w trakcie gruntownych przygotowań do dużego przedsięwzięcia, którym jest transfer całej linii produkcyjnej do Polski.

Wszystko za sprawą coraz większego zapotrzebowania na elektryczne samochody ciężarowe, które powstają w Soderstalje, i konieczności stworzenia tam dodatkowych powierzchni produkcyjnych.

Słupska jednostka koncernu stanie się centrum produkcji podwozi autobusowych na rynek europejski.

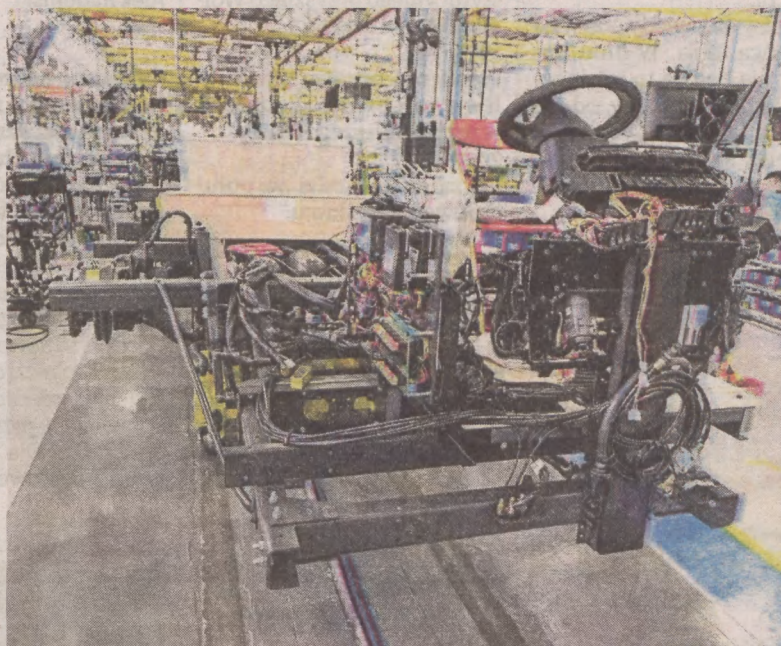
- To duże wyzwanie - przyznaje Leszek Chudy, odpowiedzialny za pro-

jekt w Scania Production Słupsk S.A. - Oprócz relokacji samej linii produkcyjnej, w grę wchodzi kwestia zaplanowania nowych łańcuchów dostaw, logistyki, utrzymania ruchu i szkoleń. Dodatkowo będziemy odpowiedzialni zarówno za rozwój procesów produkcyjnych, jak i docelowego produktu.

Szkolenia personelu już trwają. Pracownicy produkcyjni słupskiej Scanii do Szwecji wyjeżdżają na 6-8-tygodniowe tury. Za granicą doskonalą się też grupa inżynierów, dział jakości i specjaliści w zakresie logistyki.

Podwozia nie będą powstawać przy ul. Grunwaldzkiej, gdzie mieści się główny zakład Scanii. Do realizacji tego typu zadania potrzeba było hała o większej powierzchni. W związku z tym podjęto decyzję o nawiązaniu współpracy z firmą Indek, zlokalizowaną w Kobylnicy, która dysponowała halami o łącznej powierzchni 22 tysiące m². Indek będzie także realizować część procesów logistycznych dla Scanii.

Zgodnie z harmonogramem start produkcji nastąpi we wrześniu tego roku, a przenosiny rozpoczną się już w lipcu i potrwać kilka tygodni. Po-



Z linii produkcyjnych w Kobylnicy zjeżdżać ma na początek 10 podwozi dziennie, docelowo zaś dwa razy tyle

czątkowo każdego dnia z linii produkcyjnej w Kobylnicy zjeżdżać ma 10 podwozi. Docelowe możliwości tech-

niczne na dzień uruchomienia mają być ponad dwukrotnie wyższe. Dla porównania, statystycznie w Słupsku

powstają obecnie trzy-cztery autobusy dziennie.

Podwozia wyprodukowane przez Scania Production Słupsk S.A. będą wykorzystywane zarówno przez Scanię, jak i innych producentów autobusów.

Do obsługi nowej linii produkcyjnej potrzeba będzie około 150 osób. Mowa o pracownikach produkcyjnych oraz o personelu wspomagającym. Firma już teraz intensywnie poszukuje inżynierów różnych specjalizacji.

- Celujemy w doświadczoną kadrę inżynierską, która chce poszerzać swoje kompetencje i jest gotowa na nowe wyzwania - przyznaje Liliana Łuczkiewicz. - Ale myślimy także o młodych, ambitnych osobach, które dopiero rozpoczynają swoją zawodową przygodę. Jesteśmy otwarci na wszystkich.

Szacunkowy koszt inwestycji związanej z uruchomieniem produkcji podwozi autobusowych to 60 mln zł. Siostrzany zakład znajduje się w brazylijskim São Paulo, ale to podwozia ze Słupska trafiają na rynek europejski. ©

AirTOPRnMnriA

0010504917

Zostało tylko

5
DNI

by zamówić prenumeratę pocztową „Głosu” na czerwiec

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

💰 Jak pomóc kredytobiorcom?
➡ Przyglądamy się propozycjom dla osób płacących wyższe raty.

Zamów prenumeratę

Cz. Pomorza 3 943401114
premimerata@gdptapolsk.spress.pl
prenumerata_gp24.pl

Dziecięce Zawody Rowerkowe „Głosu Pomorza” 2022. Startujemy z zapisami!

Alek Radomski
Nasza akcja

Od wtorku rozpoczynamy zapisy do tegorocznej edycji Zawodów Rowerkowych Głosu Pomorza. Na Stadionie 650-lecia przy ul. Madalińskiego w Słupsku spotkamy się już 5 czerwca.

48. Dziecięce Zawody Rowerkowe już za chwilę. Najmłodszy i nieco starsi zawodnicy zmierzą się na Stadionie 650-lecia przy ul. Madalińskiego w Słupsku 5 czerwca. Od jutra, wtorek, 17 maja, czekamy na żądnych wrażeń kolarzy. Zapraszamy dzieci od 3 do 9 lat.

Zapisy będą odbywać się w naszym Biurze Ogłoszeń, przy ulicy H. Pobożnego 19.

Czekamy na roczniki 2018 i 2019, które pojadą na dystansie 40 metrów. Pięć- i sześciolatkę będą musiały pokonać odległość o 20 metrów większą. Roczники 2014 i 2015 zmierzają na stu metrach, a dziewięciolatki na dwustu.

Tak jak w poprzednim roku, koszt wpisowego wynosi 10 zł. Każde dziecko jest ubezpieczone i każde otrzyma dyplom oraz słodki upominek. Zwycięzcy, którzy staną na podium, mogą liczyć na dodatkowe nagrody.

Jak co roku, obok strefy sportowej przygotowujemy strefę rekreacyjną, gdzie animatorzy poprowadzą konkursy i zabawy dla wszystkich. Nie zabraknie urządzeń dmuchanych, z których będzie można korzystać bezpłatnie. Będzie też darmowy popcorn dla każdego dziecka, zdjęcia na ścianie, ćwiczenia z Superbohaterami i mini tor. Imprezę obszernie zrelacjonujemy na naszym portalu GP24.pl.

Zapisy na zawody potrwać do końca maja. W dniu imprezy nie będzie to już możliwe: W dniu imprezy, od godziny 9 będziemy wydawać numerki startowe. Godzinę później wystartują najmłodsze roczniki. ©R

DYŻURNY GP

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy Pobożnego 19 oraz pod numerem telefonu 510026884

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl



KALENDARIUM

16 MAJA

1657

Ks. Andrzej Bobola został w okrutny sposób zamęczony na śmierć przez Kozaków w rzeźni w Janowie Poleskim.

1794

Insurekcja kościuszkowska: król Prus Fryderyk Wilhelm II ogłosił przystąpienie do walki z powstaniem.

1920

Wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego przyszłego Wolnego Miasta Gdańska.

1975

Premiera 1. odcinka serialu telewizyjnego Czterdziestolatek w reżyserii Jerzego Gruzy.

2010

Początek powodzi w południowej części kraju.

LOTTO

14.05.2022, wtorek, 14

Lotto: 14, 19, 24, 27, 42, 47; **Lotto Mus:** 12, 16, 23, 24, 26, 44; **Multi Multi:** 9, 13, 14, 16, 25, 28, 29, 33, 34, 43, 49, 55, 56, 58, 63, 68, 69, 75, 77, 79 plus 75; **Ekstra Pensja:** 7, 9, 16, 20, 27+3; **Ekstra Premia:** 1, 4, 16, 27, 32+3; **Mini Lotto:** 2, 11, 13, 26, 40; **Kaskada:** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 11, 12, 16, 21, 22, 24; **Super Szansa:** 4, 2, 2, 7, 3, 2, 1

TO MOU GOBŁII

Multi Multi: 19, 21, 22, 24, 31, 35, 39, 41, 42, 45, 48, 49, 53, 56, 63, 64, 69, 72, 75, 78 plus 41; **Kaskada:** 1, 3, 6, 8, 9, 11, 12, 13, 14, 18, 21, 23; **Super Szansa:** 7, 2, 8, 3, 0, 1, 5

WALUTY 15J0&22

USD 4,4849 (-)
EUR 4,6679 (-)
CHF 4,4843 (-)
GBP 5,4736 (+)

(+) wzrost cen w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek cen w stosunku do notowania poprzedniego, (0) bez zmian

Piknik z mechanikiem, czyli zespół szkół od środka



Alek Radomski
Słupsk

Cykliczna impreza wróciła po pandemii w mury Zespołu Szkół Mechanicznych i Logistycznych. „Piknik z Mechanikiem”, przyciągnął młodzież, która być może zapisze się do szkoły.

Klasa samochodowa, a może mechatronik, logistyka, automatyka czy - to nowość - mechanika maszyn rolniczych? Kto jeszcze się nie zdecydował, mógł sprawdzić przyszłą szkołę od środka. Dla absolwentów szkół podstawowych Zespół

Szkół Mechanicznych i Logistycznych w Słupsku zorganizował „Piknik z Mechanikiem”. - Czyli naszą cykliczną imprezę, podczas której młodzież może zobaczyć szkołę i spotkać się z uczniami i nauczycielami - mówi Barbara Zakrzewska, dyrektor szkoły. - To, czego młodzież może być pewna, to tego, że w naszych zawodach nie ma bezrobotnych. Trzeba się oczywiście napracować, ale później jest satysfakcja.

Obok zwiedzania klas, hali sportowej i zakamarków szkoły, młodzież mogła sprawdzić też stoiska firm i instytucji, z którymi placówka współpracuje.

Był Markos, czyli producenta łodzi oraz elementów z laminatu na potrzeby farm wiatrowych. Nie zabrakło też Szkoły Policji, Straży Pożarnej i wojskowych z 1. Łęborskiego Batalionu Zmechanizowanego.

Przypomnijmy, że Zespół Szkół przy ul. Niedziałkowskiego otrzymał w tym roku dwie srebrne tarcze w rankingu miesięcznika „Perspektywy”. Pierwszą za wyniki maturalne, a drugą za egzaminy zawodowe. Wynik tego rankingu to bardzo dobra informacja zwrotna dla uczniów i rodziców, że szkoła kształci na wysokim poziomie. ©R



02034234684

ORGANIZATOR:

Głos Pomorza GP24.pl

WSPÓŁORGANIZATOR:

MINI LOTTO

PARTNER GŁÓWNY:

DRUTEX ENGINEERED FOR YOU

PARTNERZY:

EMKA

GRAND I U BICZ

CENTRUM NARZĘDZI K&C UUMU

FIMAL

MARKOS

TOYOTA

Mkauii/bike

ARKADIA

POL!POI

Multikino

IGSD

DEC4THU3N

DZP INVEST

Multikino

NORD EXPRESS

PERLO

POD KASZANEM

Multikino

faserplast

OTAWA

PERLO

Multikino

domtel-sport.pl

PERLO

POD KASZANEM

Multikino

faserplast

OTAWA

PERLO

Multikino

domtel-sport.pl

PERLO

POD KASZANEM

Multikino

Paweł Karpiński
Marcin Pietryka
Jakub Bembenek
Patryk Tylus

nasz REGION

SŁUPSK

Stare czy nowe tablice?

Połowa słupszczan rejestrujących w ratuszu auta używane decyduje się na pozostawienie starych tablic rejestracyjnych. Druga połowa je wymienia. To skutek zmiany przepisów. **Str. 5**



FOT. LUKASZ CAPAR

USTKA

Winda ma być w maju

Wyczekiwana prawie od dwóch lat winda z wiaduktu na peron dworca kolejowego w Ustce ma być gotowa pod koniec maja. To już kolejny termin podawany przez inwestora - PKP PLK. **Str. 6**



FOT. BOGUMIŁA RZECZKOWSKA

Uzdrowskowa Ustka zasilona pięcioma milionami złotych z Polskiego Ładu

Bogumiła Rzeczkowska
Ustka

Ustka-jako miasto uzdrowskie-dostała prawie pięć milionów złotych z Polskiego Ładu. Pieniądze te przeznaczy na remonty w starej części miasta.

W sobotę w zachodniej części uesteckiego portu odbyła się konferencja prasowa sekretarza stanu w KPRM, rzecznika prasowego rządu Piotra Müllera, oraz sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Pawła Szefemakera. Na spotkaniu ogłoszono wyniki naboru w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych - edycja czwarta - Polskie Uzdrowiska. Ustka otrzymała 4 998 000 złotych.

- Widzimy się dzisiaj w pięknej miejscowości uzdrowskiej - powiedział na wstępie wiceminister Paweł Szefemaker. - Nabór trwał do 11 marca i w ramach tego

naboru są trzy rozstrzygnięcia. Dzisiaj będzie ogłaszane pierwsze - dla miejscowości i gmin uzdrowskich. Dlatego akurat gminy uzdrowskie? Dlatego, że w sytuacji covidowej, kiedy wiele osób musiało zostać w domu, do gmin niedocierały podatki w postaci opłaty uzdrowskiej, a także wiele innych opłat. Jako rząd postanowiliśmy dodatkowo wesprzeć przy inwestycjach gminy uzdrowskie, które odniosły duże straty. Te gminy które złożyły wnioski, otrzymały z tego dodatkowego rozdania ponad 240 milionów złotych.

Wiceminister podkreślił też, że między rządem a samorządami istnieje dobra współpraca. Natomiast wnioski, które gminy składają, są konkretne i dotyczą rozwojowych inwestycji. W uzdrowskiej edycji Polskiego Ładu samorządy miały możliwość złożenia dwóch wniosków - do dwóch mln zł dopięciu mln zł. Dofinansowanie inwestycji może sięgać nawet do 95 pro-



Konferencja z udziałem Piotra Müllera, Pawła Szefemakera i Jacka Maniszewskiego

cent ich wartości. Otrzymało je 49 gmin uzdrowskich w całej Polsce.

- W województwie pomorskim - Ustka, Sopot, a w województwie zachodniopomorskim - Darłowo, gmina Darłowo, Połczyn Zdrój, Świnouj-

ście, Kołobrzeg, Kamień Pomorski - wyliczał wiceminister. - W ten sposób gminy te będą mogły poszerzać swoją bazę turystyczną. W dużej mierze środki te zostaną przeznaczone na rewitalizację parków zdrojowych, budowę basenów czy,

jak w Ustce, na modernizację ulic.

Paweł Szefemaker zapowiedział też kolejne rozdania w Programie Inwestycji Strategicznych dla wszystkich samorządów - na przełomie maja i czerwca, a dla gmin popegerowskich - w drugiej połowie czerwca.

Z kolei rzecznik rządu Piotr Müller, poseł ze Słupska, mówił nie tylko o zasileniu budżetu Ustki, ale także o budowanej drodze ekspresowej S6, niezwykle ważnej dla środkowego Pomorza.

- Trasa między Słupskiem a Koszalinem ma już projekt budowlany, a cały korytarz zostanie zamknięty za kilka lat - powiedział rzecznik rządu. - Teraz obserwujemy też kompleksową przebudowę drogi krajowej między Słupskiem a Ustką. To inwestycja za ponad 150 milionów złotych, która poprawi wartości turystyczne Ustki i ułatwi dojazd do tego miasta. W kompleksowy sposób patrzymy na region środkowopomorski, aby zwiększać

jego atrakcyjność gospodarczą i turystyczną.

Piotr Müller mówił też o znaczeniu wsparcia dla gmin popegerowskich, które „wyrówna niesprawiedliwości społeczne, które zafundował Leszek Balcerowicz na początku transformacji ustrojowej w latach 90”.

Burmistrz Ustki Jacek Maniszewski podziękował za dofinansowanie. Miasto przeznaczy je na modernizację ulic.

Inwestycja, która otrzymała wsparcie, dotyczy przebudowy ulic: Tadeusza Kościuszki, placu Wolności oraz łączącego te ulice skrzyżowania z ulicą Jana z Kolna. W jej ramach zaplanowano wymianę podbudowy i nawierzchni jezdni, budowę kanalizacji deszczowej i teletechnicznej, chodników oraz parkingów. Planowane jest wykonanie doświetlonego przejścia dla pieszych, a także nasadzeń zieleni. Planowany koszt inwestycji to 5,1 mln zł. Realizację przewidziano na przełomie 2023 i 2024 roku. ©

5,5 miliona złotych unijnego dofinansowania na inwestycje w uSteckim porcie

Bogumiła Rzeczkowska
Ustka

Zarząd Portu Morskiego planuje kilka przedsięwzięcia. Część z nich obejmie także wschodnią część portu, która kilka miesięcy temu przeszła w uSteckie. Zarząd Portu Morskiego planuje kilka przedsięwzięcia. Część z nich obejmie także wschodnią część portu, która kilka miesięcy temu przeszła w uSteckie.

- Zarząd Portu Morskiego w Ustce pozyskał 5,5 miliona złotych dofinansowania na inwestycje i zakup sprzętu - mówi Eliza Mordal, rzeczniczka uesteckiego ratusza. - Umowę w siedzibie Pomorskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Gdyni podpisano 5 maja.

Dofinansowanie pochodzi ze środków Unii Europejskiej



FOT. URZĄD MIASTA USTKA

Podpisanie umowy w ARiMR w Gdyni

w ramach Programu Operacyjnego „Rybnictwo i Morze”.

- Pozyskane dofinansowanie umożliwi nam realizację koniecznych zadań, które poprawią bezpieczeństwo w porcie oraz podniosą jakość usług świadczonych na rzecz jego użytkowników - informuje Maciej Karaś, prezes Zarządu Portu

Morskiego w Ustce Sp. z o.o., który reprezentował ZPM w siedzibie ARiMR.

Zakres projektu, który został dofinansowany, obejmuje zakup wyposażenia niezbędnego do funkcjonowania portu w Ustce oraz utwardzenie terenów portowych. Spółka miejska chce poprawić ich jakość, by dostosować je do ustawienia kontenerów magazynowych dla rybaków. Na liście planowanych zakupów znalazły się między innymi specjalistyczny łódź z HDS, elektryczny pojazd inspekcyjny, przenośny zbiornik na wodę oleję oraz mobilna zapor przeciwoleję. W celu poprawy obsługi zaplanowano montaż systemu słupowania i wodowania łodzi.

Zgodnie też z wcześniejszymi zapowiedziami po wschodniej stronie portu zo-

stanie zainstalowany monitoring portu w celu poprawy bezpieczeństwa. Od 24 listopada 2021 roku Zarząd Portu Morskiego w Ustce ma w użytkowaniu teren o łącznej powierzchni 2,1424 hektara położony w Porcie Ustka. Działki, które zostały objęte porozumieniem z Urzędem Morskim w Gdyni, w zdecydowanej większości zlokalizowane są wzdłuż kanału portowego, po jego wschodniej stronie. Umowa ta była kolejnym krokiem zmierzającym do komunalizacji wschodniej części portu. Dzięki niej możliwe jest teraz prowadzenie inwestycji na tym terenie.

Realizacja całego projektu z dofinansowaniem ARiMR ma potrwać do czerwca 2023 roku. Całkowity jego koszt wyniesie 6,8 miliona złotych. ©

Wyrazy głębokiego współczucia
Pani Annie Marcinkiewicz
z powodu śmierci

Taty

składają

Prezes, Wiceprezes, Dyrektor, Sędziowie i pracownicy
Sądu Okręgowego w Słupsku

0010508238

Wyrazy głębokiego współczucia

Koleżance Małgorzacie Marczewskiej

z powodu śmierci

składają

Zarząd i Pracownicy ZGK w Jezierzycach Sp. z o.o.

Nekrologi

zamówisz tutaj:

Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, 59 848 8103
reklama.slupsk@polskapress.pl

Pól na pól w wymianie tablic rejestracyjnych aut w Słupsku. To skutek zmiany przepisów

Grzegorz Hilarecki
Słupsk

Półowa słupszczyzan rejestrujących w ratuszu auta używane decyduje się na pozostawienie starych tablic rejestracyjnych. Druga połowa je wymienia. To skutek zmiany przepisów.

- Wprowadzamy ułatwienia dla kierowców i właścicieli pojazdów, kończymy barierami administracyjnymi, które dotąd utrudniały życie wielu Polakom. Dzięki tym zmianom wprowadzamy także realne oszczędności związane z rejestracją pojazdów - powiedział minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, gdy w tym roku zmieniały się przepisy dotyczące rejestracji samochodów.

Od 31 stycznia można zachować dotychczasowy numer rejestracyjny pojazdu. Możliwość zachowania, na wniosek właściciela, dotychczasowego numeru rejestracyjnego nabytego pojazdu oraz rozszerzenie katalogu pojazdów wycofanych czasowo z ruchu o samo-



Około połowy kierowców w Słupsku, rejestrując nabyte używane auto, zostawia starą tablicę rejestracyjną

chody osobowe wprowadziła ustawa o zmianie ustawy Prawo oruchu drogowym oraz niektórych innych ustaw.

Te zmiany pozwoliły nie tylko na zmniejszenie kosztów rejestracji auta, ale i na kierowanie się tu gustem nabywcy samochodu używanego. Można bowiem, kupując auto używane, zachować stare tablice z innego regionu kraju. Są tacy, którzy

z tego chętnie korzystają. Jeden z kibiców Czarnych Słupsk i wielki fan koszykówki specjalnie szukał samochodu w... Bartoszycach w Warmińsko-Mazurskim. Chodził mianowicie o numer rejestracyjny jego auta zaczynający się od liter: NBA. Natomiast jeden z przeciwników PiS mówił publicznie, że specjalnie kupił auto w Poznaniu, by tablica rejestracyjna zaczynała się od: PO.

Sprawdziliśmy w Wydziale Centrum Obsługi Mieszkańców w Urzędzie Miejskim w Słupsku, jak wygląda po zmianie przepisów statystyka, ilu kierowców decyduje się u nas na zachowanie starych tablic? Według szacunków słupskich urzędników jest to 50:50, czyli po połowie.

- Decyzja w tym wypadku należy do wnioskodawcy (wła-

ściciela pojazdu) i tu argumentacja za danym rozwiązaniem jest różna. Należy też nadmienić, że czasami wymianie tablic na nowe „wymuszają” instytucje finansowe, na przykład banki czy firmy leasingowe. Wynika to z faktu, że przy zachowaniu dotychczasowego numeru tablicy, organy rejestrujące nie wydają decyzji o rejestracji czasowej oraz pozwolenia czasowego, tak jak miało to miejsce przed 31 stycznia tego roku. A dokumenty te, wydawane wyłącznie w wypadku wymiany (nadania nowych tablic rejestracyjnych), są niezbędne do uruchomienia procedury kredytowej bądź zawarcia umowy leasingu. Tym samym klient często nie ma wyboru i zmuszony jest ponieść wyższe koszty związane z przerejestrowaniem pojazdu - tłumaczy Monika Rapacewicz, rzeczniczka Urzędu Miejskiego w Słupsku. - Co do utraty dochodów miasta, to nachwile obecna nie jest to jakiś znaczący spadek. Omawiana zmiana dotyczy pojazdów z rynku wtórnego, a należy

wziąć pod uwagę, że duży odsetek rejestrowanych pojazdów to jednak samochody sprowadzane z zagranicy i nowe, czyli takie, dla których trzeba wydać nowe tablice rejestracyjne. W naszej opinii utratę dochodów odczuwamy dopiero po 5 września tego roku, to jest po wejściu w życie kolejnych przepisów pakietu deregulacyjnego. Zmiany w ustawie Prawo o ruchu drogowym przewidują wówczas likwidację obecnie wydawanych kart pojazdu i nalepek kontrolnych na szybie. Zatem można przyjąć, że jakiś spadek dochodów będzie, ale poczekajmy na sprawozdania półroczne i roczne - wówczas będzie można mówić o konkretniejszych liczbach.

Opłata za najcenniejsze wydawane tablice samochodowe to 80 zł. Dzięki pozostawieniu dotychczasowego numeru rejestracyjnego nie trzeba jej ponosić, a od 4 września 2022 r. nie trzeba będzie ponosić także opłaty za nalepkę kontrolną. W sumie, razem z opłatą ewidencyjną, da to 99,50 zł oszczędności. ©R

Jak przygotować projekt do Budżetu Obywatelskiego? Otwarte konsultacje

Grzegorz Hilarecki
Słupsk

W weekend odbyła się pierwsza z dwóch otwartych imprez, na których można dowiedzieć się, jak wypełnić wniosek do Budżetu Obywatelskiego na 2023 rok.

Kolejne spotkanie 21 maja o godz. 10 przy Zespole Szkół Sportowych przy ul. Zaborow-

skiej 2, a od godz. 16 na placu Zwycięstwa.

Przez cały okres zgłaszania pomysłów do BO można skorzystać z usług doradczych w Centrum Inicjatyw Obywatelskich przy ul. Sienkiewicza 19 lub pod nr. tel. 59 840 29 20, e-mail: cio@cio.słupsk.pl, od pon. do pt. w godz. 8-16, we wt. i czw. w godz. od 15 do 18.

Przypomnijmy, że mieszkańcy Słupska w ramach BO

mogą wydać ponad 3 miliony złotych. Każdy projekt musi być poparty przez minimum dziesięć osób.

Zadania można zgłaszać papierowo (formularz należy złożyć w Domu Startupów Aktywności w Słupsku, przy ulicy Tuwima 34, 3 piętro) lub elektronicznie poprzez stronę <http://slupsk.konsultacjejst.pl>. Termin składania wniosków do 31 maja br. ©R

REKLAMA

0010506599

Wójt Gminy Głwoczycze

podaje do publicznej wiadomości

wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w drodze bezprzetargowej na rzecz dotychczasowego dzierżawcy

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Powierzchnia nieruchomości	Opis nieruchomości i sposób jej zagospodarowania	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość opłat z tytułu dzierżawy	Termin wnoszenia opłat oraz zasady aktualizacji opłat
1. Działki nr 34/2, 35, 36 2. Miejscowość Warblino 3. Obręb Warblino 4. Gmina Głwoczycze 5. Nr KW SL 1 S/00035350/1	łączna powierzchnia 2,45 ha	Nieruchomości gruntowe użytkowane rolniczo. W ewidencji gruntów użytki w działkach są opisane jako: dz. nr 34/2 RV - 0,68 ha, dz. nr 35 RV - 0,75 ha, dz. nr 36 RV - 0,27 ha, Bz - 0,75 ha.	Umowa dzierżawy na okres 3 lat, nieruchomość jest w dyspozycji dzierżawcy.	5,15 kwintala pszenicy + podatek VAT (roczny czynsz)	Roczny czynsz dzierżawny jest płatny jednorazowo do dnia 31 marca każdego roku.

Szczegółowe informacje o przedmiocie dzierżawy można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Głwoczycze, ul. Kościuszk 8, tel. (59) 811-49-60.

REKLAMA

0010507356

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBA

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony

na dzierżawę fragmentów pasa drogowego dróg gminnych (zgodnie z poniższą tabelą) z przeznaczeniem na lokalizację stoisk handlowych. Szczegółowa lokalizacja stoisk jest wskazana na mapach sytuacyjnych dostępnych na stronie internetowej www.lebabip.pl

I. PRZEDMIOT PRZETARGU

Pas drogowy w ciągu drogi gminnej o łącznej powierzchni 52,00 m²

Nr stanowiska na załączniku	Rodzaj przeznaczenie	Lokalizacja	Powierzchnia w m ²	Nr działki ewidencyjnej obr. 2	Stawka wywoławcza netto czynszu dzierżawnego za cały okres dzierżawy	Wadium (zł) 20% stawki wywoławczej netto
3.	Stoisko handlowe	ul. Wojska Polskiego	7,00 m ² (3,50m x 2,0m)	58/1	7.350,00 zł	1.470,00 zł
4.	Stoisko handlowe	ul. Wojska Polskiego	12,00 m ² (2,00m x 6,00m)	58/1	11.000,00 zł	2.200,00 zł
7.	Stoisko handlowe	ul. Wojska Polskiego	10,00 m ² (2,00m x 5,00m)	58/1	10.000,00 zł	2.000,00 zł
8.	Stoisko handlowe	ul. Wojska Polskiego	8,00 m ² (2,00m x 4,00m)	58/1	8.000,00 zł	1.600,00 zł
14.	Przyczepa gastronomiczna	ul. Leśna	15,00 m ² (3,0m x 5,0m)	58/1	13.300,00 zł	2.660,00

II. OKRES DZIERŻAWY

- stoisko handlowe nr 3, 4, 7, 8, przy ul. Wojska Polskiego - Dzierżawa na okres od 23.06.2022 r. do 31.08.2022 r. (tj. 70 dni)
- stoisko nr 14 przyczepa gastronomiczna ul. Leśna - Dzierżawa na okres od 25.06.2022 r. do 31.08.2022 r. (tj. 68 dni)

III. PRZEZNACZENIE NIERUCHOMOŚCI

Przeznaczenie nieruchomości, stanowiącej część pasa drogowego, zostanie oddana w dzierżawę z przeznaczeniem na umieszczenie stanowisk handlowych.

Dla przedmiotowego terenu obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego Łęba Północ (Dz.U. Woj. Pom. z 2019 r., poz. 1886).

Zgodnie z ustaleniem ww. planu zagospodarowania przestrzennego nieruchomości są położone w strefie 068.KDL nr drogi gminnej 104062G ul. Wojska Polskiego.

Przetarg odbędzie się dnia 19.05.2022 r. o godz. 11.00 w sali. MOPS przy Urzędzie Miasta Łęby.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości wskazanej w tabeli dla poszczególnych stanowisk. Stawka wywoławcza czynszu z tytułu dzierżawy pasa drogowego, będącego przedmiotem przetargu, określona została w tabeli. Do wyliczowanego czynszu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Czynsz dzierżawny w wysokości kwoty osiągniętej w przetargu płatny jest w całości nie później niż w dniu podpisania umowy dzierżawy.

Wadium należy wpłacić na konto Gminy Miejskiej Łęba w Banku Spółdzielczym w Łębie nr konta 66 9324 0008 0000 0202 2000 0010, terminie do dnia 18.05.2022 r. z dopiskiem „wadium na dzierżawę części pasa drogowego położonego w Łębie przy ul. Wojska Polskiego lub ul. Leśna - stoisko nr...” - na każde stanowisko osobno ze wskazaniem, którego stanowiska dotyczy.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Łębie, pokój nr 20, tel. 59/8661510, wewn. 24, fax 59/86613 37, adres e-mail: sekretariat@leba.eu.

Najdłużej budowana winda w Polsce na dworcu w Ustce wciąż jest zabita deskami

Bogumiła Rzeczkowska
Ustka

Wyczekiwana prawie od dwóch lat winda zwiaduktu na peron dworca kolejowego w Ustce ma być gotowa pod koniec maja. To już kolejny, podawany przez inwestora PKP PLK, termin.

Ustka otrzymała nagrodę w XI edycji konkursu Top Inwestycji Komunalne. Węzeł komunikacyjny - wyremontowany budynek dworca kolejowego, zbudowany dworzec autobusowy i infrastruktura drogowa - znalazła się wśród 10 nagrodzonych inwestycji w Polsce, które samorządy zakończyły w 2021 roku. Tymczasem w najbliższym sąsiedztwie węzła na zakończenie budowy czeka winda, która od dwóch lat nie może zjechać na peron.

Budowa windy to inwestycja PKP Polskich Linii Kolejowych S.A., która rozpoczęła się w 2020 roku, gdy miasto budowało węzeł. Winda miała być wisienką na torcie modernizacji linii kolejowej 405, w tym budowy nowej stacji Ustka Uroczysko, wiaty, remontu peronów i dostosowaniu ich dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Urządzenie miało ułatwić podróżnym dostęp z peronu na wiadukt, na który prowadzi wysokie schody.

Jednak nowoczesna winda, której uruchomienie kilka razy



Winda z peronu ustckiego na wiadukt ma być uruchomiona do końca maja. To kolejny termin zapowiadany przez kolej

zapowiadaliśmy po informacjach PKP PLK, dotychczas nie miała. W październiku 2020 roku budowa jeszcze trwała. Gotowy był szyb windy, wewnątrz szybu montowano urządzenia. Wówczas Przemysław Zieliński, rzecznik PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. informował:

- Zakończenie prac i uruchomienie windy planowane jest do końca listopada.

Windy jednak nie uruchomiono w tym terminie. W czerwcu 2021 roku, gdy pod koniec miesiąca nastąpiło uroczyste otwarcie węzła, wiadomo było, że peronowa winda nie będzie towarzyszyć temu wydarzeniu.

- Wykonawca planuje uruchomić windę do końca sierpnia bieżącego roku - to wypowiedź rzecznika PKP PLK z początku czerwca 2021 roku. -

Zmiana w harmonogramie budowy i uruchomienia windy na wiadukt wynika między innymi z uzgodnień projektu z zarządcą wiaduktu nadstacją - Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad.

Tymczasem według informacji GDDKiA uzgodnienia nastąpiły prawie pół roku wcześniej.

- Uruchomienie windy stacji przy wiadukcie nad li-

nią kolejową w Ustce w ciągu drogi krajowej nr 21 leży wyłącznie po stronie PLK. Pismo z prośbą o uzgodnienie projektu wpłynęło do nas jeszcze w dniu 20 stycznia 2021 roku i niezwłocznie - 25 stycznia 2021 roku została przesłana odpowiedź - odpowiada Piotr Michalski, rzecznik gdańskiego oddziału GDDKiA, któremu przedstawiliśmy informację z PKP PLK. - Dodam, że w dniu 16 listopada 2021 roku został przekazany wykonawcy i z jego strony PLK-Strakcji teren budowy, leżący w naszym pasie drogowym, związany z budową windy. Do tej pory nie zostało zgłoszone zakończenie tych prac.

Z tych dat wynika, że kolej podjęła ryzyko budowy windy, nie wiedząc, czy zostanie zgodę GDDKiA na przecięcie barierki wiaduktu. Uzgodnienia projektu nastąpiły, gdy winda stała już na terenie kolejowym, gdzie inwestor miał prawo ją budować. Jednakaby można było windy wejść lub wyjść z niej na wiadukcie drogi krajowej, potrzebna byłaby zgoda GDDKiA, bo to jej teren. Dopiero po uzgodnieniach kolejarzy mogli przeciąć barierkę.

Jednak PKP PLK powtarza zarzut opóźnień w uruchomieniu windy, przypisując je GDDKiA. I choć winda nadal jest zabita deskami, informujemy o odbiorach końcowych robót.

- Nowa winda, prowadząca z peronu nr 1 na wiadukt nad torami, istotnie zwiększy dostępność stacji dla wszystkich podróżnych. Trwają odbiory końcowe robót. Wykonawca zobowiązał się do zakończenia prac związanych z montażem windy do końca maja bieżącego roku - informuje Bartosz Pietrzykowski z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. - Dotychczasowe zmiany w harmonogramie budowy i uruchomienia windy wynikały z konieczności uzgodnienia projektu z zarządcą obiektu (GDDKiA), na który winda będzie prowadziła z peronu zarządzanego przez Polskie Linie Kolejowe, a także z niewystarczającego potencjału personelu wykonawcy na realizowanym zadaniu.

W tej samej odpowiedzi czytamy, że „PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. zmodernizowały stację w Ustce w ramach projektu „Rewitalizacja linii kolejowej nr 405 odcinek granica województwa - Słupsk - Ustka” o wartości 165 mln zł netto, współfinansowanego z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego”. Wszystko na to wskazuje, że jedynym utrapieniem tej samej inwestycji jest ustecka winda. Czekamy więc do końca maja.

©®

REKLAMA

0010506508



Prezydent Miasta Słupska

Informuję, że

na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro p. 213-224) został wywieszony wykaz nieruchomości

stanowiących własność Miasta Słupska, przeznaczonych do:

- * sprzedaży w formie przetargu ustnego o ograniczonej liczbie ofert:
 - działki nr 118/16 w obr. 1 przy ul. Karola Borchardta,
 - samodzielnego lokalu mieszkalnego nr „A” przy ul. Rafała Krajewskiego 11,
- * sprzedaży w formie przetargu ustnego o ograniczonej liczbie ofert:
 - działki nr 502 i nr 503 w obr. 17 przy ul. Władysława Kijowskiego,
- * sprzedaży w trybie bezprzetargowym:
 - działki nr 730/3 w obr. 13 przy ul. Tadeusza Sygietyńskiego,
 - działki nr 664/31 i nr 664/39 w obr. 13 przy ul. Nowowiejskiej,
 - samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 7 przy ul. Generała Tadeusza Bora-Komorowskiego 2,
 - samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 3 przy ul. Józefa Piłsudskiego 54,
 - samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 4 przy ul. Józefa Piłsudskiego 57,
 - samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 21 przy ul. Stanisława Konarskiego 8,
 - samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 8 przy ul. Maurycego Mochnackiego 2,
 - samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 54 przy ul. Maurycego Mochnackiego 8,
 - samodzielnego lokalu mieszkalnego nr 1-1A przy ul. Tadeusza Sygietyńskiego 10,
- * oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:
 - działki nr 443 w obr. 11 przy ul. Juliana Fałata,
 - działki nr 700/11 w obr. 18 przy ul. Jodłowej,
 - działki nr 700/5 w obr. 18 przy ul. Jodłowej,
 - działki nr 11 w obr. 8 przy ul. Stefana Banacha,
 - działki nr 12 w obr. 8 przy ul. Stefana Banacha,
 - działki nr 6/3 w obr. 8 przy ul. Tadeusza Nalepy,
 - działki nr 482/4 w obr. 13 przy ul. Stefana Jaracza 28,
 - działki nr 899 w obr. 9 przy ul. Stefana Czarneckiego,
 - działki nr 131 w obr. 1 przy ul. Karola Borchardta,
 - działki nr 1/4 w obr. 8 przy ul. Mieczysława Fogga,
 - działki nr 187/5i nr 186/21 w obr. 3 przy ul. Mieczysława Orłowicza,
 - działki nr 87/4 w obr. 6 przy ul. Romualda Traugutta,
 - działki nr 623/8 w obr. 6 przy ul. Stefana Starzyńskiego,
 - działki nr 2 w obr. 18 przy ul. Krzysztofa Arciszewskiego,
 - działki nr 137/8 w obr. 13 przy ul. Ignacego Łukasiewicza,
 - działki nr 428 w obr. 13 na terenie Parku Kultury i Wypoczynku.

Policjanci z Bytowa w czasie urlopu transportowali ludzi z Ukrainy. Zawieźli też dary na granicę polsko-ukraińską

Magdalena Olechnowicz
Bytów

Dwaj policjanci podczas urlopu wypożyczyli busa, zrobili zrzutkę, zabrali najpotrzebniejsze rzeczy i urzeczywistnili na granicę z Ukrainą. Przez 5 dni zrobili około 4 tysięcy kilometrów.

Policjant ogniwa patrolowego z komisariatu w Miastku - sierż. szt. Piotr Sandak, i policjant patrolu z posterunku w Lipnicy st. sierż. Marcin Rychcik - zaplanowali, że część swojego urlopu wypożyczyną na pomoc uchodźcom uciekającym przed wojną na Ukrainie.

Funkcjonariusze wynajęli busa i wśród swoich rodzin, przyjaciół, policjantów z jednostki oraz darczyńców zorganizowali zrzutkę pieniędzy



Policjanci Piotr Sandak i Marcin Rychcik podczas urlopu pomagali uchodźcom z Ukrainy

i najpotrzebniejszych rzeczy. Dodatkowo z Parchowa zabrali między innymi śpiwory, a z Tuchomia sprzęt medyczny. Z tym ładunkiem ru-

szyli na granicę polsko-ukraińską.

Na miejscu, po przekazaniu rzeczy, zarejestrowali się w punkcie recepcyjnym jako

darmowy transport dla potrzebujących. Przez pięć dni przewozili uchodźców z granicy do miast w Polsce. Były to matki z kilkuletnimi dziećmi i niemowlakami. Zdarzył się transport matki z chłopcem na wózku inwalidzkim. W sumie podczas całego wyjazdu przejechali około czterech tysięcy kilometrów.

Mundurowi po transporcie uchodźców w bezpieczne miejsce nie wracali na ukraińską granicę na pusto. Policjantka z posterunku w Kołczygłowach, sierż. Patrycja Baran, poprzez media społecznościowe wyszukiwała i wskazywała im, gdzie w danym mieście czekają darczyńcy. Dzięki temu stale dostarczali leki, opatrunki i inne niezbędne rzeczy na granicę. ©®

NIETRZYMANIU MOCZU

Przełomowa formuła pomaga pożegnać wysiłkowe i naglące popuszczanie oraz uszczelnić pęcherz.

Mokre „awarie” przy najmniejszym wysiłku i coraz częstsze wizyty w łazience mogą zmienić Twoje życie w pasmo upokorzeń. Poznaj rewolucyjną formułę, dzięki której już 26 573 Polaków zniwelowało naglące parcie i niekontrolowane wycieki.

Tylko teraz producent preparatu zapewnia 100% dofinansowania!

AKCJA REFUNDACJA = pula produktów za 0 zł!

Sprawny p^ocfie^o112
w każdym wieku?
To możliwe!

Pierwszy powszechnie dostępny środek wspierający szerokie spektrum problemów z pęcherzem tak samo skutecznie u 20-, 30-, 40- czy 60-latków. Nie ma znaczenia, od jak dawna borykasz się z nietrzymaniem moczu i co je wywołało: ciąża, przedwzrost, nawracające infekcje, naturalne starzenie się mięśni. Mogą wystarczyć 2 tygodnie, aby zapomnieć o niekontrolowanych przeciekach i częstych wizytach w toalecie. Środek opracowany przez światowych ekspertów urologii daje:

Efekty potwierdzone przez prawie 27 tys. użytkowników:

- Swobodne podnoszenie zakupów, śmianie się, kichanie i kaszel – bez obaw, że popuścisz
- ^ Radość z długich spacerów – bez nerwowego szukania łazienki
- Komfort na plaży i basenie – zapanujesz nad pęcherzem nawet w wodzie
- ⊕ Delektowanie się długim filmowym seansem – irytujące parcie już Ci go nie przerwie
- Wielogodzinne rozmowy i zabawa do rana – bez lęku, że inni poczną przykry zapach
- Ek Podróżowanie bez stresujących przystanków i wystawiania pod WC – nawet do 6 h!

Na pożegnanie NTM nigdy nie jest za późno ani... za wcześnie!

„Problem nietrzymania moczu dotyka ponad 50% osób po 60. roku życia i coraz więcej 30-latków. Wszyscy ci ludzie obawiają się, że przez problemy z pęcherzem będą musieli porzucić swoje pasje. Jak tu jeździć pociągami na drugi koniec Polski, korzystać z basenu, pielnić w ogródku? Każdemu z nich powtarzam: możesz robić to wszystko bez biegania do łazienki, używania wkładek, nerwowego wiercenia się w miejscu. Po prostu użyj tego środka, a potem zawsze miej go pod ręką: w domu, w torebce czy w walizce. Z pewnością Cię nie zawiedzie”.



Antoni Król,
ekspert urologii

Regulamin - rglinmrcmk.com

Ekspresowo hamuje popuszczanie!

Sekretem zdumiewającej efektywności tego środka jest wsparcie uszczelniania ścian pęcherza oraz nawet 2-krotne wzmocnienie podtrzymujących go mięśni dna miednicy. Precyzyjnie dobrane składniki formuły pomagają regenerować tkanki układu moczowego i przywrócić jego prawidłowe funkcjonowanie w krótkim czasie. Przestajesz czuć parcie na cewkę moczową i wytrzymujesz z pełnym pęcherzem nawet 1,5 h dłużej. Twoja odporność wzrasta nawet 5-krotnie i wreszcie nie musisz borykać się z nawracającymi infekcjami.

Załatw wstydlivy problem i wyjdź do ludzi

Boisz się kichnąć, kasznąć lub roześmiać, żeby nie zaliczyć upokarzającej wpadki? Od wchodzenia po schodach i noszenia ciężkich zakupów robi Ci się mokro nie tylko od potu? A może już samo wstawanie z krzesła czy przewracanie się na bok to ryzyko, że zamoczysz bieliznę? Wyobraź sobie, że już niedługo to może stać się przeszłością. Znów możesz poczuć się dobrze w swoim ciele i żadna zawstydająca „awaria” nie powstrzyma Cię od 2-godzinnej przechadzki, wizyty w teatrze czy przeciągającej się pogawędki „przez płot” ze znajomą. Czy wiesz, że ten piękny scenariusz nie musi być tylko marzeniem? To realny cel, który osiągnęło już prawie 27 tys. osób! Wszystko dzięki wsparciu metody wchodzącej właśnie na polski rynek.

Mit z USA ocali Twój pęcherz

W ramach specjalnej akcji refundacyjnej producenta w Polsce rozdawane są opakowania produktu, który w Ameryce już stał się urologicznym przebojem. Jego twórcy udostępnili skuteczny i bezpieczny środek, który wspiera pracę pęcherza moczowego i łagodzi bolesne klucie, pieczenie przy oddawaniu moczu, naglące parcie w najmniej odpowiednich momentach, mokre plamy, przykry zapach i wstyd. Dzięki temu patentowi możesz złagodzić nietrzymanie moczu bez względu na wiek, płeć, niezależnie od tego, jak długo zmagasz się z NTM i co jest jego przyczyną: nadwyrężenie, zespół nadpobudliwego

93% osób stosujących amerykańską metodę potwierdza, że korzysta z toalety 4 x rzadziej, przesypia całą noc bez wstawania do łazienki i może przejść nawet 5 km bez naglącego parcia na pęcherz.

pęcherza, choroby gruczołu krokowego czy zwykłe przeziębienie.

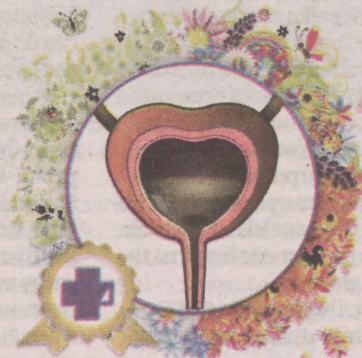
Reguluje układ moczowy błyskawicznie i dyskretnie

To oczywiste, że chcesz prowadzić aktywne życie: podróżować, uprawiać sport, spotykać się z ludźmi. Boisz się, że NTM pokrzyżuje Ci plany? Użyj środka, który amerykańscy naukowcy nazwali „fizjologiczną uszczelką na cewkę moczową”. Formuła opracowana przez najwyższej klasy fachowców oprócz fenomenalnej skuteczności ma wszelkie zalety wymagane przez nowoczesnego użytkownika: jest prosta i dyskretna. Bez problemu zastosujesz ją samodzielnie, w domowym zaciszu. Zaś ulga może przyjść szybciej niż myślisz.

!!!!!! UWAGA!!!!!!

Błyskawiczne wyczerpywanie się zapasów preparatu skłoniło producentów do uruchomienia specjalnej infolinii, gdzie dowiesz się, jak otrzymać bezpłatny produkt. Spiesz się, liczy

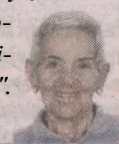
ZDROWY PĘCHERZ PRZEZ CAŁY ROK!



Spotkania z ludźmi już mnie nie krępują

„Nietrzymania moczu nabiawiłam się po ciężkim porodzie. Próbowalam wielu środków, ale bez większych rezultatów. Środek z USA to dla mnie prawdziwe wybaczenie. Bardzo szybko okazało się, że nie muszę już wstawać w nocy do łazienki, a w ciągu kolejnych dni zlapałam się na tym, że spaceruję na luzie, bez nerwowego rozglądania się za toaletą. Przestałam popuszczać przy kichaniu i kasłaniu”.

Teresa, 68 lat, Jasło



ba refundowanych opakowań jest ograniczona. Łu

/mirwoń i /mitów firndukl t/o pr/rtt^ lowtmi.a ZA DAHMO!

Możesz poiegiaf nietrszymanie morsu!



Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 31.05.2022 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA i

ZADZWOŃ: 75 813 05 33

pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00. Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat,

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Tylko trzy partie w Sejmie?

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, tylko trzy partie miałyby swoją reprezentację w Sejmie - wynika z najnowszego sondażu CBOS, w którym Prawo i Sprawiedliwość odnotowało poparcie na poziomie 36 proc. To wzrost o 4 punkty proc. w porównaniu do poprzedniego pomiaru. Na drugim miejscu plasowała się Koalicja Obywatelska. Ta zyskała 2 pkt. proc. i może liczyć na 19 proc. głosów.

Według badania CBOS, w Sejmie znalazłoby się jesz-

cze tylko jedno ugrupowanie: Polska 2050. Chęć oddania głosu na ruch Szymona Hołowni zadeklarowało 9 proc. ankietowanych. W porównaniu do poprzedniego pomiaru jest to spadek o 2 pkt. proc.

Progu wyborczego nie przekroczyłyby: Lewica - 4 proc. (bz.), Konfederacja - 3 proc. (-1 pkt. proc.) i Polskie Stronnictwo Ludowe - 2 proc. (bz.). Copiąty wyborca (19 proc.) nie wie, na kogo oddałby swój głos w wyborach parlamentarnych.
Anna Piotrowska

TURYN

Ukraina wygrywa Eurowizję



Ukraiński zespół Kalush Orchestra został zwycięzcą tegorocznego konkursu Eurowizji. W głosowaniu jury piosenka „Stefania” zajęła czwarte miejsce, ale podliczeniu głosów widzów przesunęła się na pierwszą lokatę. Drugie miejsce zajęła Wielka Brytania (lider pogłosowaniu jury), a trzecie Hiszpania. Polska była 12.

WARSZAWA

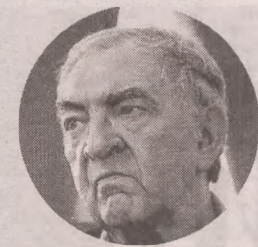
Nie żyje Ignacy Gogolewski

Aktor teatralny i filmowy, reżyser oraz scenarzysta miał 91 lat. Gogolewski jest uważany za jednego ze „starych mistrzów”, których cechowała szczególna dbałość o słowo i wypowiedzianą frazę oraz serdeczny kontakt z widzem. W dorobku artystycznym miał ponad 130 kreacji

teatralnych, blisko sto w Teatrze Telewizji, kilkadziesiąt ról filmowych i dziesiątki radiowych słuchowisk. Rozgłos przyniosła mu rola Gustawa w „Dziadach” w reżyserii Aleksandra Bardinięgo. Gogolewski reżyserował kilkadziesiąt spektakli teatralnych i telewizyjnych. AP

BUDAPEST

- Węgry potępiają agresję na suwerenną Ukrainę. Na zawsze mówimy „nie” próbom przywrócenia Związku Sowieckiego - powiedziała nowa prezydent Węgier Katalin Novak w wystąpieniu inauguracyjnym. Zajęła tym samym zdecydowanie stanowisko w sprawie wojny, czego dotąd nie zrobił premier Viktor Orban. Novak zapowiedziała, że 17 maja spotka się w Warszawie z prezydentem Andrzejem Dudą.



KRAKÓW

W wieku 80 lat zmarł Jerzy Trela, znany aktor teatralny, filmowy i telewizyjny. Zagrał w wielu filmach i serialach, w tym w „Człowieku z Żelaza”, „Panu Tadeuszu”, „Quo Vadis”, „Janosiku”, „Stawce większej niż życie”.

FOT. ANDRZEJ BANAS

Premier do prezesów banków: Dość mydlenia oczu!

Mateusz Zbroja
Warszawa

- Mam apel do prezesów banków. Obudźcie się! Dość wykretów i mydlenia oczu! - mówił premier Mateusz Morawiecki w cotygodniowym internetowym podcaście.

Sytuacja posiadaczy kredytów w Polsce staje się coraz trudniejsza. Kredytobiorcy odmieniający apelują do rządu o pomoc. W najnowszym cotygodniowym podcaście do problemu odniósł się premier Mateusz Morawiecki.

- Pozwolę sobie na mały apel do kolegów, prezesów banków. Obudźcie się! Co to jest? Wiem, jak wygląda rachunek zysków i strat banków, znam bilans banków od podszewki. Czasy, w których było można zrzucić odpowiedzialność na barki mniejszych od siebie, już dawno minęły - powiedział szef polskiego rządu.

- To wszystko odbija się na stabilności systemu i pozostałych klientach banków? Proszę wybaczyć, ale to staraśpiwka. Lobbyści podnoszą ten zarzut za każdym razem, gdy ktoś próbuje poprawić sytuację klientów w relacjach z bankami. Czas powiedzieć stop! Dość wykretów i mydlenia oczu - dodał. Morawiecki stwierdził, że polskie banki praktycznie corocznie biją rekordy zysków.

- Gdzieś musi być granica. Kryzys inflacyjny pokazał, że



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Rząd zamierza w tym tygodniu przyjąć rozwiązania, które mają pomóc posiadaczom kredytów

już dawno została przekroczona. Czas najwyższy, aby ekonomia po błędach ostatnich lat rzeczywiście przeszła na służbę rodzinie - powiedział.

Mateusz Morawiecki w podcaście przedstawił też propozycję rozwiązania, które ma ulżyć kredytobiorcom.

- Rozwiązanie, które proponujemy, gwarantuje, że żaden bank nie odmówi kredytobiorcy wakacji kredytowych raz na kwartał do końca 2023 r. Bank nie naliczy też za wakacje żadnej opłaty - mówił premier. W obecnym tygodniu Rada Ministrów ma przyjąć ten projekt.

Wcześniej premier wraz z ministrem finansów przedstawił szczegóły rządowego pakietu dla kredytobiorców, którzy mają kłopoty ze spłatą kredytów hipotecznych.

Jedną z propozycji jest wprowadzenie 4 miesięcy wakacji kredytowych w tym roku i kolejnych 4 miesięcy w roku przyszłym. Szacunkowo dzięki temu rozwiązaniu Polacy oszczędzą około 3 miliardów złotych. Fundusz wsparcia kredytobiorców zostanie zwiększony w tym roku do 2 miliardów złotych. Kolejne 2 miliardy trafią do funduszu w roku 2023.

Plany rządowe zakładają również wprowadzenie nowego wskaźnika oprocentowania kredytów, na miejsce dotychczasowego WIBOR. Zdaniem Ministerstwa Finansów przyniesie to ok. 1 mld zł rocznie oszczędności w portfelach polskich kredytobiorców.

W ostatnich dniach Sejm przyjął zmiany do Polskiego Ładu. Ustawą zajmie się teraz Senat. Być może jeszcze pod koniec maja nowelizacja zostanie podpisana przez prezydenta. W efekcie od 1 lipca znacznie obowiązywać niższa stawka PIT dla skali podatkowej, a zlikwidowana zostanie ulga dla klasy średniej.

Większość przepisów będzie obowiązywała z mocą wsteczną od 1 stycznia. Warto podkreślić, że nie zmienia się wszystkie regulacje Polskiego Ładu. Nadal będzie obowiązywała podwyżka kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł oraz podniesienie drugiego progu podatkowego do poziomu 120 tys. złotych.

Nowelizacja wprowadza natomiast obniżenie pierwszego progu podatkowego z 17 proc. na 12 proc., co może przynieść podatnikom korzyść do 4,5 tys. złotych rocznie.

Rząd zdecydował się też pozwolić rozliczającym się liniowo i na ryczałcie na zmianę formy opodatkowania, ale tylko na skalę podatkową. Będą mogli to zrobić do 2 maja 2023 roku, składając PIT za 2022 rok. Podatnicy w takim przypadku złożą zeznanie PIT-36.

Bitcoin i inne kryptowaluty w potężnym kryzysie. Początek końca czy przejściowe turbulencje?

Zbigniew Biskupski
Warszawa

Rynek kryptowalut w połowie maja przechodził kryzys porównywalny z upadkiem banku Lehman Brothers. Pojawia się pytanie, czy początek końca krypto, czy może przejściowe kłopoty?

Obecny kryzys na rynku kryptowalut związany jest ze spadkiem zaufania do kryptowalut u inwestorów detalicznych.

- Rynek kryptowalut miał stanowić nietykalną alternatywę w stosunku do konwencjonalnych walut, co ich następstwo. Uczestnicy rynku krypto wskazywali, że jest to kwestia czasu, kiedy załamie się obecny system finansowy i zostanie nam silny i niezależny rynek kryptowalut. Ten jednak opiera się na zaufaniu. Jeśli mamy załamanie zaufania, obserwujemy sceny jak w minionym tygodniu, gdy w ciągu kilkunastu godzin rynek uparował ponad 200 mld dola-

rów kapitalizacji - wyjaśnia Michał Stajniak, starszy analityk rynków finansowych w XT.B.

Bitcoin w ciągu 24 godzin stracił 13 proc. Ethereum pozbył się 23 proc. swojej wartości. Cardano potaniało o 1/3, a TerraLuna straciła ponad 95 proc. swojej wartości. Niemal wszyscy inwestorzy detaliczni, którzy nie posiadają długoterminowego horyzontu inwestycyjnego, uciekają z rynku. Kilka tygodni wcześniej z rynku zaczęły wychodzić instytucje.

- Głównym trzonem rynku kryptowalut są inwestorzy detaliczni. Bez ich chęci i zaufania, które w tym momencie zostało mocno podważone, trudno oczekiwać rychłego odbicia. Inaczej jest w przypadku rynku akcyjnego, gdzie jednak główną część rynku stanowią instytucje. Istnieje jednak nadzieja dla kryptowalut. Jeśli Wall Street zacznie odbijać, kapitał spekulacyjny powróci do rynku akcji i część na rynek kryptowalut - uważa Michał Stajniak.

Rząd Indii niespodziewanie wprowadził zakaz eksportu pszenicy

Anna Piotrowska
Delhi

Władze Indii podjęły decyzję o wprowadzeniu natychmiastowego zakazu eksportu pszenicy. Powołały się przy tym na zagrożenie dla bezpieczeństwa żywnościowego swoich obywateli.

Jeszcze przed kilkoma dniami rząd Indii deklarował, że w związku z zagrożeniem dla światowego bezpieczeństwa żywnościowego wywołanego rosyjską agresją na Ukrainę zwiększy eksport pszenicy. Zapowiadano nawet na ten rok rekordowe dostawy - 10 milionów ton.

W piątek nastąpił jednak nagły zwrot w sprawie. Tegodnia Indyjska Dyrekcja Generalna

Handlu Zagranicznego poinformowała o całkowitym wstrzymaniu eksportu pszenicy. Rządzący podkreślili, że bezpieczeństwo żywnościowe muszą zapewnić w pierwszej kolejności własnym obywatelom. Powodem takiej decyzji jest ograniczenie produkcji przez niespodziewaną falę upałów, a przede wszystkim wzrost cen lokalnych przez nieregulowany eksport.

Rząd Indii zapowiedział, że nadal będzie zezwalał na eksport w przypadku już wydanych akredytów, a także do krajów, które proszą o dostawy „w celu zaspokojenia swoich potrzeb w zakresie bezpieczeństwa żywnościowego”.

Indie są drugim co do wielkości producentem pszenicy na świecie.



Obywatele Indii również mierzą się ze wzrostem cen. W kwietniu inflacja na żywność wyniosła 8,3 proc.

Finlandia złoży wniosek o przyjęcie do NATO

Anna Piotrowska
Helsinki

Finlandia będzie się ubiegać o przyjęcie do NATO - poinformował w niedzielę prezydent tego kraju Sauli Niinistö.

W sobotę władze Socjaldemokratycznej Partii Finlandii premier Sanny Marin niemal jednogłośnie opowiedziały się za członkostwem w NATO. Tegosamego dnia prezydent Finlandii Sauli Niinistö przekazał tę decyzję telefonicznie prezydentowi Rosji Władimirowi Putinowi.

Niemcy są przygotowane na bardzo szybką ratyfikację kandydatur Finlandii i Szwecji do NATO - poinformowała w niedzielę szefowa niemieckiego MSZ Annalena Baerbock. W Berlinie odbyło się spotkanie szefów dyplomacji Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Baerbock powiedziała dziennikarzom, że proces integracji obu państw powinien przebiec szybko, bez zbędnej zwłoki. Jej zdaniem, okres przejściowy między wnioskiem o dołączenie a samym wejściem do NATO powinien być jak najkrótszy.

Jeśli Szwecja i Finlandia zdecydują się przyłączyć do Sojuszu, powinno to się stać szybko. Musimy upewnić się, że zapewnimy im gwarancje bezpieczeństwa. Nie może być okresu przejściowego, w którym status kandydatów będzie niejasny - dodała szefowa MSZ Niemiec.

Artykuł 5-Traktatu Północnoatlantyckiego zakłada, że proces ratyfikacji członkostwa może potrwać nawet rok, a w tym czasie kraje kandydujące nie są objęte ochroną artykułu 5., który zapewnia, że atak na jednego członka NATO jest atakiem na cały Sojusz.

„Spaleni majowym słońcem”. Ukraińska kontrofensywa

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Ukraińska armia rozpoczęła natarcie w kierunku Iziumi. W innej kontrofensywie, na wschód od Charkowa, zepchnęła Rosjan do głębokiej defensywy. Najeźdźcy coraz częściej odnoszą porażki

Podczas nieudanej próby sforsowania rzeki Doniec rosyjskie wojsko mogło stracić prawie cały batalion. Pierwsze doniesienia o ciężkich stratach Rosjan naza-chód od Siewierodoniecka pojawiły się 11 maja. Ukraińskie Ministerstwo Obrony zamieściło zdjęcia z ironicznym opisem: „Artylerzyści 7. Brygady Pancernej ukraińskiej armii otworzyli sezon wakacyjny dla raszystów. Niektórzy kapali się w rzece Siwerskiej Doniec, a inni zostali spaleni przez majowe słońce”.

Według dziennika „The Times” ukraińska artyleria mogła w krótkim czasie zniszczyć ponad 70 czołgów i pojazdów opancerzonych oraz zabić nawet 1 tys. rosyjskich żołnierzy.

Bitwa miała miejsce kilka kilometrów od miasta Biłohoriwka w obwodzie ługańskim, leżącego ok. 10 km na zachód od zaciekle bronionego przez Ukraińców Siewierodoniecka. Dwa kilometry na północ od Biłohoriwki przepływa Siwerskiej Doniec, odnoga Dońca. Rosjanie próbowali zbudować przez niego most pontonowy, by przedostać się na południowy brzeg, kontrolo-



Rosjanie musieli przesunąć część sił z Donbasu na północ. W efekcie w obu regionach ich ofensywa załamała się. Ukraina powoli przechodzi do kontrataku

wany przez Ukraińców. Gdyby im się to udało, i zajęli Biłohoriwka, pojawiłoby się zagrożenie odcięcia Siewierodoniecka.

Porażka Rosjan nad Dońcem pokazuje, jak trudno jest Moskwie realizować ofensywę w Donbasie. Jednym z powodów jest konieczność przesunięcia części sił z tego frontu na północ, gdzie po ponad dwóch miesiącach Rosjanie z atakujących stali się broniącymi.

Charków był intensywnie bombardowany przez Rosję od pierwszego dnia inwazji, ale nie upadł. Z początkiem maja ruszyła tam ukraińska kontro-

fensywa, pierwszy tak duży manewr zaczepny ukraińskiej armii. Rosjanie zostali odprężeni na dystans kilkudziesięciu kilometrów od miasta. Ukraina wygrała bitwę o Charków.

Wydaje się, że obecnie największym zagrożeniem dla Ukrainy może być... zawieszenie

W wielu miejscach frontu Rosjanie z atakujących stali się broniącymi. Kremlowi może wkrótce opłacać się zawieszenie broni

broni. Pozwoliłoby Rosjanom umocnić się na już okupowanych terenach, uzupełnić braki kadrowe i sprzętowe, przygotować do kolejnej fazy wojny. Dla Kijowa byłoby to skrajnie niekorzystne. Niestety, jest duże niebezpieczeństwo scenariusza, w którym kontrofensywa ukraińska stanie się dla Rosji na tyle groźna, a ofensywa w Donbasie zupełnie utknie, że Kreml wyśle sygnały, że jest gotów do zawieszenia broni, zaś wielu polityków na Zachodzie zacznie wtedy naciskać na Zełenskiego, żeby zgodził się wstrzymać działania zbrojne.

Rosyjski oligarcha: Władimir Putin jest bardzo ciężko chory. Ma raka krwi

Kazimierz Sikorski
Moskwa

„New Lines Magazine” dotarł do nagrania, na którym nieujawniony z nazwiska rosyjski oligarcha mówi o fatalnym stanie zdrowia Władimira Putina.

Putin jest bardzo chory i ma raka krwi - stwierdził rosyjski oligarcha w nagraniu, do którego dotarł „New Lines Magazine”. Nagranie trwa 11 minut, a magazyn określa oligarchę tylko imieniem „Yur”. Mężczyzna ma mieszkać poza Rosją, ale znajdował się na liście 200 najbogatszych rosyjskich biznesmenów „Forbesa” w 2021 roku.

Co ważne, informację miała zdemontować Federalna Służba Bezpieczeństwa Rosji w tajnej notatce. Uznano, że po-



Pogłoski o chorobie Putina nasilają się

głoski o złym stanie Putina mogłyby działać destrukcyjnie na rosyjskich agentów.

Nagrany oligarcha nazywa Putina „szalonym” z powodu nieudanej inwazji na Ukrainę, a także oskarżył go o „zniszczenie” rosyjskiej gospodarki.

Zrujnował gospodarkę Rosji, Ukrainy i wiele innych gospodarek. Zrujnował je całkowicie - powiedział.

Pogłoski o złym stanie zdrowia Putina zgadzają się z tym, co amerykański ekspert od mowy ciała Mike Carter powiedział po paradzie z okazji Dnia Zwycięstwa w Moskwie. Putin był wąły, siedział na krześle przykryty kocem. Jego oddech jest bardzo płytki, co może być oznaką bólu, który znosi.

Również były agent brytyjskiego wywiadu Christopher Steele, autor słynnego dossier na temat Donalda Trumpa i in-generencji Rosji w kampanię wyborczą w USA w 2016 roku, twierdzi, że prezydent Putin jest „ciężko chory”.

Christopher Steele, który w latach 2006-2009 kierował biurem ds. Rosji w MI6 w Londynie i pracował w Rosji w la-

tach 90. XX w., powiedział Sky News: „Z tego, co słyszymy od źródeł w Rosji i innych krajach, wynika, że Putin jest dość poważnie chory”.

Nie jest jasne, na czym dokładnie polega ta choroba - czy jest nieuleczalna, czy terminalna, czy jakkolwiek inna. Ale z pewnością myślę, że jest to część równania - dodał Steele.

Kilka dni temu szef wojskowego wywiadu Ukrainy gen. Kyril Budanow, także w wywiadzie dla Sky News, powiedział, że rosyjski przywódca jest poważnie chory i naraża i że w Rosji trwają „pełzające pucze” mające na celu jego usunięcie.

Steele potwierdza, że centrala FSB przeszła do wszystkich szefów rządów regionalnych służby „ściśle tajną notatkę”, w której instruuje ich, by nie ufali pogłoskom o stanie zdrowia prezydenta. ©®

Niemiecki tok myślenia

Niemcy chcieliby pomagać Ukrainie, ale obawy, że wojna rozszerzy się na całą Europę są silniejsze niż moralne wzmożenie. Poparcie niemieckiego społeczeństwa dla militarnej pomocy Ukrainie jest coraz mniejsze.

Czesław Makulski



Niemiecka policja podczas obchodów w Berlinie siłą odebrała ukraińską flagę

Jeszcze pod koniec kwietnia prawie 60 proc. Niemców opowiadało się za wysłaniem ciężkiej broni na Ukrainę. Obecnie liczba zwolenników dozbrajania tego kraju niemieckim sprzętem zmalała do 46 procent. Tendencja jest wyraźna i stała. Niemieckie elity, politycy, a wraz z nimi społeczeństwo podzieliło się w kwestii zaangażowania się w pomoc Ukrainie. Około połowa obywateli jest zdania, że należy pomagać i dozbrajać Ukrainę, bo tylko w ten sposób uzyska się cel, jakim jest szybkie zakończenie wojny. Z kolei przeciwnicy takiej narracji uważają, że dozbrojenie Ukrainy... nakręci wojenną spiralę.

Lewicowe elity straszą obywateli

Kilka dni temu dwudziestu ośmiu przedstawicieli lewicowych niemieckich elit napisało list otwarty do kanclerza Olafa Scholza, w którym apeluje o natychmiastowe zaprzestanie dozbrajania Ukrainy. List został udostępniony w Internecie 1 do 12 maja podpisało go ponad 300 000 osób. Lewicowi działacze obawiają się wybuchu konfliktu atomowego i dlatego wzywają kanclerza Olafa Scholza, by nie prowokował Putina.

Ich zdaniem dostarczanie broni dotychczas doprowadziło do eskalacji walk i wybuchu trzeciej wojny światowej. Opublikowanie listu nakręciło spiralę strachu wśród obywateli. Z najnowszego sondażu wynika, że trwająca wojna u ponad jednej trzeciej obywateli wywołuje obawy związane z „pogorszeniem się egzystencji”. Jedna ósma Niemców uważa, że w wyniku wojny na Ukrainie może dojść do strachu. Strachem własną egzystencję dorównuje poziomowi lęków z okresu pandemii koronawirusa.

Zawieszenie broni za wszelką cenę

Nie ma się co dziwić zatem, że w Niemczech maleje zapał dla militarnej pomocy dla Ukrainy. Także lewicowe elity chcą trzymać się od wojny jak najdalej. List przez dużą część obywateli został nazwany „listem hańby” podpisały znane ze swoich skrajnie lewicowych poglądów m.in. feministka Alice Schwarzer, pisarz Martin Walser, dziennikarz naukowy Ranga Yogeswar, znany filozof i prawnik Reinhard Merkel, piosenkarz Reinhard Mey, a także artyści kabaretowi i aktorzy. Autorzy w swoim liście do kanclerza piszą m.in.: „Mamy nadzieję, że nie będzie pan dostarczał ciężkiej broni na Ukrainę. Wręcz przeciwnie apelujemy, aby pan zrobił, co w jego mocy, żeby doprowadzić do zawieszenia broni i do kompromisu, który zostanie zaakceptowany przez obie strony (...) Odpowiedzialność za ewentualną eska-

lację nuklearną spoczywa nie tylko na pierwotnym agresorze, ale także na tych, którzy z szeroko otwartymi oczami dostarczają mu motyw. Potwierdzamy, że Rosja dokonała agresji i łamie prawo międzynarodowe, ale jednocześnie musimy zapobiec eskalacji konfliktu.”

List lewicowych intelektualistów wywołał skrajne emocje. Główna współautorka apelu do kanclerza - znana niemiecka feministka Alice Schwarzer broniąc też listu posunęła się jeszcze dalej i zarzuciła ukraińskiemu prezydentowi Wołodomyrowi Żełenskiemu, iż stosuje wobec niemieckich przywódców prowokację. - Chciałabym wreszcie zobaczyć bardziej zniuansowany ton płynący z ust ukraińskiego prezydenta - powiedziała Alice Schwarzer agencji prasowej DPA i dodała, że krytyka jego działań nie musi oznaczać, że nie masz współczucia dla kraju, lub że ignorujesz ofiary wojny.

Winny zachód

Emerytowany socjaldemokrata byłby burmistrz Hamburga Klaus von Dohnany podczas jednego z programów w telewizji publicznej, która ma dużą oglądalność, stwierdził wprost, że współwinnym wojny na Ukrainie są Stany Zjednoczone.

Niemiecki polityk zarzucił Ameryce, że była gotowa do rozmów z Rosją i Putinem. Jego zdaniem to USA nie chciały Ukrainy w NATO. Dohnany jest zdania, że Niemcy nie powinny się zbyt angażować

w wojnę, bowiem przede wszystkim muszą myśleć o swoim kraju, a nie o innych. - Nie jesteśmy odpowiedzialni za inne kraje, lecz jedynie za siebie. Naszym obowiązkiem jest ochrona własnego kraju - powiedział polityk SPD w telewizji ARD i dodał, że Ukraina odpowiada za siebie.

Tego typu bojaźliwe myślenie jest charakterystyczne dla około połowy Niemców. Także socjaldemokrata i jednocześnie emerytowany burmistrz jednego z podhamburskich miast Juergen Stroeh w rozmowie ze mną mówi wprost, że Rosja zaatakowała Ukrainę, bowiem poczuła się osaczona przez kraje NATO. - Ukrainę powinno porozumieć się z Rosją i przyjąć warunki pokoju - powiedział Stroeh. - I tak nie ma szans na zwycięstwo.

To nie jest wcale odosobniony w Niemczech punkt widzenia.

Nie można być tak naiwnym

W odpowiedzi na list lewicowych elit do kanclerza, kilkunastu intelektualistów pisało list z zupełnie odmiennym przesłaniem. Tym razem przedstawiciele niemieckich elit odmiennych niż lewicowe poglądy (politycy, pisarze, aktorzy, prawnicy, publicyści, lekarze i inni) apelują do Olafa Scholza, aby rząd federalny dostarczał broń Ukrainie. Botylko w ten sposób mogą się bronić przed rosyjską agresją.

Jeden z inicjatorów apelu chadecki polityk, były sekretarz

generalny CDU i były szef komisji parlamentarnej ds. zagranicznych Ruprecht Polenz w rozmowie z nami przyznał, że założenie iż wstrzymanie dostaw broni na Ukrainę przyczyni się do zakończenia wojny jest wyjątkowo naiwne. Sygnatariusze listu nierozumieją bowiem, że Putin do ewentualnego rozpoczęcia kolejnej wojny - nawet atomowej - nie potrzebuje żadnych pretekstów. - Nie może być tak, że wystarczy, aby agresor i szantażysta zagroził wojną atomową i wtedy kończy się prawo do jakiegokolwiek oporu - twierdzi Polenz i zapewnia, że fakt, iż Niemcy dostarczają broń Ukrainie w świetle prawa międzynarodowego nie czynią z Niemiec strony wojny. Polityk CDU przypomina, że retoryka Putina jest od początku pokrętna i kłamliwa. - Nie można ulegać szantażowi rosyjskiemu - twierdzi chadecki polityk i dodaje - Jeżeli chcemy zapobiec wojnie jądrowej, to nie możemy dawać Putinowi wszystkiego, czego zażąda. Zawsze będzie żądał więcej. Zamiast tego musimy polegać na wiarygodnym odstraszeniu, jak w minionej epoce zimnowojennej.

Kanclerz Niemiec Olaf Scholz jest ostro krytykowany za swoją politykę wobec Ukrainy. Dziennik „Bild Zeitung” ujawnił np. że to osobiście decyzja Olafa Scholza uniemożliwiła eksport czołgów typu „Mader”. Tego rodzaju przekaz powoduje, że Scholz traci poparcie społeczne. Nietylko on zresztą.

Na czoło klasyfikacji „najbardziej ulubionych polity-

ków” wysunęli się w ostatnich dniach szefowa niemieckiej dyplomacji Annalena Baerbock i minister gospodarki Robert Habeck.

Niemiecki „Besserwisser”

„Besserwisser” jest dość pogardliwym określeniem kogoś, kto bez względu na faktycznie posiadaną wiedzę zawsze zabiera (nawet nieproszony) głos w każdej sprawie. Besserwisser ma zawsze coś do powiedzenia, wiele lepiej od innych i w zasadzie nigdy nie daje się przekonać.

Typowym przykładem Besserwissera jest niemiecka lewica, która od lat bezrefleksyjnie naśladuje narrację Kremla. Tak jest również obecnie. Prominentny polityk partii lewicowej Sahra Wagenknecht w jednym z wywiadów stwierdziła, że dostarczanie broni przez Niemcy jest poważnym zagrożeniem tego, że zostanie ona wciągnięta w wojnę. - Grozi nam wojna i to wojna nuklearna pomiędzy NATO i Rosją - powiedziała Wagenknecht. - A to jest dla nas bardzo niebezpieczne - dodała.

Niemiecka lewica nie przyjmuje np. do wiadomości tego, że negocjacje z bandytą (czytaj z Putinem) nie przynoszą żadnych rezultatów, bowiem ten rozumie jedynie argument siły.

Wasz strach wzmacnia Putina

Mimo wspomnianych obciążeń, coraz więcej publicystów ośmiela się krytykować rząd federalny za jego opieszałość w kwestii pomocy militarnej dla Ukrainy. Ukraiński polityk i dziennikarz Serhij Leschtschenko w rozmowie z niemieckim „Cicero” twierdzi, że pokazywanie słabości i własnego strachu jedynie wzmacnia Putina i jego agresję. Leschtschenko jest zdania, że Putin żywi się strachem innych ludzi. - Wtedy jest silny, gdy, wie, iż się go boją, ale nie sądzę, aby doszło do ataku nuklearnego, bowiem to by oznaczało koniec Rosji - powiedział w „Cicero” ukraiński dziennikarz. Co prawda niemiecki rząd zmienił ostatnio swój kurs wobec pomocy dla Ukrainy, to jednak nadal panuje pogląd, iż należy się obawiać wojny nuklearnej. Do Berlina ponownie przyjechał ukraiński minister spraw zagranicznych Dmytro Kuleba, który zamierza pytać rząd federalny o wydanie zgody na dostarczanie broni. Ukraińec chce wyjaśnić ciągle występujące wątpliwości. - Przyjechałem do Niemiec, aby się dowiedzieć jak będzie wyglądała kwestia dostarczania broni ciężkiej na Ukrainę - powiedział Kuleba dziennikowi „Die Welt”. Jak poinformowały niemieckie media, szef ukraińskiej dyplomacji podczas rozmów z politykami niemieckiej SPD zapewnił, że nie chce już dłużej roztrząsać

tę, dlaczego Niemcy socjaldemokracji w ciągu ostatnich dziesięcioleci pomimo widocznych zagrożeń tak blisko i bezrefleksyjnie współpracowali z Rosją? - Trzeba patrzeć w przyszłość - powiedział Kuleba w siedzibie niemieckiej SPD i dodał - Dawne stosunki rosyjsko-niemieckie i rola socjaldemokratów, jaką odgrywały przez dziesięciolecia w stosunkach z Rosją to już historia.

To tylko broń psychologiczna

Niemcy coraz bardziej boją się ataku atomowego. Tutejsze media pokazują obrazy z rosyjskich dzienników telewizyjnych, w których roi się o symulacji ataków atomowych. Materiały reporterskie przygotowywane przez największe stacje telewizyjne wręcz straszą obywateli skutkami wojny atomowej. Jeszcze nie ma paniki, ale coraz częściej w mediach występują eksperci uspakajający napiętą atmosferę.

W telewizji publicznej ZDF psychiatra Manfred Luetz stwierdził, że bomba atomowa obecnie jest jedynie bronią psychologiczną. - Od ponad 77 lat ten rodzaj broni nigdy nie został przez nikogo użyty - przypomniawszy Luetz i dodał, że nawet podczas kryzysu kubańskiego nikt tego nie zrobił. Jego zdaniem Putin i Ławrow we współpracy z rosyjskimi mediami używają argumentu atomowego jako środka nacisku na zachód. - Niestety to ma także wpływ na zwykłych Niemców, którzy stają się coraz bardziej bojaźliwi i nerwowi.

Boją się Rosji, czy są nią zafascynowani?

Coraz częściej pojawia się w niemieckiej prasie pytanie czy Niemcy boją się Rosji, czy raczej nie chcą psuć dobrych relacji, które były pielęgnowane przez lata. A może są po prostu zafascynowani Moskwą, Kreml i Putinem? Wiele decyzji niemieckich władz sprawiło, że jest im bliżej do Putina i Rosji, niż do wolnego świata. Przykładem może być obchodzony 8 i 9 maja także w Niemczech „Dzień Zwycięstwa”. Zupełnie nieoczekiwanie władze Berlina zakazały w tych dniach eksponowania ukraińskich barw narodowych. Swoją decyzję umotywowali tym, że mogą one... prowokować do zamieszek.

Teoretycznie zakaz dotyczył również barw rosyjskich i radzieckich, ale w praktyce siłom porządkowym czerwień oraz sierp i młot nie przeszkadzały. Nawet Zbýdoz wolone. Furię wywoływał natomiast kolor niebieski i żółty. Zakaz publicznej eksponowania ukraińskich flag ostro skrytykował sekretarz generalny berlińskiej CDU Stefan Evers. Jego zdaniem ta decyzja to nie tylko hańba dla Berlina, ale także złamanie wolności słowa.

©

MAGAZYN

SPORTOWY24.PL

Iga Świątek wygrała w Rzymie. To już piąty kolejny turniej, który padł łupem fenomenalnej Polki - niepokonanej w 28 pojedynkach! STR. 18



FOTIZIANA FABI/AP/EAST NEWS

Dominatorka nie zwalnia tempa!

IV LIGA: PROTEST PIŁKARZY GRYFA. ANIOŁY POKONAŁY POGOŃ
STR. 12

Wywiad z Anitą Włodarczyk. O starcie na igrzyskach w Paryżu i motywacji
STR. 14

Tylko u nas: Czesław Michniewicz nie tylko o zbliżającym się zgrupowaniu kadry
STR. 16

Piłkarska. Wyniki 27. kolejki IV ligi. Protest słupskich piłkarzy - wyszli na mecz z opóźnieniem

ZWYCIĘSTWO GRYFA. ANIOŁY MOCNIEJSZE OO POGONI. JANTAR I SPARTA PUNKTUJĄ ZA TRZY

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@polskapress.pl

W meczach 27. kolejki trzy punkty wywalczyły zespoły Gryfa Słupsk, Aniołów Garzegorze, Jantara Ustka i Sparty Sycevice. Słupszanie wyszli na mecz z opóźnieniem.

GRYFSŁUPSK-GROM NOWYSTAWIŃO «H»

Bramki: 1:0 Szymon Mytych (55)
Gryf: F. Bielańczuk - K. Gołojuch, D. Więckowski, Kozakowski, T. Prusaczyk, Dąbrowski (66 Gregorek), Szymon Mytych (83 Parzych), Piekarski, Zieliński (88 Grygiel), M. Majcher (90 Piechowicki), Słowiński.
Grom: Leleni - Polański (62 Staniszek), Gwóźdź (76 Danielak), Jędrzejewski, Karczewski (76 Gruszelewski), Manke, Bać (66 Karniluk), Błażek, Kielar, Hołtyń, Niedźwiecki.

Piłkarze Gryfa Słupsk wyszli na mecz z io-mimitowym opóźnieniem. Chcieli tym faktem zwrócić uwagę na swoją sytuację w klubie. Mecz zaczęli dobrze. Już w 2. minucie Kacper Gołojuch strzelał w róg bramki, ale nie dał się pokonać Dawid Leleni. Potem w środek bramki z rzutu wolnego strzelał Maciej Kozakowski. Filip Bielańczuk z kolei wybronił strzały Mateusza Niedźwieckiego. W 50. minucie z prawej strony zagrywał Oskar Zieliński, który podał do Szymona Mytycha, ale będąc 2 metry przed bramką jego strzał w ostatniej chwili został zablokowany przez obrońcę. Po zamieszaniu tuż nad poprzeczką strzelał Dawid Karczewski. Mytychowi powiedło się jednak pięć minut potem. Zboku pola karnego najpierw strzelał Zieliński, bramkarz wybił piłkę, następna próba została zablokowana aż w końcu Mytych trafił: z 12 metrów pod poprzeczkę. Po dobrej akcji Zieliński podawał do Patryka Dąbrowskiego, który jednak przestrzelił z 10 metrów. Potem znów próbował Zieliński, ale Leleni wybił piłkę nad poprzeczkę. Następnie Tomasz Piekarski wpadł w pole karne, ale uderzył tuż nad bramką. Znowu akcja Zielińskiego, ale tym razem został zablokowany przez obrońcę Gromu. W 90. minucie podgraniu Fabiana Słowińskiego nie udało się pokonać Lelenia Maciejowi Gregorkowi. Do siatki udało się trafić gościom, ale sędziowie odgryzali pozycję spalona. - Jestem usatysfakcjonowany, bowygra-



W spotkaniu w Słupsku jedyną bramkę na wagę trzech punktów zdobył Szymon Mytych (z lewej)

liśmy u siebie i nie straciliśmy bramki. To jest taki nasz mały sukces, bo zawsze z Gromem były trudne mecze i do tej pory te batalie były różne. Więcej tych spotkań wygraliśmy, ale na pewno na talde mecze się fajnie mobilizuje. Zespół pokazał, że stać go na zwycięstwo, zagranie bezbłędnie z tyłu i to nas cieszy. Zawodnicy na pewno chcieli zwrócić nato uwagę, że nie jest tak jak powinno być, aczkolwiek ja się zajmuję trenowaniem. Przychodzę nakażde zajęcia i każdy mecz. Myślę, że jeśli się na coś umawiam to robię to sumiennie. Oczywiście może być frustracja i na pewno to u zawodników nastąpiło. W taki sposób chcieli to pokazać, ale trzeba im oddać, że wyszli na spotkanie, potrafili wygrać. Nie przeszedł obok meczu i udowodnili, że mimo trudności na pewno zależy im na zwycięstwach - powiedział Grzegorz Bednarczyk, trener Gryfa Słupsk.

- Był to naszekliki protest odnośnie załości klubu wobec zawodników. Mówimy o załościach finansowych. Te załości sięgają już praktycznie 4 miesiące i napawa naszeklikim pesymizmem to co przez najbliższe 2 miesiące będzie czyli dług nawet będzie dopó roku. Taką informację dostaliśmy i w pewnym sensie chcemy, żebyśmy byli pewni jaka będzie przyszłość klubu. Jednak nie chciałbym, żeby zabrzmiło, że zależy nam tylko na finansach. Nie wiemy co będzie od lipca.

Nikt nie rozmawia z zawodnikami, więc moim zdaniem przyszłość klubu jako zawodnika stoi pod znakiem zapytania. Oczywiście, że klub z takimi tradycjami będzie istniał, natomiast my byśmy chcieli, żeby zachować się wobec nas fair i żebyśmy nie szukali nowych klubów, tylko zostali tutaj. Ten zespół z kilkoma wzmocnieniami w następnym sezonie może powalczyć. Za każdym razem brakuje nam czegoś - wzmocnień stabilizacji nie tylko finansowej. Gramy tutaj dla przyjemności i zostawiamy serce. Chcę podziękować chłopakom, bo przychodzą tutaj poświęcając swój czas. Robią to dla klubu, bo go kochają i chcą, żeby w Słupsku była piłkarska dobra postać. Komunikacja z prezesem klubu jest na bardzo słabym poziomie, że tak to delikatnie ujmę. Jakbym powiedział, że jej praktycznie nie ma, no to nie ma. Klub jest obecnie w znaku zapytania. Mająbyć nowi prezesi, którzy zmagają się z sytuacją typowo prawnymi, które nas nie dotyczą. Natomiast my stricte nie dostaliśmy oficjalnie żadnej informacji co będzie. W kuluarach mówi się tylko o tym, że będą nowi prezesi, ok, ja się z tym zgadzam, potrzebują oczywiście na to czasu. Natomiast obecnie nie mamy pewności jakiejkolwiek. Każdy zapowiada, że te pieniądze będą, ale się zastanawiam co będzie w lipcu, jeśli jeden, drugi czy piąty zawodnik rozmawia

z innymi klubami i nagle się okaże, że zostaje 5 zawodników i co wtedy? - powiedział Tomasz Piekarski, kapitan zespołu Gryfa Słupsk

- Była rozmowa z radą drużyny w tej sprawie. Jestem zdziwiony, że doszło do takiej sytuacji. Od wielu miesięcy jest już nagonka na klub i sponsorzy się wycofują. W wielu klubach są większe problemy, ale nie słyszałem, aby jakiś zespół strajkował. Żeby jednak czegoś oczekiwać zawodnicy muszą wygrywać i trenować, a z tym jest różnie - powiedział Paweł Kryszalowicz, prezes Gryfa Słupsk.

POGOŃ LĘBORK - ANIOŁY GARCZEGÓRZE 0-2 (02)

Bramki: 0:1 Marcin Staszczuk (15), 0:2 Kacper Bornowski (41)

Pogoń: Kolke - Dettlaff, Kajca, Janowicz, Okrój, D. Wojda, Siłkowski, Miotk, Piór, Kwaśnik (68 Stenka), A. Formela.

Anioły: Mayer - Ł. Łapigrowski, Drzazgowski, B. Tomaszewicz, Narewski, F. Jomasiewicz, Choszcz, M. Staszczuk, Syldek, Bornowski (73 K. Wojda), Stumirski (80 Pankratow).

Po kwadransie gry Marcin Staszczuk uderzył z lewej strony a piłka popchnięta wiatrem zakreśliła łuk, odbiła się od dalszego słupka i wpadła do siatki. Niesiona wiatrem drużyna Aniołów w pierwszej połowie dość często zapuszczała się w okolice pola karnego Pogoni. W 40 minucie Kacper Bornowski w zamieszaniu bramkowym celnie uderzył piłkę w kierunku bramki i było 0:2.

Po zmianie stron gra Pogoni wyglądała już lepiej. Anioły skupiły się na tym co potrafią robić dobrze, zmasowanej obronie wspomaganej grą na czas. Pogoń dłużej utrzymywała się przy piłce, rozgrywała akcje, lecz niewiele z tego jednak wychodziło i wynik nie uległ zmianie. Ekstremalnie wąska kadra nie pozwoliła rzucić nowych sił na drugą część spotkania. Na boisku pojawił się jedynie za Kwaśnika Franek Stenka.

BYTÓWIA BYTÓW - GRYF WEJHEROWO 0-2 (00)

Bramki: 0:1 Jakub Godlewski (67), 0:2 Maciej Leske (68)

Bytów: Ryngwelski - Wolski (78 Kropidłowski), Wdowiak, Leik, Malich, Błaszowski, Kądrowicz, Barra (65 S. Wirkus), A. Wojach (22 Chojnacki), Tochman (72 Lejk), Rzepiński (78 Jakubek).

- Gratulacja dla Gryfa Wejherowo. W pełni zasłużone zwycięstwo. My dzisiaj nie

do końca wyszliśmy na boisko i w mecz. Byliśmy obok tego meczu. Bardzo słabe spotkanie w naszym wykonaniu. Forma nasza jest troszeczkę chimeryczna - raz jest lepiej raz gorzej. Gościom bardziej chciało się trafić do bramki. Graliśmy bardzo statycznie, mało ruchu i walki. Zaczęliśmy grać lepiej po stracie bramek, ale brakowało nam czasu. Chciałbym jak najszybciej zapomnieć o tym spotkaniu, bo czeka nas w środę bardzo ważne spotkanie w Pucharze Polski. Tu musi być już zupełnie inne zaangażowanie, zupełnie inna gra i inny zespół - mówił Karol Szymlek, trener Bytowa Bytów.

SPARTA SYCEWICE - GKS KOWALE 1:1

Bramki: 1:0 Maciej Miecznikowski (37), 2:0

Marcel Pietrykowski (50), 2:1 Kamil Kłoskowski (77). **Sparta:** P. Wójcik - Terefenko (50 Ślusarz), Bobrowski, Michalak, Kosiński (73 Kielczykowski), K. Klawikowski, D. Adkonis (65 Krzyżanowski), Solczak, Kopciński (60 Gulbiński), Pietrykowski, Miecznikowski (87 Marciszewicz).

W 37. minucie Damian Kopciński powalczył z dwoma obrońcami GKS Kowale i wywalczył dobrą sytuację dla Macieja Miecznikowskiego, który strzelał po ziemi w długi róg otworzył wynik spotkania. Po przerwie Krystian Klawikowski próbował oddać strzał z dystansu. Piłka odbiła się od zawodnika gości i trafia pod nogi Marcela Pietrykowskiego, który umieścił piłkę w siatce. Kwadrans przed końcem wyniku ustalił zawodnik gości poudereniu z 25 metrów pod poprzeczkę.

- Ten wynik dajemy wciąż nadzieję na to, że możemy się jeszcze utrzymać w lidze, choć będzie to bardzo trudne. Dzisiaj miałem aż 16 zawodników do dyspozycji co zdarzyło się dopiero pierwszy raz w tej rundzie i z czego się cieszę, bo jako trener mam większe pole manewru do prowadzenia drużyny. Zawodnicy dzisiaj grali bardzo dobrze, ale były momenty gdzie przeciwnik mógł zdobyć bramkę, jednak Patryk Wójcik był w dobrej dyspozycji. Staraliśmy się grać odpowiedzialnie w obronie i kreatywnie w ataku, udało się i gratuluję zawodnikom - mówi Marcin Rusakiewicz, trener Sparty Sycevice.

ORKAN RUMIA - JANTAR USTKA 1:1

Bramki: 0:1 Jan Rymarz (30), 1:1 Jakub Krefft (53), 1:2 Michał Szalek (79 - kamy)

Jantar: Hucal - Fedorow (67 M. Karpiński), Szatek, M. Żebrowski (75 Biernat 90 Szutnik), Ry-

marz, Budziński, K. Dawid, Granosik, Szukielowicz, Skwierz (75 Niemkowicz), K. Wójcik.

- W pierwszej połowie mieliśmy miazdzącą przewagę nad rywalem i powinniśmy to przekuć w większą ilość bramek. W końcu po zespołowej akcji w narożniku znalazł się Kacper Dawid, który wycofał piłkę do Janka Rymarza. Ten wprowadził piłkę do środka i potężnym strzałem w długi róg nie dał szans bramkarzowi rywali. Gospodarze wyrównali strzelając gola po zamieszaniu w naszym polu karnym. Od tego momentu zauważalny był brak dobrej organizacji. W grę wkradł się spór nerwowy. Bardzo chcieliśmy wygrać ten mecz przez co momentami zapominaliśmy o odpowiednim zabezpieczeniu swojej bramki. Gra toczyła się od jednego pola karnego do drugiego. Ostatecznie tomy strzeliliśmy decydującego gola. Do podania za linię obrony ruszył, niedawno wprowadzony z ławki, Szymon Biernat został sfaulowany w polu karnym. Jedenastkę wykorzystał Michał Szalek. Teraz cieszymy się z trzech punktów ale już przygotowujemy się do następnego meczu ze Spartą Sycevice w Ustce. - powiedział Karol Izmałowicz, trener Jantara Ustka.

W pozostałych spotkaniach: Wikł Luzino - Jaguar Gdańsk 2:0, Arka II Gdynia - Gedania Gdańsk 1:3 - goście wywalczyli już awans do III ligi, to piękny sukces na 100-lecie tego zasłużonego dla Polski klubu, Wierzytu Pelplin - Borowia Czersk 1:1, Lechia II Gdańsk - Kaszubia Kościerzyna 2:3, Chojniczanka II Chojnice - Czarni Pruszcz Gdańsk 0:2. ©

Tabela gr. mistrzowskiej IV Sgi

1. Gedania Gdańsk	25	66	86-23
2. Jaguar Gdańsk	25	49	56-34
3. Wikł Luzino	25	43	47-36
4. Lechia II Gdańsk	25	42	63-43
5. Gryf Słupsk	25	41	53-43
6. Bytovia Bytów	25	41	38-33
7. Gryf Wejherowo	25	41	45-38
8. Grom Nowy Staw	25	39	46-36
9. Kaszubia Kościerzyna	25	36	49-52
10. Arka II Gdynia	25	35	45-43

Tabela grupy spadkowej IV Sgi

11. Anioły Garzegorze	26	33	28-48
12. Pogoń Lębork	25	33	44-43
13. Wierzytu Pelplin	25	32	31-38
14. Chojniczanka II	25	32	50-35
15. MKS Władysławowo	25	31	36-63
16. Czarni Pruszcz Gdańsk	26	30	42-47
17. Jantar Ustka	25	28	36-59
18. GKS Kowale	25	26	44-50
19. Borowia Czersk	26	25	39-64
20. Orkan Rumia	26	24	41-66
21. Sparta Sycevice	26	21	36-61

PNanożna. Wyniki 29. kolejki słupskiej klasy okręgowej

ŻADNYCH NIESPODZIANEK. CZOŁOWE ZESPOŁY ZGODNIE WYGRAŁY SVOIE SPOTKANIA LIGOWE

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@polskapress.pl

W spotkaniu 29. kolejki wicelider tabeli słupskiej klasy okręgowej KS Gryf SMS Słupsk pokonał Lipniczanę Lipnica 6d (41).

W 23. minucie przed polem karnym piłkę otrzymał Nikodem Ciechański, ograł obrońców i płaskim strzałem pokonał bramkarza gości Daniela Trzecińskiego. Chwilę potem z lewej strony piłkę zagrał Mateusz Barszcz z kilku metrów do siatki trafił Maciej Wanat. Chwilę potem na lewej stronie boiska Łukasz Hering podbiegł z piłką, minął zawodnika KS Gryf i podał idealnie do Fabiana Górskiego, który w sytuacji sam na sam nie zmarnował okazji. Wynik ten utrzymał się znów tylko kolejne dwie minuty. Z około 17 metrów płasko do siatki uderzył Wiktor Ciechański. Po rzucie wolnym minimalnie niecelnie główkował Wojciech Pawlina. Tuż przed przerwą z rzutu karnego bramkę zdobył Barszcz. Trzeciński faulował Pawlinę. Po przerwie Paweł Ostrowski obronił atak Górskiego, a dobitkę zablokowali



Piłkarze KS Gryf SMS Słupsk (czerwone stroje) są wiceliderem tabeli

obrońcy gospodarzy. Okazję miał też Wanat, ale tym razem dobrze zachował się Trzeciński. Na 5:1 podwyższył

Barszcz wykorzystując rzut wolny sprzed bocznej linii pola karnego po strzale w długi róg. W 83. minucie Ja-

kub Mondrzejewski podał w pole karne do Nikodema Ciechańskiego, który wykończył sytuację sam na sam.

KS GRYP SMS SŁUPSK-UPN KZANKA LIPNICA 6:1 (4:1)
Bramki: 1:0 Nikodem Gecharński (23), 2:0 Maciej Wanat (26), 2:1 Fabian Górski (28), 3:1 Wiktor Ciechański (30), 4:1 Mateusz Barszcz (44-kamy), 5:1 Mateusz Barszcz (77-wolny), 6:1 Nikodem Gecharński (83)
KS Gryf Słupsk: Kaniowski (46 Ostrowski) - Kowalik, Barszcz, Pawlina (53 Borkowski), Jakubowski (76 Czarnuch), Świdroń, N. Ciechański, Kazior, WCiechanski (65 Kozub), Mondrzejewski, M. Wanat (65 Panek).
Upitconka: Trzeciński - K. Wirkus, Pranczk, Podgórski, Śpiótek, A. Szultka, P. Wirkus, Hering, G. Kuik Studziński, K. Treder (87A. Wójcik), Górski.
SOKÓŁ WYCZECZY-SKOTAWIA DĘBNICA KASZUBSKA 5:1 (5:1)
Bramki: 0:1 Jakub Miazga (3-samobójca), 1:1 Karol Dołgowski (01), 2:1 Łukasz Kościan (03), 3:1 Paweł Łącko (21), 4:1 Dołgowski (38), 5:1 Damian Kojnecki (42)
Sokół: Kaszubowski - Jaroszyński, Piłat, Winnicki, Łącko, Szczepanek (46 Terechów, 60 D. Wojda), Orynycz (80 K. Miazga), J. Miazga (75 Wojciechowski), Kojnecki, Dołgowski, Kościan. Skotawia: Dudkowski - Serkowski (65 A. Nowak), B. Rekowski (57 Musiał), Wójcik, R. Guziński, J. Cech, K. Guziński, B. Stepien (70 Krencewicz), Lindstedt, P. Wólczyński, K. Oblizajek.
MKS DEBRZNO-GRYF II SŁUPSK 4:1
Bramki: 1:0 Krystian Szostek (43), 1:1 Kacper Zalewski (59), 2:1 Krzysztof Dudzik (76), 3:1 Paweł Władczak (82), 4:1 Jakub Nykiel (90)
MKS: Kutela - Władczak, Szostek, Stalka, Pacholik, Mucha, Masternak, Dudzik (77 Grabka),

Borucki (77 Domański), H. Lange (82 Szajgin), Wieszewski (46 Nykiel).
Gryf II Słupsk: Kamiński, Aiemańczyk, Klimas (77 Szymański), J. Kiełbasa, Zalewski, T. Lange, Panasiuk, Ronowski, Lutkiewicz, Nałęcz.

Pozostałe wyniki Zawisza Borzytuchom-Mysliwiec Tuchomie 2:4 (Jakub 31, D. Syldek 77 - Gross 7, 75, D. Kiepiński 18, W. Wądoch 24), KS Włynkówko - Piast Człuchów 3:1 (Szymon Gołaszewski 19, Łukasz Kaszubowski 37, Jacek Okołowicz 89 - Dawid Dorau 50), GTSCzarna Dąbrówka - Brda Przechlewo 1:3, Start Miastko - Czarni Czarne 5:0 (K. Guzowski 18, S. Wiśniewski 65, Szwajcowski 68, Maciej Śliżewski 89, Bartłomiej Borowicz 90), Kaszubia Studzienice - Jantaria Pobłocie 2:1 (Fusiek 28, P. Pella 88 - D. Stencel 49), Wybrzeże Objazda - Dolina Gałężnia Wielka 1:4. ©

1. Sokół Wyczechy	29	69	89-27
2. Gryf SMS Słupsk	29	61	89-30
3. Start Miastko	29	61	84-39
4. MKS Debrzno	29	60	108-49
5. Skotawia Dębica Kasz.	29	47	53-52
6. Czarni Czarne	29	46	51-50
7. Mysliwiec Tuchomie	29	45	53-51
8. Dolina Gałężnia Wielka	29	44	69-50
9. Jantaria Pobłocie	29	43	58-57
10. Piast Człuchów	29	40	59-74
11. Brda Przechlewo	29	39	58-78
12. Kaszubia Studzienice	29	39	52-56
13. Gryf II Słupsk	29	36	74-59
14. Lipniczanica Lipnica	29	33	47-77
15. KS Włynkówko	29	29	47-73
16. GTS Czarna Dąbrówka	29	25	46-85
17. Wybrzeże Objazda	29	15	29-109
18. Zawisza Borzytuchom	29	12	36-86

Dobry wyścig finałowy łęborczanki Weroniki Klejny w Polish Opon 2022 w Łodzi

Krzysztof Niekraś
krzysztof.niekraś@polskapress.pl

PIYWANIE. W Łodzi z okazji 100-lecia istnienia Polskiego Związku Pływackiego odbyły się zawody Polish Open 2022, w których startowała czołówka polskich seniorów i juniorów w pływaniu.

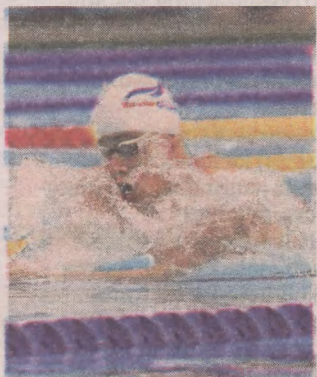
Przez cztery dni rywalizowało prawie 700 osób ze 128 klubów. W tym gronie był Kłódzki przedstawił Skalar Słupsk i reprezentantki Sokołu Lębork. Bardzo dobrze spisała się łęborczanka Weronika Klejny, która w stawce seniorów zajęła drugie miejsce na 200 metrów stylem klasycznym i za ten wyczyn otrzymała srebrny medal.

Za nami jedna największych i najbardziej prestiżowych imprez pływackich w kraju, czyli Polish Open 2022. Zawody zostały przeprowadzone na olimpijskiej pływalni Politechniki



Ekipa Sokołu: Dariusz Gromulski, Weronika Klejny i Hanna Walkusz

Łódzkiej. Organizacją była znana komita. Poziom sportowy najwyższej klasy. Zmagania pływackie rozgrywane były w systemie porannych eliminacji i popołudniowych finałów, z których transmisje były w TVP Sport. Pływacy i pływaczki walczyli nie tylko o kwalifikacje do najważniejszych imprez, ale również



Słupszczanin Kacper Maksajda robi systematyczne postępy

o wysokie nagrody finansowe. Dla najlepszych z najlepszych PZP przygotował pulę nagród o łącznej wartości ponad 10 tysięcy euro. Mnóstwo emocji i świetnych wyników dostarczyła czterodniowa rywalizacja. Niektórzy zawodnicy i zawodniczki uzyskali minima na mistrzostwa świata, mistrzostwa



16-latk Wiktoria Palicka lubi się mocno koncentrować przed startem

Europy seniorów i juniorów. Bardzo wysokie umiejętności potwierdziła Weronika Klejny z Łęborzkiego Sokołu. Łęborczanka zajęła drugie miejsce w wyścigu finałowym na 200 metrów stylem klasycznym w kategorii seniorów z czasem 2.34,74 min. Za ten wyczyn Klejny otrzymała srebrny medal. Triumfowała Zo-

fia Tyminska (UKP Polonia Warszawa) - 2.32,87 min. W wyścigu ze złota. Za trzecią lokatę brązowym krążkiem uhonorowano Angelikę Wikieł (AZS AWF Warszawa) - 2:34,78 min. Juniorka Hanna Walkusz sprawiła miłą niespodziankę na 50 m stylem grzbietowym. Łęborzka pływaczka poprawiła rekord życiowy o ponad sekundę z wynikiem 30,87 s sklasyfikowana została na piątym miejscu w kategorii szesnastolatek. Trzeba dodać, że jest to nowy rekord Łęborzka w kategorii dziewcząt 16-latk. Szkoleniem Klejny i Walkusz zajmuje się doświadczony trener Dariusz Gromulski. Pozytywnie również trzeba ocenić występ słupszczanin. Oto osiągnięcia przedstawicieli Skalar: Wiktoria Palicka (rocznik 2005): finał A - n miejsce na 200 metrów stylem grzbietowym (2.18,16 min), finał A - VI lokata na 100 m st. grzbiet. (1.04,86 min), finał B - V pozycja na 50 m

st. grzbiet. (30,57s); Kacper Maksajda (2006): finał A - VI lokata na 200 m st. grzbiet. (2.18,16 min - rekord województwa pomorskiego 16-latków), finał A - VII miejsce na 200 m st. zmiennym (2.09,87 min), finał B - V lokata na 100 m st. klasycznym (1.04,48 min - rekord woj. pomorskiego 16,17 i 18-latków), finał C - I pozycja na 50 m st. klas. (29,98 s) - słupszczanin otrzymał z rąk Otylii Jędrzejczak (prezes PZP) nagrodę specjalną dla najlepszego zawodnika w stylu klasycznym w klasyfikacji Rudolpha (to oznacza, że junior może na równi rywalizować z seniorem); Dawid Plaga (2005): finał B - IV miejsce na 200 m st. dowolnym (2.11,22 min), na 100 m st. dow. (53,42 s - rekord życiowy); Gracjan Krumplewski (2005): na 50 m st. dow. (24,35 s - rekord życiowy). W Skalarze trenerami pływackimi są: Dariusz Grondzewski i Maciej Kowalewski. ©

lifestyle **atletyka** Anita Włodarczyk o szukaniu motywacji i starcie w Paryżu

RODZICE NIGDY NIE MÓWILI, ŻE MUSZĘ RYĆ NAJLEPSZA

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Rozmowa z Anitą Włodarczyk (AZS AWF Katowice), multimedalistką igrzysk. MŚ i ME, rekordzistką świata w rzucie młotem, zawodniczką wspieraną przez PKN Qrlenod2008r.

Uchodzi pani za dominatorkę w rzucie młotem i jedną z najbardziej utytułowanych zawodniczek w światowym sporcie. Skąd pani jeszcze czerpie motywację do wyjścia na trening?

Swego czasu przez 3,5 roku byłam niepokonana w 42 startach, ale w poprzednim sezonie i w ostatnich miesiącach sytuacja jest trochę inna i to ja muszę odpowiadać na dalekie rzuty rywalek, a nie uciekać przed nimi. W czasie mojej dominacji na rzutniach bardzo przydatna była dla mnie współpraca z psychologiem. Nigdy nie miałam oporów przed otworzeniem się na fachowca w dziedzinie psychologii. Po igrzyskach w Rio de Janeiro usłyszałam nawet, że jestem tak doświadczoną zawodniczką, że nie muszę korzystać z porad, ale ja nie posłuchałam tych podpowiedzi i czasami wciąż szukam takiego zewnętrznego wsparcia, zwłaszcza wtedy, gdy mam kontuzję lub gorszy okres pod względem wyników.

Ma już pani za sobą inaugurację sezonu i zwycięstwo wynikiem 78,06 m na mityngu w Nairobi. W trakcie konkursu straciła jednak pani prowadzenie. Czy wtedy poczuła pani zdenerwowanie?
W latach 2008–2012 każdy ważny start był dla mnie ogromnym stresem. Pamiętam moje pierwsze igrzyska w Pekinie i stotysięcy ludzi na trybunach. Nigdy wcześniej nie rywalizowałam przy takiej publiczności. W tamtych czasach obawiałam się rywalizacji, a teraz po prostu uwielbiam, jak ktoś mnie „prze-rzuci”, bo to jest dla mnie dodatkowy czynnik motywacyjny. Tak samo jest z najlepszym rezultatem sezonu. Amerykanka Brooke Andersen rzuciła w tym roku metr dalej odemnie, a lenie jest to dla mnie jakiegoś zmartwienia. Jeśli stanę do bezpośredniej



Anita Włodarczyk była w czwartek gościem specjalnym targów Impact '22 w Poznaniu

walki z nią, na pewno nie będę sparaliżowana, tylko gotowa do walki.

W poprzednim sezonie niektórzy chyba wątpili w pani sukces na igrzyskach w Tokio?

Od igrzysk w Rio de Janeiro robię swoje, bo spełniłam marzenia i nikomu niczego nie muszę udowadniać. Przed startem w Tokio przez 1,5 roku czytałam kontuzję i zauważyłam, że wiele osób przestało wierzyć w to, że się odrodzę. Ja jednak wiedziałam, że ciężką pracą i cierpliwością mogę z poziomu zerowego wskoczyć na poziom światowy. Ważne dla mnie jest też to, że ciągle czuję głód sukcesu. Kiedyś powiedziałam sobie, że będę uprawiać sport domowo, kiedy wyjście na trening sprawi mi satysfakcję i przyjemność. Narazie tak to właśnie odczuwam i może dlatego nie boję się deklarować, że chcę pojechać za dwa lata na igrzyska w Paryżu.

Kibek ma wiedzieć, jak wygląda typowy dzień życia Anity Włodarczyk. Czy mogłaby pani opisać dzień?

Przed wszystkim 320 dni w roku spędzam na obozach i zawodach. Wiem, że niektórzy sugerują, że mogę sobie zwiedzać wszystkie zakątki świata, ale to nie jest prawda, bo w pewnych miejscach byłam już po 10 razy. Wstaję o godz. 7.30, pół godziny później jem śniadanie, po którym chwilę odpoczywam i idę na trening rzutowy. Takich treningów mam pięć w tygodniu. Po południu czeka mnie zawsze kolejny posiłek i zazwyczaj treningi siłowe. Moim zadaniem jest nie tylko rzetelne wykonanie wszystkich planów, ale również urozmaicanie treningu, żeby nie popaść w monotonię.

Jaki jest wkład pani rodziców w to, co pani osiągnęła jako sportowiec? Z tego, co wiem, to nie od razu w Rawiczu trafiła pani na stadion lekkoatletyczny...

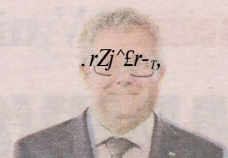
Niezaprzeczalne, a w ramach tego zawsze podziwiałam ich za to, że niewywierali presji i nie mówili mi o małym, że mam być najlepsza. Jeśli ktoś ma zostać jakosiemistrzem, to nie może być w wieku juniorskim wyeks-

ploatowany fizycznie i emocjonalnie jak 40-latek. Granice i bariery w sporcie pokonuje się generalnie dzięki wytrenowaniu, tylko we własnej głowie. Można być przecież idealnie przygotowanym do rywalizacji, bić rekordy świata na treningu i nie zdobyć medalu, jeśli nie wytrzyma się presji zawodów.

Często pani spotyka się z młodzieżą i kibicami. Czy pamięta pani najbardziej nietypowe pytanie?

Kiedyś dla mnie wzorcem był Piotr Małachowski, Kamila Skolimowska czy Tomasz Majewski. Teraz wiem, że to ja jestem wzorcem dla innych i namnie spoczywa obowiązek wskazywania młodym lub przyszłym sportowcom właściwej drogi rozwoju. A co do ciekawych pytań, to usłyszałam je w Poznaniu od jednej z pań pracujących w szpitalu onkologicznym. Zbiła mnie z tropu, bo zapytała się, dlaczego nie mogę poprawić swojego rekordu świata, wynoszącego 82,98 m, o 2 cm, tak żeby łatwiej było zapamiętać. Może kiedyś jeszcze spełnię jej prośbę... ©

Ryszard
Czarnecki



„1 WOLEJA”: Z NOTATNIKA NASTOLETNIEGO KIBICA

Pisałem niedawno, że moje kibicowanie zaczęło się od książek o sportowcach, na których uczyłem się czytać. Jednak prawdziwy kibic to ten, który chodzi namęczyć.

Pierwszy mecz międzypaństwowy reprezentacji Polski w piłkę nożną, który kojarzę – na którym nie byłem, ale był wuj Maciej – opowiadał, a ja zazdrościłem – to mecz na Stadionie Dziesięciolecia z jedną z najlepszych drużyn świata – NRF. Tak, wtedy jeszcze „NRF”, czyli „Niemiecka Republika Federalna”, a nie RFN. Rok wcześniej „Niemcy Zachodnie”, jak je wtedy określano, na mistrzostwach świata w Meksyku zajęły trzecie miejsce, w ćwierćfinale wygrywając z mistrzami świata – Anglią.

Miałem wtedy osiem lat. Polacy grali w eliminacjach mistrzostw Europy isensacyjnie zremisowali 0:0 z Niemcami na wyjeździe. Apetyty były duże, ale usiebie przegraliśmy 1:3. Byłem wtedy w Warszawie, spotykałem ludzi, którzy wracali ze stadionu i byłem zwyczajnie zły, dlaczego mnie tam nie było? Później Niemcy te ME wygrali, pokonując w finale w Brukseli Związek Sowiecki. To były czasy, kiedy w finałach piłkarskich mistrzostw Starego Kontynentu grały tylko cztery drużyny! Odbijały się dwa półfinały, a po czterech dniach finał i mecz o „brąz”. Dopiero potem poszerzono liczbę drużyn turnieju finałowego do ośmiu. Dzisiaj jest gigantomania, ale oczywiście ma ona swoje uzasadnienie finansowe, w promocji futbolu. A przede wszystkim – delegacji z federacji narodowych, których drużyny bez wielkiego trudu i tak wystąpią w finałach ME, potem głosują na Komitet Wykonawczy UEFA, który umożliwia tak rozdętą formułę mistrzostw...

Pierwszy raz na meczu Biało-Czerwonych byłem, gdy miałem 12 lat. Graliśmy znowu na Stadionie Dziesięciolecia i znowu w eliminacjach mistrzostw Europy. Był to rok po mistrzostwach świata w NRF, na których Polska była po raz drugi w historii, a pierwszy raz po II wojnie światowej i gdzie sensacyjnie zdobyliśmy trzecie miejsce, choć mogliśmy te mistrzostwa wygrać. W swoim drugim meczu na Mundialu 1974 pokonaliśmy Włochy i własny ten zespół przyjechał do Warszawy. Z meczu pamiętam głównie kibicowanie i entuzjazm, gdy piłka znalazła się we włoskiej bramce, ale gola nie uznano. Po meczu trochę markotny tłum wychodził ze stadionu i wychodzili też włoscy kibice, którzy w tych starożytnych czasach siedzieli z polskimi. Jakoś było im za wesoło, co wkurzyło naszych. Jakiś gość, wąsacz powiedział do nich wtedy gniewnie, pamiętam jak dziś: „W Stuttgarcie jak żeście d... zmoczyli, to wam do śmiechu nie było”. Goście z Italii po polsku nierozumieli, ale gniewny ton Polaka spowodował, że natychmiast zamilkli.

Na pierwszy wyjazd Biało-Czerwonych pojechałem, zrywając się z liceum. To były prawdziwe piłkarskie wagary. Coś tam ściemniłem o jakichś chorobach, czy nieszczęściach w rodzinie i z grupą kibiców zameldowałem się w Lipsku. Miałem 16 lat. Polska prowadziła po голу Bonka na początku meczu, ale po przerwie NRD strzeliło nam dwie bramki i przegraliśmy. Były to eliminacje... mistrzostw Europy! Po meczu zapamiętałem dwie sceny. Wszyscy byliśmy zli, ale jeden gość, który z nami jechał, był dziwnie zadowolony. Dopiero potem zrozumiałem, że są także i tacy nad Wisłą i Odrą, że cieszą się, jak Niemcy z nami wygrywają. Nietylko w piłkę... A drugi moment, to, niestety, kompletnie pijany polski kibic na dworcu w Lipsku, który nie reagował na nasze uwagi, że to wstyd. A nawet zaczął być agresywny, i to bardzo. To był obciach.

Ze szczenięcych lat kibicowania zapamiętam też na pewno pierwszy rekord świata, jaki widziałem, „na żywo”. Był to na stadionie warszawskiej Skry, tuż przed igrzyskami olimpijskimi w Moskwie. Grażyna Rabsztyń, nasza najlepsza wtedy płotkarka, ustanowiła rekord globu w biegu na 100 metrów przez płotki wynikiem, który do dzisiaj pamiętam: 12,36! To było coś! Tyle że na igrzyskach w Moskwie medalu nie zdobyła, podobnie jak wcześniej w Monachium i Montrealu. Ale tego rekordu pani Grażyny oglądanego przez 13-latkę – nigdy nie zapomnę. Przeżywało się je chyba inaczej niż teraz...

PKS E straklasa Porażka Rakowa Częstochowa zadowoliła dwa zespoły

33.KOLEJKIPKOObpekstraklasy

Lech Poznań fetuje mistrzostwo, a Zagłębie Lubin utrzymanie

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Lech Poznań kolejną przed końcem sezonu sięgnął podługą wyczekiwane mistrzostwo Polski

„Kolejorz” czekał na tytuł 71 lat. Poprzedni raz świętował „majstra” w 2015 roku, również pod wodzą trenera Macieja Skorzy. Obecnie trofeum ma dla lechitów szczególne znaczenie, bowiem mistrzostwo zdobyli w roku 100-lecia klubu. Wprawdzie nie udało się na okrągły jubileusz ustrzelić dubletu, bowiem 2 maja w Warszawie w finale Pucharu Polski musieli uznać wyższość Rakowa Częstochowa (1:3), ale szczęśliwie zakończyli to, co najważniejsze, czyli rywalizację w ekstraklasie.

Potknięcie najgroźniejszego rywala w poprzedniej kolejce (domowy remis z Cracovią 1:1), „Kolejorz” wykorzystał metodycznie i przeskoczył Raków w tabeli, tym razem nie zaprzeczając okazji na finiszu ligi. W przedostatniej kolejce wderbach Wielkopolski z Wartą Poznań w Grodzisku zespół trenera Skorzy przypilnował zwycięstwa. Wprawdzie szybko stracił bramkę rzutu karnego, sprokrowanego przez bramkarza Mickeya van der Harta, ale do przerwy zdołał powrócić na właściwe tory – wyrównać, a nawet objąć prowadzenie po golach swoich najlepszych strzelców Portugalczyka Joao Amarala i Szweda Mikaela Ishaka.

Druga połowa toczyła się w sennym tempie pod wyzwaniem „mecz przyjaźni”, jakby sąsiedzi zza miedzy więcej nie



mmmmmm

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Piłkarze Lecha Poznań świętują zdobycie mistrzostwa Polski

zamierzali się krzywdzić – Lech spokojnie dopisał sobie 3 punkty i czekał na to, co zrobi Raków.

A Raków zamiast gonić lidera i grać w Lubinie o zwycięstwo, jak to trafnie skomentował trener Marek Papszun, zadowolił dwie drużyny. Częstochowianie, licząc jeszcze na dogonienie „Kolejorza”, nie mogli pozwolić sobie na porażkę z broniącym się przed spadkiem Zagłębiem.

Pretendenci do tytułu przez cały mecz potencjalnym spad-

kowiczem walili głową w mur, a po przerwie sam kapitan Rakowa Tomasz Petrasek zmarnował trzy wymienione okazje do zdobycia bramki. Co nie udało się nieudolnie atakującym gościom, powiodło się niespodziewanie gospodarzom. W dołączonym czasie gry postrzały Senegalczyka Cheikhou Dianga piłka trafiła wręcz chorwackiego obrońcy „Medalików” Zorana Arsenica i sędzia Paweł Raczkowski pokonsultacji z VAR-em

ślusnie podyktował karnego, którego na zwycięskiego gola zamienił Kacper Chodyna.

„Złota bramka” Chodiny zapewniła Zagłębiu pozostanie w ekstraklasie, a Lechowi zagwarantowała tytuł mistrza Polski. Raków bowiem przed ostatnią kolejką ma 5 punktów straty do lidera z Poznania, gdzie w sobotni wieczór przy Bułgarskiej rozpoczęto już fetowanie z ósmego w historii mistrzostwa „Kolejorza”. ©®

CRACOVIA - WISŁA PŁOCK 3:0 (2:0)

Bramki: Pestka 9, 31, Rasmussen 69
Sędziował: Tomasz Wajda (Żywiec)
Cracovia: Hrosso - Rapa, Rodin, Ghita (16. Siplak), Kakabadze, Pestka (79. Ogorzały), Hebo Rasmussen, Myszor (70. Rakoczy), Hanca, Junior (70. Konoplanka), van Amersfoort (79. Lusiusz).
Trener: Jacek Zieliński
Wisła: Węglarz - D. Michalski, Chrzanowski (59. Lagator), Jorginho, Szwoch, Vallo, Sekulski (78. Cielemiecki), Kolar (59. Wolski), Rzeźniczak, Pawlak (59. Gerbowski), Furman (59. Rak).
Trener: Pavol Stano

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - LEGIA

WARSZAWA 2:2 (0:0)
Bramki: Puerto 48, Imaz 76 z karnego - Pekhart 70, Pazdan 85 gol samobójczy
Sędziował: Szymon Marciniak (Płock)
Jagiellonia: Alomerovic - Matysik (46. Pospisil), Pazdan, Puerto - Tiru, Romaniczuk, Struski (78. Cernych), Nastic - Diego Carioca (32. Pnkryl), Wdowik - Gual (7. Imaz), 78. Trubeha).
Trener: Piotr Nowak
Legia: Misztal - Rose, Charatin, Wieteska, Hołownia (53. Lopes) - Slisz, Gellhaka (67. Muci) - Wszolek, Josue, Rosolek (67. Verbić) - Pekhart.
Trener: Aleksandar Vuković

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA -

PIAST GLIWICE 0:1 (0:0)
Bramka: Huk 57 z karnego
Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce)
Buk-Bet: Loska - Grabowski (76. Śpiewak), Tekijaski, Stefanik, Radwański (61. Mešanović), Grzybek, Wlazło (61. Bonecki), Ambrosiewicz (76. Gergel), Poznań, Dombrowski (84. Hubinek), Biedrzycki.
Trener: Radosław Latał
Piaś Piach - Mosór, J. Czerwiński, Huk, Chrappek, Vida (63. Kaput), Torii (76. Ameyaw), Konczkowski, Hateley, Kądzior (76. Pyrka), Katranis.
Trener: Waldemar Fornalik

WARTA POZNAŃ - LECH POZNAŃ 2

0:2
Bramki: Kopczyński 10 z karnego - Amaral 22, Ishak 45
Sędziował: Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
Warta: Grobelny - Grzesik, Trałka (1. Kopczyński), Ivanov, Szymonowicz (46. Pawłowicz), Kiełb - Castaneda, Szczepański (61. Papeau), Luis, Kupczak - Corryn (61. Maenpaa).
Trener: Dawid Szulczek
Lech: van der Hart - J. Pereira, Śatka, Milić, Rebocho - Murawski, Karlström (84. Kwekwekirin) - Kownacki (78. Ba Loua), Amaral (84. Ramirez), J. Kamiński - Ishak.
Trener: Maciej Skórza

ZAGŁĘBIE LUBIN - RAKÓW

CZĘSTOCHOWA 1:0 (0:0)
Bramki: Chodyna 90 z karnego
Sędziował: Paweł Raczkowski (Warszawa)
Zagłębie: Bieszczad - Ławniczak, Korpacz, Balić, Bartolewski - Poręba (83. Pierko) - Chodyna, F. Starzyński (72. Ściekić), Łakomy, Daniel (54. Dieng) - Szysz (54. Doleżał).
Trener: Piotr Stokowiec
Raków: Kovačević - Petrasek, Arsenić, Krzyżak (46. Długosz) - Tudor, Sapała (55. Czyż), Gwiliła (90. Kochergin), Kun - Wdowiak (76. Arak), López - Gutkovskis (76. Musiolik).
Trener: Marek Papszun

LECHIA GDAŃSK - POGOŃ

SZCZECIN 0:0 (0:0)
Sędziował: Damian Sylwestrak (Wrocław)
Lechia: Kuciak - Ceesay, Nalepa (84. Tobers), Maloča, Pietrzak - Durmus, Katuziński, Gajos, Clemens (58. Conrado) - Zwoliński, Paxisao (85. Sezonienko).
Trener: Tomasz Kaczmarek
Pogoń: Stipica - Bartkowski, Triantafylou, ulos, Malec, Mata - Dąbrowski - Kucharczyk (82. Drygas), Żurawski (46. Łęgowski), Kowalczyk (46. Biczachczjan), Grosicki (90. Parzysek) - Zahović (71. Silva).
Trener: Kosta Runjać

STAŁ MIELEC - ŚLĄSK WROCŁAW 1:1

(0:1)
Bramki: Matras 90 - Pich 16
Sędziował: Bartosz Frankowski (Toruń)
Stal: Mrozek - Ćorbadzjiski (65. Steczyk), Matras, Flis - Ma. Żyro, Urbańczyk (65. Wrzesiński), Tomasiewicz (81. Budziński), Getinger - Sitek, Domański - Zawada.
Trener: Adam Majewski
Śląsk: Putnocky - Janasik, Golla, Tamás, Stiglec - Schwarz, Olsen (77. Verdasca), Mącznyński (25. Sobota) - Pich (77. Garcia), Expósito (59. Piasecki), Jastrzebski (77. Zylla).
Trener: Piotr Tworek

Terminarz 34. kolejki PKO BP Ekstraklasy:

Lech Poznań - Zagłębie Lubin, Piast Gliwice - Radomsk Radom, Legia Warszawa - Cracovia, Górnik Łęczna - Jagiellonia Białystok, Śląsk Wrocław - Górnik Zabrze, Wisła Płock - Stal Mielec, Wisła Kraków - Warta Poznań, Pogoń Szczecin - Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Raków Częstochowa - Lechia Gdańsk

Wszystkie spotkania ostatniej kolejki odbędą się w sobotę (20.05) o godzinie 17.30. Transmisje ze wszystkich spotkań na kanałach Canal Plus Sport.

NAJLEPSI STRZELCY



FOT. SYLVIA DĄBROWA

11 goli – Łukasz Sekulski (Wisła Płock), Bartosz Śpiączka (Górnik Łęczna), Erik Expósito (Śląsk Wrocław)

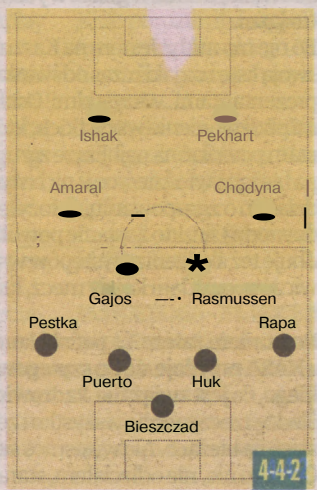
10 goli – Patryk Szysz (Zagłębie Lubin), Luka Zahović (Pogoń Szczecin);

9 goli – Flavio Paixao (Lechia Gdańsk), Muris Mešanović (Bruk-Bet Termalica Nieciecza), Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin)

8 goli – m.in. Jesús Jiménez i Bartosz Nowak (oba Górnik Zabrze), Jakub Kamiński (Lech), Piotr Wlazło (Bruk-Bet Termalica), Grzegorz Tomasiewicz (Stal Mielec)

18 goli – Ivi López (Raków Częstochowa), Mikael Ishak (Lech Poznań);
14 goli – Łukasz Zwoliński (Lechia Gdańsk), Joao Amaral (Lech)
11 goli – Łukasz Sekulski (Wisła Płock)
13 goli – Karol Angielski (Radomsk)

JEDENASTKAKOLEJKI



BOHATERWEEKENDU

Kamil Pestka

Cracovia
W młodzieżówce Czesława Michniewicza Pestka był zaufanym zawodnikiem, a gdy ten został selekcjonerem seniorów, był widziany na meczach Cracovii. W piątek Michniewicz musiał być zadowolony, bo jego ulubieniec strzelił dwa gole i pomógł Pasom pokonać Wisłę Płock 3:0. Dla 23-latkę były to bramki numer trzy i cztery w obecnym sezonie w 26 ligowych meczach. Jeśli takie regularność to może niedługo dostanie powołanie.



FOT. ANDRZEJ BANAS

TABELA

1. Lech Poznań	33	71	65-23
2. Raków Częstochowa	33	66	57-30
3. Pogoń Szczecin	33	64	61-29
4. Lechia Gdańsk	33	57	52-36
5. Piast Gliwice	33	53	44-36
6. Cracovia	33	46	40-39
7. Wisła Płock	33	45	45-51
8. Radomsk	32	44	37-37
9. Górnik Zabrze	32	41	47-50
10. Legia Warszawa	33	40	43-48
11. Warta Poznań	33	39	34-38
12. Zagłębie Lubin	33	38	42-57
13. Stal Mielec	33	37	39-49
14. Jagiellonia Białystok	33	37	38-50
15. Śląsk Wrocław	33	35	39-48
16. Wisła Kraków	32	31	35-49
17. Bruk-Bet Termalica	33	31	34-54
18. Górnik Łęczna	32	28	27-55

Nie odleciałem. W kosmos także się nie wybieram

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Z Czesławem Michniewiczem rozmawialiśmy podczas pobytu selekcjoner na Kaszubach, gdzie przeprowadza analizy rywali

Ororeprezentacja Polski będzie walczyła w Lidze Narodów?

Wiadomo, że musimy się utrzymać w Lidze Narodów, ale też musimy połączyć grę z przygotowaniem zespołu do mistrzostw świata. Musimy zrobić selekcję pod kątem mundialu.

Rozumiem, że kadra, którą powołał pan we wtorek będzie szeroka?

Tak zaplanowałem. I będziemy ją na każdym kolejnym zgrupowaniu zmniejszać, bo następną turą Ligi Narodów jest we wrześniu, i już wtedy zaprosimy mniejszą liczbę zawodników. No, a potem w listopadzie – już docelową grupę na mistrzostwa świata. Teraz na pewno powołam 5 bramkarzy i około 30 zawodników w pola, czyli na każdą pozycję po trzech. Muszę brać pod uwagę, że jeszcze do rozegrania ostatnie kolejki w niektórych ligach mogą przytrafić się kontuzje. Dlatego zgóry chcę się zabezpieczyć, bo później nie chcę już nikogo dowoływać. Tym bardziej, że 4 młodzieżowcy, których powołałem (Jakub Kiwior, Nicola Zalewski, Sebastian Walukiewicz i Jakub Kamiński – przyp. red.) mogą być potrzebni w kadrze U-21 w Łodzi Niemcami, i będę musiał ich zwolnić.

Ma pan kłopot z tym, że Sebastian Szymański występuje naco dzień w Rosji?

Nie, to temat, do którego podchodzę spokojnie, wiem, co się dzieje i jestem w stałym kontakcie. Miał urodziny, grał też o finał Pucharu Rosji. Wiem, jaka jest jego sytuacja. Wiem także, że jego menedżer Mariusz Piekarski robi wszystko, żeby go wytransferować do innego kraju, do innej ligi. Tonie będzie takie proste, bodź się jestem – bardzo nawyżystko co związane z Rosją. Nie wiem, jak kluby zachodnie podeszły do tego, że trzeba będzie zapłacić duże miliony klubowistom tam.

Czy logistyka będzie największym wyzwaniem podczas zbliżającego się zgrupowania?

Logistycznie mamy już wszystko po łapanie, problem stanowi duża liczba graczy, których trzeba poddać sprawdzianowi. Musimy więc mocno się nagimnastykować, żeby każdemu dać odpowiednią liczbę minut w czterech najbliższych meczach, niezbędna do obiektywnej oceny. A nie ma takiego, o którym można powiedzieć, że jest słaby przeciwnik, i możemy sobie zagrać rezerwami. Z Belgią i Holandią skład musi być zbliżony do optymalnego, ale jednocześnie powołani zawodnicy muszą zostać sprawdzeni. I to jest dylemat, nad którym musimy się pochylić. Teraz są cztery mecze, później dwa we wrześniu, i jeszcze jeden w listopadzie – choć wciąż niewiadomo z kim. Muszę mieć zatem czy szeroko otwartą od początku zgrupowania, materiału do analizy będzie bowiem więcej niż kiedykolwiek.

Czy przed mistrzostwami świata będzie pan jeszcze rozszalał grupę trenerów pracujących w reprezentacji?

Będę rozszerzał, ale za nim otym opowiemu-

blicznie, trzeba dopiąć kwestie formalne. Zrobimy to teraz we wtorek, gdy będę w PZPN. Dwóch, trzech dodatkowych specjalistów jeszcze będzie potrzebował. Do pracy merytorycznej. W zbieraniu informacji o rywalach bardzo nam pomaga Marcin Doma. To on pojedzie teraz zresztą na obserwację meczu Włochy - Argentyna, a stamtąd poleci do USA popatrzeć na Meksyk. Konkretnie do Chicago, bo tam grają 2 mecze nasi pierwszoplanowi rywale na mundialu. Banku informacji z kadry młodzieżowej, który się sprawdził nie odstawiowałem, bo każdy ma swoje obowiązki. A u nas jest Hubert Małowiejski, który z długosiem tym zajmuje i też potrafi dobrze pracować.

Oco mądrzejszy wróci pan ze Stanów Zjednoczonych, skoro już o tym mówię?

Przed wszystkim – złapałem kontakt z trenerami i dyrektorami sportowymi klubów, w których grają nasi zawodnicy. Dobry, bo nawet teraz do mnie dzwonią i piszą o różnych sprawach, najczęściej pytają o zawodników, bo mają dobre przeświadczenia o polskim rynku. Także o polskich zawodników grających w Europie. Zależy mi na ich przychylności i życzliwości, bo mistrzostwa świata będą się zaczynały w tygodniu po ichniedzielnej ligowej kolejce. Gdyby zatem nasz kadrowicz miał wnieść zagrać, to w Polsce będzie we wtorek rano. A najpewniej w środę będziemy mieli ostatni sparing przed wylotem na mistrzostwa świata do Kataru. No, to będziemy starali się – pokoleżeńsku – zwrócić im uwagę o ligowych meczach, aby mogli dobrze przygotować się do MŚ.

Obserwował pan też Meksyk, ale skład był bardzo daleki od podstawowego...

Zgoda, ale zobaczyłem sposób funkcjonowania tej drużyny. Też żywiołowość i duże umiejętności indywidualne. Zaobserwowałem, że nie przygotowują długo akcji, wyprowadzając ją z własnego pola, tylko każdy natychmiast idzie w trybik. Poznałem sposób myślenia tej drużyny, to cenne. Bo Meksyk gra zupełnie inaczej niż zespoły europejskie, z którymi gramy naco dzień. Teraz już wiem, na co zwrócić uwagę, ukierunkowałem pod tym kątem Marcina Dornę.

Intensywnie pracuje pan na Kaszubach?

Mam tu spokój, ciszę, więc... nicość godzin lat! Pracuję, ile fabryka daje siły, bo robota sama się nie robi.

**OSTATNIO 2 DNI
ZAJĘŁO MI
OBDZWONNIENIE
WSZYSTKICH,
KTÓRYCH
ZAMIERZAM
POWOŁAĆ NA
ZGRUPOWANIE...**



Selekcjoner Michniewicz chce w Lidze Narodów wyselekcjonować kadrę na mundial

Ostatnio często spotyka pan Zbigniewa Bońka. To przypadek?

E, bez przesady z tym często. Spotkaliśmy się na finale Pucharu Polski, a będąc we Włoszech zaprosiłem poprzedniego prezesa PZPN na spotkanie przedpołudniową kawę i croissant. Spotkaliśmy się, pogadaliśmy dosłownie chwilę, bo obowiązku goniły mnie i Zibiego. Głównie o Nicolii Zaleskim, bo chciałem mieć jeszcze więcej informacji o tym zawodniku.

Zawsze był pan pozytywnie nastawiony do świata, a teraz zgłosił wyczuwam wręcz entuzjazm.

Bo niema nudy! Jestem na Kaszubach, ale mam swoją listę i co jakiś czas odświeżam kontakt z reprezentantami. Wszystkimi! Ostatnio 2 dni zajęło mi obdzwonienie wszystkich, których zamierzam powołać na najbliższe zgrupowanie... Chcę na bieżąco wiedzieć, co u nich słychać, opowiedziałem o zgrupowaniu, założyłem, że de mnie dowiedzą się, kto zostanie powołany. Nie zaniebduję też sledzenia występów wszystkich kadrowiczów, oglądam każdy mecz, który rozgrywają.

Rozumiem zatem, że pański komputer rodem z NASA przydaje się do szpiegowania wszystkich, co jest związane z kadrowicami?

Sledzę rzeczywiście wszystko i ze wszystkim jestem nabeżący. Ale w kosmosie się nie wybieram. Co to, to nie, nie odleciałem, staram się chodź-

po ziemi. Piękne chwile trwają krótko, ale trzeba umieć się nich cieszyć. Ja się cieszę każdą obecną. Za chwilę zaczną się mecze reprezentacji, Liga Narodów. Będziemy koncentrować się na selekcji, ale wiadomo – nikt nie chce przegrywać. A tak silnej grupy to jeszcze nie mieliśmy w Lidze Europy. Przecież Belgia, Holandia i być może Włochy, która też ma szansę na mistrzostwa, wystąpią na mundialu! Skala wyzwania jest więc bardzo duża, a musimy przecież rozwijać zespół. Fajnie więc, że moje rozmowy motywują kandydatów do gry w kadrze. Weźmy na przykład Kamila Pestkę. Rozmawiałem z nim wśród, i powiedziałem, że przyglądam mu się, że dobrze wygląda, ale musi się starać jeszcze bardziej, bo jeszcze ma szansę być powołany na zgrupowanie. No i wpiątek strzelił dwie brameczki! Zadowolony jestem, bo to fajnych łopak, porozmawiałem też z Jackiem Zielińskim, podpytałem, jak wygląda w treningu. Z Maćkiem Skorżężem rozmawiałem. Na temat „Kamyka” i Bartka Salamona, ich aktualnej formy.

Czyli Pestkę powołał pan na zgrupowanie?

Rozmawiałem z nim otym już, jak powiedziałem wśród. Arek Reka będzie musiał się poddać delikatnemu zabiegowi, wiedział to już przed meczem z Udinese. Będziemy czyszczenie kolana, więc jego w czerwcu nie będziemy mieć do dyspozycji. I dlatego szansa na powołanie otworzyła się przed Pestką. ©

Ygi Zagraniczne

The Reds znowu pokonali Chelsea w karnych

LIVERPOOL WYGRYWA PUCHAR. OTY MUSI POCZEKAĆ NA MISTRZA

Filip Bares
Twitter: @Bares34

Liverpool poraż drugi w tym sezonie pokonał w finale Chelsea w serii jedenastek. The Citizens muszą poczekać ze świętowaniem mistrzostwa Anglii

Liverpool podtrzymał swoje nadzieje na zdobycie poczwórnej korony dzięki zwycięstwu 6:5 w rzutach karnych nad Chelsea w sobotnim finale Pucharu Anglii na stadionie Wembley.

W serii jedenastek Eduoard Mendy obronił strzał swojego rodaka Sadio Mané, ale pułta Cesara Azpilicuety i Masona Mounta dały szansę Kostasowi Tsimikasowi nastrzelenie decydującej bramki. Młody Grek takiej okazji nie zmarnował.

Ekipy, które spotkały się w drugim finale krajowego pucharu w tym sezonie, przez 120 minut nie potrafiły trafić do siatki. Był to identyczny wynik jak w lutym w finale Pucharu Ligi, który Liverpool wygrał 1:10 w rzutach karnych (falałny występ Kepy Anizabalagi).

Jestem naprawdę dumny z moich chłopców, świetnie się spisują w tym sezonie - powie-



Liverpool wygrał z Chelsea 6:5 w serii rzutów karnych

dział BBC menedżer Liverpoolu Jurgen Klopp.

- Chelsea była znakomita, ale w końcu może być tylko jeden zwycięzca idzie by było to my dodał Niemiec.

Chelsea natomiast została pierwszym klubem w historii Pucharu Anglii, który przegrał trzy finały z rzędu - 2020 z Arsenalem, 2021 z Leicester City i teraz z Liverpoolem.

W weekend Manchester City mógł skończyć nadzieje The

Reds na poczwórną koronę, ale nie był w stanie pokonać w Londynie West Hamu (2:2). The Citizens przegrywali już nawet 0:2 po dwóch golach Jarroda Bowena, ale Jack Grealish i samobój Vladimir Coufala wyrównały stan rywalizacji. W 86. minucie City dostało rzut karny na wagę tytułu, ale z 11 metrów pomylił się Riyad Mahrez.

Podopieczni Pepa Guardioli rozegrali jedno spotkanie więcej od Liverpoolu i mają cztery

punkty przewagi. The Reds są grając zaległy mecz 17 maja z Southampton. W przypadku zwycięstwa City będzie musiało wygrać w ostatniej kolejce z Aston Villą, by być pewnym mistrzostwa. W przypadku remisu im też wystarczy remis.

Ważne zwycięstwo 1:0 odniósł Tottenham. „Koguty” mają dwa punkty więcej od piątego Arsenalu, ale i mecz rozegrany więcej. Wygraną londyńczykom zapewnił z rzutu karnego Harry Kane.

FINAŁ PUCHARU ANGLII:

Chelsea-Liverpool (0:1) Marcos Alonso, 1:1 James Milner, 1:1 Cesar Azpilicueta, 2:1 Thiago, 2:2 Reece James, 3:2 Roberto Firmino, 3:3 Ross Barkley, 4:3 Trent Alexander-Arnold, 4:4 Jorginho, 4:4 Sadio Mané, 4:5 Ziyech, 5:5 Diogo Jota, 5:5 Mason Mount, 6:5 Kostas Tsimikas)

LIGUE 1-37. KOLEJKA

Tottenham-Burnley 1:0 (Kane 45 karnego); Aston Villa-Crystal Palace 1:1 (Watkins 69 - Schlupp 81); Leeds-Brighton 1:1 (Struik 90 - Welbeck 21); Watford-Leicester 1:1 (J. Pedro 6 - Maddison 18, Vardy 22, 70, Barnes 46, 86); West Ham-Manchester City 2:1 (Bowen 24, 45 - Grealish 49, Coufal 69 gol samobójczy); Wolves-Hampton-Norwich 1:1 (Ait Nouri 55 - Pukki 37). W tabeli prowadzi Manchester City (90 punktów) przed Liverpoolem (86), Chelsea (70), Tottenhamem (68) i Arsenalem (66). FB

Robert Lewandowski chce znaleźć kompromis

Tomasz Biliński
redakcja@polskapress.pl

Ostatni w tym sezonie mecz Bayernu został przyćmiony pizez transferowej spekulacji związanej z Lewandowskim. PH kara potwierdził, że chce opuścić klub. Działacze zastanawiają się kontraktem.

Bayern Monachium, po zapewnieniu sobie mistrzostwa Niemiec, nie wygrał trzech kolejnych spotkań. W ostatniej kolejce zmierzył się z VfL Wolfsburg 2:2. Po meczu Robert Lewandowski był pierwszym z paru minut jedynym, który podszedł do sektora bawarskich kibiców, by im podziękować. Wkrótce odebrał armatę, czyli nagrodę dla najlepszego strzelca Bundesligi. Zdobył ją po raz piąty z rzędu (pierwsza taka seria) i siódmy w ogóle, wyrównując rekord... Gerda Muellera. Sezon zako-

czył z 35 golami (drugi Patrik Schick z Bayeru Leverkusen zdobył 24 bramki), ostatniego strzelił właśnie w Wolfsburgu.

- Bardzo możliwe, że to był mój ostatni mecz w Bayernie. Nie mogę tego powiedzieć na sto procent, ale możliwe, że tak było. Chcemy znaleźć najlepsze rozwiązanie dla mnie i klubu - stwierdził w rozmowie z Viaplay 33-letni Polak.

Potwierdził też, że nie dostał żadnej propozycji nowego kontraktu, choć „Bild” zwraca uwagę, że z wypowiedzi dyrektora sportowego klubu Hasana Salihamidzicia wynika, że propozycja padła. Niemiecki dziennik zastanawia się, kto w tej sytuacji kłamie.

- Rozmawiałem z Lewandowskim. Powiedział, że nie chce przyjąć naszej oferty przedłużenia kontraktu i chciałby opuścić klub, by spróbować czegoś nowego. Makontrakt do lata

2023 r. To fakt - podkreślił Salihamidzić w rozmowie ze „Sky”.

Lewandowski: - Powiedziałem Hasanowi, że jeśli przyjdzie oferta, to musimy się nad nią zastanowić. Obie strony muszą myśleć o przyszłości.

Według niemieckiej telewizji Sport1 Barcelona czeka na sygnał z Monachium o chęci negocjacji. Klub porozumiał się już z agentem Lewandowskiego Pinim Zahavim w sprawie trzyletniego kontraktu.

Wydarzeniem kolejki był też pożegnanie Erlinga Haaland. Norweski napastnik ma przejść do Manchesteru City. W 89 meczach Borussia Dortmund strzelił 86 goli. ©R

BUNDESLIGA-34. KOLEJKA

Union-Bodun 3:2 (Promel 5, Awonij 25 z karnego, 88 - Zoller 55, Lowen 79); Mainz-En-tracht 2:2 (Ingvarsen 10, 49 - Tuta 26, Borre 35); Annin 1:4 sk 1:1 (Serra 70 - Orban 90); & Mfiebdbach-Hoffenheim 1:1 (Stindl 26, Ptea

44 z karnego), Hofmann 45, 68, Embolo 53 - Kramarić 3); Bayer-frel Jurgt: 1 (Alario 54, Palacios 90 - Haberer 88); B-Dortmund-Herthall (Haaland 68 z karnego, Moukoko 84 - Belfidil 8 z karnego); Augsburg-Rierth 1:1 (Caligiuri U z karnego, Gregoritsch 84 - Ngankam 24); Stuttgart-Koeln (Kalajdzic 12 Endo 90 - Modeste 59); Wolfsburg-Bayern 2 (Wind 45, Knjese 58 - Stanisic 17, Lewandowski 40).

1. Bayern Monachium	34	77	97-37
2. Borussia Dortmund	34	69	85-52
3. Bayer Leverkusen	34	64	80-47
4. RB Lipsk	34	58	72-37
5. Union Berlin	34	57	50-44
6. SC Freiburg	34	55	58-46
7. FC Koeln	34	52	52-49
8. FSV Mainz	34	46	50-45
9. TSH Hoffenheim	34	46	58-60
10. B. Mönchengladbach	34	45	54-61
11. Eintracht Frankfurt	34	42	45-49
12. VfL Wolfsburg	34	42	43-54
13. VfL Bochum	34	42	38-52
14. Augsburg	34	38	39-56
15. VfB Stuttgart	34	33	41-59
16. Hertha Berlin	34	33	37-71
17. Arminia Bielefeld	34	28	27-53
18. Furerth	34	18	28-82

Ligizagraniczne

SKANDALICZNE ZACHOWANIE NA TRYBUNACH

Podczas spotkania OGC Nice z St. Etienne doszło do obrzydliwego zachowania kibiców. W pewnym momencie kibice gospodarzy zaczęli śpiewać obraźliwe słowa w kierunku tragicznie zmarłego Emiliano Sali.

- To Argentyńczyk, który nie umie dobrze pływać. Emiliano pod wodą - śpiewali kibice Nice. Do incydentu doszło w 9. minucie meczu, gdy zaszewczają to fani Nantes i Bordeaux (Idubów, w których grał Sala) składają hołd Argentyńczykowi.

Nice przegrał niedawno w finale Pucharu Francji z Nanfeśi niewykluczone, że to jest powodem skandalicznego zachowania fanów.

- Nie ma słów, żeby opisać to, co usłyszeliśmy. W imieniu drużyny, sztabu szkoleniowego i medycyny ochotą bym prosił rodzinę Emiliano Sali i FC Nantes. Jeśli kibice wybierają się na mecz, żeby obrażać zmarłych, to lepiej niech zostaną w domu - powiedział trener Nice Christophe Galtier.

Emiliano Sala zginął w katastrofie lotniczej w 2019 roku, gdy leciał na testy medyczne do Cardiff City.

UGUE 1-37. KOLEJKA

Gironde-Bordeaux-Klorieft (H); Olymnpjquelyon - Nantes 3:2 (Dembale 9, Paqueta 78, Tete 85 - Merlin 81, Cyprien 90); FC Metz-flinger 0 (Lamkel 50); Monaco-Brest 4:2 (Ben Yedder 44 karnego, 51, 54, Volland 70 - Duveme 10, Betail 23); Mortier-Ser-Paris-Saint-Germain 0 (Messi 6, 20, 26, Mbappe 60 z karnego); M-ce-Uet 3 (Kluivert 31 - David 52, 61, Weah 90); Rennes-Olympique Marsy Sa 0 (Bourigeaud 12, Majer 35); St-Etienne-Stade de Reims (Mangala 12 - Munetsi 2, Doumbia 61); Strabourg-Qennort (M) (Thomasson 28); Troyes-RC Lens 3 (Biancone 14 - Danso 42, Kalimuendo 45, Oauss 71). Mistrzem Francji zostało PSG. Dłse AS Monaco i trzecia Olympique Marsylija mają po 68 punktów. Czwarte Rennes traci do nich dwa „oczka”. FB

NOWY TRENER ESPANYOLU

Dwie kolejki przed końcem sezonu Espanyol zmienił dotychczasowego trenera Vincente Moreno. W sobotę na ławce trenerskiej zadebiutował jego tymczasowy następca Luis Blanco, który wcześniej prowadził drugą rezerwę. Moreno przejął zespół w sezonie 2020/21, na czym jeszcze znajdował się nadzieję w Hiszpanii. W debiucie Blanco ugrał punkt z Valencią.

UGUE 1-37. KOLEJKA

Espanyol-V. tala 1 (de Tomas 45 - Gomez 37). Mistrzem Hiszpanii został Real Madryt. Opozostałe trzy miejsca w Lidze Mistrzów walczy FC Barcelona, Atletico Madryt Sevilia i Real Betis. FB

ROMA PUDŁUJE, CHTELLINI SZUKA NOWEGO KLUBU

AS Roma zremisowała 1:1 ze zdegradowaną Venezią w ostatnim sobotnim meczu Serie A, potem jak jej kapitan Lorenzo Pellegrini nie wykorzystał dwóch rzutów karnych. Rzymski klub wciąż walczy o prawogrę w Lidze Europy, ale remis komplikuje sprawę. Na szczęście mogą jeszcze wygrać Ligę Konferencji Europy i w ten sposób zapewnić sobie awans.

- Triumf w rozgrywkach, to zawsze coś szczególnego. Zastępujemy na tonie tylko, ale i kibice, którzy nas wspierają - powiedział trener Romy, Jose Mourinho.

Środkowy obrońca Juventusu, Giorgio Chiellini potwierdził, że po zakończeniu sezonu odejdzie z klubu.

37-latek, który zajmuje trzecie miejsce na liście występów w historii Juventusu za Alessandro Del Piero i Gianluigim Buffonem, ogłosił to po przegranym 2:4 meczu z Interem w środowym finale Pucharu Włoch.

- Ustąpię miejsca młodym, bo w przyszłym roku mnie tu nie będzie - powiedział w rozmowie z Sport Mediaset.

- W poniedziałek pożegniam się z moim stadionem, a Fiorentina będzie moim ostatnim rywalem. Żegniam się z radością z tą drużyną, której będę największym fanem, bo Juve zawsze pozostanie ze mną - dodał.

Chiellini dołączył do Juve w 2004 roku z Livorno. Podczas pobytu w Turynie zdobył dziewięć tytułów ligowych i pięć Pucharów Włoch.

W zeszłym miesiącu ogłosił odejście z międzynarodowego futbolu, a jego ostatni mecz z „Azzurri” odbędzie się 1 czerwca, gdy mistrzowie Europy zagrają z Argentyną na Wembley.

SERIE A-37. KOLEJKA

Empoli-Saleiratanelli (Cutrone 31 - Bonazzoli 76); Udinese-Spezia 2:3 (Molina 26, Mari 90 - Verde 35, Gyasi 45, Maggiore 47); Hellas Verona-Ibrino 0:1 (Brekalo 19); AS Roma-Weneriat (Shomurodov 76 - Okereke 1); Bologna-Sassuolo 1:3 (Orsolini 90 - Scamacca 35, 80, Berardi 75); Napoli-Genoa 3:0 (Osimhen 32, Insigne 65 z karnego, Lobotka 81). Do przyszłorocznej edycji Ligi Mistrzów awansowały: AC Milan, Inter, Napoli i Juventus. FB



FOT. IPA/SPA/USA/EAST NEWS

Tennis Iga Świątek pierwszy raz w karierze obroniła tytuł. Wygrała turniej WTA 1000 w Rzymie

Iga Świątek na piątkę przed Roland Garros

Tomasz Biliński
redakcja@polskapress.pl

**20-tebieja PolkawygndazOns
Jabour 6:2,6=2.odnosząc 28.
zwycięstwozizęduL-Tobył
trudnytydzień.Mimo żezyw-
grałamneczewdwóchse-
tach.to kosztowałmniedużo
onocji-mówi Iga Świątek.**

Liderka światowego rankingu i siódma w zestawieniu Ons Jabeur spotkały się po raz czwarty w seniorskiej karierze, ale pierwszy na maczce. W 2019 r. na twardej nawierzchni w Waszyngtonie wygrała Polka. W poprzednim roku - na trawie podczas Wimbledonu i na twardych kortach w Cincinnati - górą była tenisistka z Tunezji. Tym razem Świątek rok temu, a Świątek w tym, to jakbydwie różne tenisistki.

Dość powiedzieć, że do niedzieli 20-lletnia „Maszyna z Raszyna” wygrała 36 meczów. Tyle samo, ile w całym 2021 r.! 37. triumf przyszedł niespodziewanie szybko. Już od początku finału w Rzymie Polak sprawiał wrażenie piekielnie skupionej.

Czekała namchy rywalkii odpowiała na nie niemal z chirurgiczną precyzją. W kluczowych momentach posyłała rywalkę w miejsca dla niej niedostępne, co na trybunach oklaskiwałam.in. Zbigniew Boniek. Ponadto niezwykle szybko przemieszczała się pokorcie, co było zaskoczeniem także dla Jabeur.

Inna sprawa, że ta początek rywalizacji miałaniemrawy. Często myślaśię w pierwszym serwisie, coŚwiątek z zimną krwią wykorzystywała. Zagrywki Polki skutecznie wybiły też zaręnału Jabeurjej pajpociśjęgza broń, czyli skróty. Jeśli nawetich próbowała, to zwykle byłyone w złych momentach. W efekcie Świątek wygrywała swoje kolejne podania i już przy pierwszej okazji zdobyła przewagę. Choć w drugiej części pierwszej partii kilka razy się pomyliła, to jeszcze raz prześląła przeciwniczkę i wygrała 6:2.

Mimoto Polkamusiła pozo-
stać skupiona. Jabeur w Rzymie
udowodniła, że i woli walld jej
niebrakuje. W ćwierćfinale i pół-
finale odrabiała straty. Bliska od-



Iga Świątek już wygrała w tym roku więcej meczów niż w całym 2021

padnięcia była zwłaszcza w pierwszym zprzycoczonych meczów. Przeciwno Marii Sakari 27-letnia Tunezyjka przegrywała 6:2, 5:7. Natomiast drugi set półfinałowej rywalizacji z Darią Kasatkina zakończył się dotkliwą przegraną 1:6. W decydującej partii wygrała 7:5.

Jednak Świątek nie dała nabrać wiatru w żagle Jabeur. Kontynuowała swoją precyzyjną grę, prowokując rywalkę do popełnienia wymuszonych i niewymuszonych błędów. W drugim secie wygrała cztery gemy z rzędu. Wprawdzie wkrótce Tunezyjka próbowała nawiązać

walkę, ale Polka potwierdziła wysoką dyspozycję i pokonała rywalkę, która tydzień temu triumfowała w Madrycie - turniej z którego się wycofała sie z względu na drobny uraz.

Świątek obroniła więc tytuł w Rzymie i wygrała 28. mecz z rzędu. Tym samym zrównała

sie z Sereną Williams pod względem zwycięstw w tym wieku. To trzecia seria. Pierwsza z 35 zwycięstwami z rządu w 2000 r. jest starsza siostra Williams - Venus. Serena zajmuje drugie miejsce, po tym jak w 2013 r. wygrała 34 kolejne spotkania. Trzecia jest Justine Henin, która w latach 2007-2008 odniosła zwycięstwo w 32 starciach z rządu. Gdyby Świątek zdobyła drugi tytuł Roland Garros w przyszłym miesiącu, dorównałaby liście! Ponadto 20-letnia tenisistka w ostatnich 42 setach w cyklu WTA Tour przegrała tylko raz.

Świątek, za zwycięstwo w Rzymie otrzyma 332 260 euro. Jabeur, która przegrała w serii 11 wygranych, zarobił 95 813 euro. To pół miliona mniej, niż także rywalizujący w stolicy Włoch mężczyźni. Turniej na kortach Foro Italico jest jednym z niewielu, w których stawki różnią się z uwzględnieniem napędu.

Kolejnym przystankiem Świątek - która wygrała ósmy turniej WTA w karierze, a piąty z rzędu - będzie Paryż i French Open. ©®

Znów się nie udało... Stolica klątwą polskich żużlowców

Cezary Konarski
cezary.konarski@polskapress.pl

**ŻUŻEL. Wielkie święto żużla
znów bezpełnej satysfakcji
dla polskk kiblkxw. Ponow-
nie nieusłyszeliśmy Mazur-
ka Dąbrowskiego po turnieju
Grand Prix Pol na stadionie
PGE Narodowym.**

Zakochani w żużlu polscy kibice od 2015 roku nie mogą doczekać się zwycięstwa polskiego żużlowca w turnieju Grand Prix na PGE Narodowym w Warszawie. Po trzech latach (w poprzednich dwóch sezonach zawody odwoływano z uwagi na pandemię koronawirusa) wreszcie miało się udać, w końcu sukces miał osiągnąć zawodnik w biało-czerwonych barwach. Przeciwnie, w międzyczasie Bartosz Zmarzlik zdobył dwa tytuły mistrza świata i po wygranej w pierwszym w tym sezonie turnieju w Chorwacji był zdecydowanym faworytem do zwycięstwa w Warszawie. Zaczęło się wymiennie, pokki mistrza kapitalnie rozpoczął weekend z Grand Prix na PGE Narodowym. Wygrał kwalifikacje, wydawało się, że jest na najlepszej drodze, by osiągnąć po triumfie wstolic. - Chce dobrze pojechać.

bonigdy w Warszawie nie awansowałem do finału, może wreszcie to się zmieni – mówił pizedza wodami Zmarlik. Dodał też coś bardzo ważnego: - W Warszawie zawsze miałem problem z dopasowaniem sprzętu, popełniałem sporo Wędówna trasie, Ale każdy rok jest przecież inny. Nie mogę doczekać się turnieju, bo to wszystko, codziejesię tegodnia w Warszawie, atmosfera, oprawa, jest przeogromnym przeżyciem.

Polski mistrz świata rozpoczął od zwycięstwa, ale w dwóch kolejnych wyścigach był drugi. Jednak, gdy znakomicie wystąpił spod taśmy startowej w 5. biegu, wydawało się, że niktgo już nie zatrzyma na PGE Narodowym. Tymczasem wzamykające serię zasadniczą 20. gonitwie Zmarlikapokonał Max Fricke. Niebysła to jednak wyraźna przegrana, dlatego należało mieć nadzieję, że żużlowiec Stali Gorzów bez problemu poradzi sobie w półfinale i po raz pierwszy w Warszawie awansuje do finału.

Rzecz jasna, nie zapomnieliśmy o pozostałych Polakach. Oprócz Zmarzlikado półfinałów awansowali jeszcze Maciej Janowski i Paweł Przedpeński. Patryk Dudek i startujący z tzw. dzika karta Maksym Drabik nieli-



Polakom znów nie udało się wygrać turnieju Grand Prix w Warszawie. Żaden z nich nie stanął nawet na podium

czyli się w stawce zawodników walczących o czołowe lokaty.

Polska ilości nie poszła jednak w jakość. W pierwszym półfinale długowydawało się, że demony przeszłości przepędzi Zmarzlik, który w czterech ostatnich turniejach na PGE Narodowym odpadał na tym etapie zawodów. W 21. wyścigu Polak je-

chał za plecami coraz szybszego Maksa Fricke. Trzymał się blisko Australijczyka, ale zamiast pilnować premiowanej awansem do finału drugiej lokaty, za wszelką cenę starał się wyprzedzić rywala. Zapłacił za to dużą cenę, bo gdybyardzo zbliżył się do przeciwnika musiał zwinąć, byw niegonie wpaść, sytu-

ację wykorzystał Fredrik Lindgren. Szwed, który w Warszawie wygrał w 2017 roku, nie zmarnował okazji. Wyprzedził Zmarzliką, który po raz piąty z rzędu musiał wtoczyć pizełką Grycz porażki w wyścigu półfinałowym.

- Wszystko było OK, tylko popełniłem fatalny błąd: tyle, nie ma cokolwiek do komentować. To był tzw. jeżdżiecki błąd, źle wjechałem w łuk - mówił Zmarzlik. - Fakt, że były tam potężne dziury, ale to nielhumaczy tego, coś się stało. Po- ciągnęło mnie, całe szczęście, że się nie wywróciłem, bo mogło być znacznie gorzej.

Po raz drugi w Warszawie do finałowej gonitwy nieawansował żaden z Polaków. Koalicję Skandynewów pokonał Fricke, zawodnik I-ligowego Stelmetu Falubazu Zielona Góra. Zanimfiniszowali Leon Madsen (Dania) i Lindgren (Szwecja). Mikkel Michelsen (Dania) po upadku został wycofany z powtórzonego biegu. Niespodziewane rozstrzygnięcia warszawskiego turnieju sprawiły, że liderem klasyfikacji generalnej pozostał Bartosz Zmarzlik.

Rafał Dobruć, trener reprezentacji Polski, powiedział: - Zawody mogły się podobać, było sporo fajnych wyścigów. Czy to kłatwa Stadionu Narodowego?

Chyba tak trzeba powiedzieć. Wszyscy czujemy duży niedosyt, tobyła trochę tater i a i trzeba było precyzyjnie trafić z ustawieniami. A błąd Bartka w póltnale? Cóż, był bardzo szybki, to był po równaniu, szeroka nieza bardzo nosiła i chyba nie miał się gdzie zmieścić. Wydaje mi się, że zareagował trochę za nerwowo, przynajmniej tak to wyglądało z mojej perspektywy. ©

WYNIKI GRAND PR1X POLSKI

1. Max Fricke (Australia) 16(033, 1333) -20 pkt do klasyfikacji GP Z Leon Madsen (Dania) 14 (33, 03, 122) -18, 3. Fredrik Lindgren (Szwecja) 16 (2A33, 02, 1) -16, 4. Mikkel Michelsen (Dania) 11 (32, 1, 2, 03, w), 5. Bartosz Zmarzlik (Polska) B (32, 23, 10, 12, 6. Maciej Janowski (Polska) 11 (33, 103, 1) -11, 7. Tai Woffinden (Wielka Brytania) 9 (2, 1 "33"-10, 8. Paweł Przedpeński (Polska) 9 (2, 13, 120) -9, 9. Robert Lambert (Wielka Brytania) 802221) -8, 10. Jack Holder (Australia) 7 (023, 02) -7, 11. Jason Doyle (Australia) 6 (23A1, w) -6, 12. Patryk Dudek (Polska) 6 (W, 13) -5, 13. Maksym Drabik (Polska) 5 (0, 122, 1) -4, 14. Daniel Bewley (Wielka Brytania) 50, 120, 1) -3, 15. Martin Vaculik (Słowacja) 4 (0A022) -2, 16. Anders Thomsen (Dania) -2 (UMD -1, 17. Jakub Miśkowiak (Polska) 10).

Czołówka klasyfikacji generalnej GP:

1. Zmarzlik - 32 pkt, 1 Madsen - 30, 3. Michelsen - 30, 4. Janowski - 29, 5. Lindgren - 24, 6. Fricke - 22, 7. Lambert - 18, 8. Thomsen - 15, 9. Doyle - 15, 10. Woffinden - 14.



Krakowianin jest obecnie kierowcą testowym w zespole Alfa Romeo F1 Orlen Team

Orlenleai2] Robert Kubica, to cały czas jedyny Polski zawodnik, który miał okazję jeździć w zawodach Grand Prix Formuły 1

Bartosz Kijeski, Piotr Łuczak
sport@glos.com

W Poznaniu wśród i czwartek pizebywał Robert Kubica, czyli jedyną czołowych postaci Orlen Teamu. Miało to związek z targami Impact 2022.

Robert, jak kojarzy się tobie Poznań? Masz jakieś szczególne wspomnienia z tym miastem? Ostatnio miałeś okazję jeździć po Toiże Poznaniu z wieloma osobami. Tak, w Poznaniu startowałem po raz pierwszy w kartingowych mistrzostwach Polski w 1995 roku. Wówczas miałem 10 lat. To były moje pierwsze zawody, chociaż naprawdę kręciłem już kółkiem wcześniej. Nie mogłem jednak startować w zawodach, bo licencje mogłem dostać dopiero po ukończeniu 10. roku życia. Poznań jest miejscem szczególnym, nie tylko dlatego, że tutaj pierwszy raz brałem udział w zawodach. W Poznaniu byłem na kilku imprezach eventowych na torze. W mieście spałem tylko raz, także mało znam to miasto, ale widzę, że sporo się zmieniło. Niestety, jeśli chodzi o tor, to infrastruktura zrobiła pewien krok do przodu, ale brakuje „zastriżku”. Szkoda, ponieważ nitka toru jest ciekawa, jest ona bardzo techniczna. Wiem, że Automobilklub Poznań robi sporo, żeby ten tor utrzymać. Słyszałem, że są problemy jeśli

To najlepszy bolid, jakim jeździłem w całej karierze

chodzi o ogłoszenie, że nie jest to łatwe. Szkoda. W Polsce nie mamy zbyt wielu licencjantów. W Poznaniu nie potrzebujemy wielu, aby ten tor wszedł na lepszy poziom. To nie jest tak, że w naszym kraju jest wczymś wyjątkowo. Powstało nas kilkanaście torów, ale tak naprawdę Poznań jest takim jedynym historycznym miejscem, gdzie trzeba zadbać o ten tor.

Po to, aby wychować następców Roberta Kubicy? Dokładnie, to nie chodzi tylko o niego. Umówmy się, każdy młody chłopak lubisza samochody. Każdy kiedyś dorasta i ma samochód. Oczywiście, nie każdy ma aspiracje, aby mówić o kółkach i przyciskać gaz do dechy. Dajmy ludziom jednakże możliwość, by robili to w bezpiecznym miejscu, by mogli

tam wyrzucić siebie i te negatywne i pozytywne emocje, oraz adrenalinę. Motosport się rozwija, jednak przed nami długa droga. Trzeba o to zadbać. To sport, który przyciąga nie tylko dużą liczbę kibiców, ale i nowych adeptów.

Przysłuchiwałem się twoim wcześniejszym rozmowom. Obecnie jesteś rezerwowym kierowcą Alfa Romeo F1 Orlen Racing Team. Co myślisz o obecnym sezonie? Miałeś w swojej karierze lepszy bolid do dyspozycji?

Miałem testować nasz bolid podczas pierwszych zimowych prób. Niestety, tam mieliśmy problemy i nie pojeździłem. Kilka tygodni temu miałem okazję sprawdzić nasz bolid dla Pirelli na torze Imola we Włoszech. Poweekendzie wyścigo-

wym. Muszę powiedzieć jeszcze raz, że to faktycznie jest najlepszy bolid, którym jeździłem w mojej karierze. Duże brawo dla projektantów, inżynierów oraz całej grupy ludzi. Zrobiliśmy kawał dobrej roboty. Mamy naprawdę przyjazny bolid, co jest bardzo ważne. Daje ci też duży komfort jazdy. Podobnym autem jeździłem w 2010 roku. To nie był wówczas najszybszy bolid w padoku, ale można było nim zrobić rzeczy, które wykraczały poza normalność.

„Mogę zaryzykować stwierdzenie, że gdybym dysponował takim samochodem w tamtym czasie, to bym mógł dać jeździć Formule 1”

I możnanim byłoby wygrać Grand Prix.

Akurat wtedy nie wygrałem, ale byłem blisko. Tak naprawdę to był bolid, którym powinniśmy walczyć może 10. miejsce, lecz kilka razy udało się stanąć na podium. Valtteri Bottas ma obecnie w Alfa Romeo F1 Orlen Racing Team dobry sezon, natomiast drugi kierowca, Guanyu Zhou, trochę gorszy. Ma sporo pecha. Jest także tegorocznym debiutem. Z drugiej strony na pewno ma ułatwione zadanie, bowiem bolid jest świetnie przygotowany. Guanyu też zna swoją rolę i pozycję w zespole. Ogromna szkoda, że nie miałem okazji pojeździć takim bolidem, kiedy wracałem do F1 w 2019 roku. Mogę zaryzykować stwierdzenie, że gdybym dysponował takim samo- (±MSS^tffWJ^nie^sie, to p^aa^m^fcS^czas^jezdziłbym w Formule 1. Niestety to był wówczas tmdnyrok. Szkoda, ale tak jest życie. Mimo wszystko moim największym moim sukcesem jest to, że miałem okazję wrócić do Formuły 1, po tym co wydarzyło się w moim życiu.

Paradoksalnie teraz może być ci łatwiej. Nie masz takich przeszkód, ale z drugiej strony polityka zespołów w tym sporcie bywa nieprzewidywalna. Realistycznie patrząc na sytuację, to F1 jest sportem bardzo dynamicznym i nie chodzi tylko o wyścigi. Nie jest łatwo dostać się do tego sportu, bo jest dwadzieścia miejsc średnio zwalniających się jeden po drugim. Są młodzi kierowcy, są nowe rynki, są nowe cele marketingowe. Siłą Formuły 1 jest otwieranie się na nowe horyzonty.

Czy według ciebie młodzi kierowcy, tacy jak Carlos Sainz, Charles Leclerc czy Max Verstappen, będą wypierać kierowców z twojego rocznika czy Lewisa Hamiltona? To jest ten czas, kiedy starsi będą ustępować miejsca młodym kierowcom?

Oczywiście jest rotacja. Była ona 20-30 lat temu i jest także teraz. Świat się zmienia. Są nowe technologie. Pamiętam, kiedy dorastałem jako kierowca kartingowy czy wyścigowy, to tak naprawdę opierałem swoje informacje na doświadczeniu, które zbierałem. Kiedy jechałem na swoje pierwsze testy w Formule 1 w 2005 roku do Barcelony z zespołem Renault, to nie wiedziałem czego się spodziewać. Formułę 1 oglądałem tylko w telewizji. Teraz kierowca wyścigowy, który ma okazję wsiąść do bolidu, nie dość, że kilka sezonów pracuje z zespołem Formuły 1 w akademii, to ma dodatkowo szansę testować bolid w symulatorach. Bardzo często są organizowane prywatne testy dla tych młodych wilków, o których nikt nie wie. A teraz mamy efekt „wow”. Niby ktoś zasiada

za kierownicą pierwszy raz, ale tak naprawdę jest już w miejscu, w którym byłem dopiero po dwóch latach startów. Oczywiście, ma swoje plusy. Na przykład telemetria, która jest już dostępna w kartingu. Telemetrię zobaczyłem dopiero w Formule Renault, kiedy miałem 17 lat. Technologia daje spore plusy. Jest natomiast jeden minus. Młodzi kierowcy mają wszystko podane na tacy. Wszystko mają wyświetlone na kierownicy. Brakuje im efektu wyczucia. Dlatego tak ważne jest szkolenie. Nie mogę zawodnikowi wytłumaczyć pewnych rzeczy, ale mogę w pewien sposób pokierować. Teraz w modzie są coachingi i każdy trenuje każdego.

Czyli szukajecie się przyszły selekcjoner Robert Kubica?

Nie. Mogę się jedynie podzielić doświadczeniami. Niesprzedają czegoś, co nie jest realistyczne. Myślę, że jako kierowca, który przeszedł sporo w swoim życiu wyścigowym, potrafię się wczuć w pozycję młodego adepta i naświetlić pewne elementy oraz rzeczy, które mogą się wydarzyć na torze.

Chciałem zapytać cię jeszcze o współpracę z Orlenem. Jak ty ją oceniasz? Czy to było takie idealne połączenie, kiedy to zbiegło się z twoim powrotem doścignania? Jakim masz plany na najbliższe miesiące? Z Orlenem zaczęliśmy współpracować właśnie przy moim powrocie. Myślę, że ta firma odegrała naprawdę spora rolę. Sporo zawdzięczam prezosowi Danielowi Obajtkowi oraz całej grupie, jeśli chodzi o mój powrót. Cały czas łączymy wspólnie siły nie tylko w Formule 1, choć teraz sytuacja trochę się zmieniła. Bardzo często słyszę, że dzięki mnie firma Orlen zarobiła w Formule 1 tyle i tyle. Nie, Orlen w obecnej chwili poradziłby sobie w F1 bez Roberta Kubicy. Pewnie Robert Kubica byłby prawdopodobnie w Fiwinnej roli bez Orlenu. Jednak czemu nie skorzystać z tego i razem nie połączyć swoich sił? Oczywiście, Ci co chcą widzieć negatywne rzeczy, to będą je widzieć. Myślę, że jest to współpraca, która ma dużo plusów dla obu stron. Orlen robi mnóstwo rzeczy, nie tylko w motosporcie, ale także dla młodych ludzi w innych sportach.

A Twoje cele na najbliższe lata?

Zawsze stawiam sobie wysoko poprzeczkę. I to jest mój główny cel: aby te poprzeczki sobie stawiać jak najwyżej i dążyć do tego, aby ją przeskoczyć. Nie tylko w życiu zawodowym, ale również prywatnym, życie uczy nas codziennie. To są rutynowe lekcje i trzeba starać się wyciągać z nich wnioski, aby być lepszym kierowcą oraz człowiekiem. ©

BARTOSZ BEDNORZ WRESZCIE ODSZEDŁ Z ROSYJSKIEGO KLUBU

Zenit Kazań poinformował, że Bartosz Bednorz nie jest już siatkarzem klubu, do którego trafił w 2020 r. z Modeny. Z rosyjską ekipą 27-letni przyjmujący zdobył Superpuchar oraz Puchar Rosji. W tym sezonie zajął trzecie miejsce w lidze.

Powołanym przez Nikołą Grbicia do kadry Bednorzem interesują się drużyny we Włoszech oraz w Chinach. **TB**



FOT. SYLVIA DĄBROWA

MISTRZ Z TOKIO DRUGI W OPOLU

Katarzyna Zdziebłooraz Artur Brzozowski zostali w Opolu mistrzami Polski w chodzie sportowym na olimpijskim dystansie 35 kilometrów. Wśród kobiet udział wzięły ledwie... dwie zawodniczki. Jako drugą kobietą metę ukończyła Agnieszka Eliward.

Wyścig mężczyzn zakończył się sensacją. Dopiero drugi był mistrz olimpijski z Tokio na 50 km – Dawid Tomala, który dozwyciężył stracił minutę. Trzeci był Rafał Augustyn. **PR24**



FOT. ADAM JANKOWSKI

NAJLEPSZY START SEZONU LISKA, CHOĆ I TAK BYŁ DOPIERO SIÓDMY

Piotr Lisek z wynikiem 5,61 m zajął siódme miejsce w konkursie tyczkarzy w katarskiej Dosze, zaliczanym do lekkoatletycznej Diamentowej Ligi. Później trzykrotnie atakował wysokość 5,71 m, ale bez powodzenia. Mimo to jest to najlepsze rozpoczęcie sezonu letniego w wykonaniu trzykrotnego medalisty mistrzostw świata.

Rywalizację wygrał Szwed Armand Duplantis, który skoczył 6,02 m, ustanawiając rekord mitingu.

Dla Polaka było pierwsze starty w letnim sezonie. Zawody odbyły się jednak w hali. Wszystko w związku z silnym wiatrem, który spowodował przesunięcie rywalizacji w skokach tyczce z piątku na sobotę. **PR24/TB**

BRAMKARZ RC LENS POBIŁ SIĘ Z TRENEREM I ZŁAMAŁ SOBIE PALEC

Bramkarz RC Lens, Jean-Louis Leca opuścił dwukrotnie ostatnie kolejki sezonu Ligue 1 ze złamanym palcem po starciu z klubowym trenerem bramkarzy, Thierryem Malaspina. Podczas bójki Leca wybił drzwi w szatni i złamał sobie palec. Jedynie szybka reakcja innych zawodników zapobiegła poważniejszej awanturze.

Przez większość sezonu istniało napięcie między Leca i Malaspina, dzięki czemu drugi bramkarz Lens, Wilker Farinhos grał więcej w drugiej części sezonu.

Leca jest związany z Lens od 2018 roku. Jego kontrakt z klubem obowiązuje do czerwca 2022 roku. **ESPN/Jack**

CHINY ODMÓWIŁY ZORGANIZOWANIA MISTRZOSTW AZJI W 2023 ROKU



FOT. ANDRZEJ BANAS

Chiny nie będą gospodarzem mistrzostw Azji w 2023 roku z powodu sytuacji epidemiologicznej w tym kraju – powiadomiła oficjalnie strona Azjatyckiej Konfederacji Piłki Nożnej (AFC).

Zawody, które rozgrywane są co 4 lata z udziałem 24 drużyn z całego kontynentu azjatyckiego, miały odbyć się w dniach 16 czerwca – 16 lipca przyszłego roku. Wcześniej Chińczycy wycofali się z organizacji Światowej Letniej Uniwersjady w Chengdu z powodu kolejnego wybuchu COVID-19. **Jack**

POLSKIE DRUŻYNY ZDOMINOWAŁY KOSZYKARSKI TURNIEJ W PRADZE

W stolicy Czech odbył się turniej koszykówki 3x3. W rywalizacji kobiet wygrała reprezentacja Polski (Klaudia Gertchen, Aldona Morawiec, Dominika Owczarzak, Klaudia Sosnowska). Wśród mężczyzn zwycięstwo odniósł Lotto 3x3 Team (Łukasz Diduszek, Paweł Pawłowski, Szymon Rduch, Piotr Renkiel). Trzecie miejsce też zajęli Polacy (Mariusz Konopacki, Filip Matczak, Filip Put, Michał Samsonowicz), którzy w meczu o brąz pokonali Legię (Maciej Adamkiewicz, Daniel Dawdo, Konrad Dawdo, Marcin Zarzeczny). **TB**

PREZES ZMUSIŁ ZAWODNIKÓW DO PRZEPROSIN NA KOLANACH

Prezes hiszpańskiego klubu koszykówki Burgos, Felix Sanchez wywołał skandal swoją reakcją na spadek zespołu z ligi ACB do niższej klasy. Po meczu Sanchez ukląkł przed kibicami i krzyknął do swoich zawodników, aby zrobili samo. Koszykarze zawahali się, ale w końcu posłuchali prezesa i klękli przez około minutę.

Fani skrytykowali potem Sanchezę w mediach społecznościowych za takie traktowanie koszykarzy. Trener drużyny powiedział, że zawodnicy nie powinni przepraszać za porażki, jeśli do końca pozostaną zawodowcami. **Jack**

Kronika Kryminalna

TRAGICZNA STRZELANINA PO MECZU NBA

Tragiczne wydarzenia miały miejsce po ostatnim meczu pierwszej rundy play-offów National Basketball Association w Konferencji Zachodniej, pomiędzy Milwaukee Bucks i Boston Celtics.

Stacja telewizyjna w stanie Wisconsin WISN poinformowała, że po spotkaniu NBA w tłumie kibiców rozpalono broń palną. W wyniku strzelaniny ponieśli śmierć mężczyzna, kobieta i 16-letnia dziewczyna. Reszta fanów salwowała się ucieczką, aby ratować życie.

Dziennik „Milwaukee Journal Sentinel” doniósł, że wśród ofiar były również dwie osoby, które obecnie znajdują się w stabilnym stanie.

Według TMZ, organy ścigania zatrzymały jedną osobę, która może być rzekomym zabójcą.

Spotkanie zakończył zwycięstwo Bostonu 108:95. Zwycięzca serii zostanie wyłoniony w siódmym meczu. **Jack**

BYŁY ZAWODNIK BARCY ZGINĄŁ W WYPADKU

Były napastnik młodzieżowej i rezerwowej drużyny Barcelony, Argentyńczyk Maxi Rolon zginął tragicznie w wypadku w Argentynie. 27-latek jechał autem z bratem.

W pewnym momencie samochód wypadł z drogi i uderzył w drzewo, obaj młodzi mężczyźni zginęli. Prokuratura stanu Casilda bada przyczyny wypadku.

Służba prasowa Barcelony złożyła kondolencje bliskim Maxiego Rolona.

Rolon grał w paru klubach Ameryki Południowej podczas swojej kariery zawodowej, takich jak brazylijski Santos i Arsenal Sarandi. Jego ostatnią drużyną była iracka al-Diwaniya, którą opuścił latem 2021 roku. Rolon wystąpił w siedmiu meczach reprezentacji Argentyny U-20, strzelił jednego gola i został mistrzem Ameryki Południowej U-20 w 2015 roku. **Ole/Jack**

ZAKSA zrewanżowała się za poprzedni sezon i odebrała tytuł Jastrzębskiemu



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

ZAKSA w tym sezonie zdobyła także Puchar Polski. Za tydzień może – jak rok temu – wygrać Ligę Mistrzów

Tomasz Biliński
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. ZAKSA Kędzierzyn-Koźle wygrała na wyjeździe czwarty mecz finałowy Plus Ugi z Jastrzębskim Węglem 3:0 i tym samym przypieczętowała zdobycie tytułu mistrza Polski.

– Jeszcze niewierzę w to, co się stało – ścisnął wiszący na szyi złoty medal rozgrywający

ZAKSY Marcin Janusz. – Sezon był szalony. Mieliśmy wiele dobrych momentów, ale zdarzały się też słabsze. Jednak potrafiliśmy sobie je znów poradzić. Coś niesamowitego. Ale sezonu jeszcze nie kończymy. Chwilę się pocieszymy i myślimy już o finale Ligi Mistrzów, który czeka nas w niedziele.

Choć w sobotnim spotkaniu kędzierzynianie nie stracili nawet seta, to pokonanie akreńskiego wygrała w trzecim starciu

Jastrzębskiego nie przyszło im łatwo. Bez dyskusyjnie swoją wyższość pokazali w drugiej partii, którą wygrali 25:17.

Pierwszy trzeci set układały się natomiast podobnie i były bardzo wyrównane. W obu przypadkach nieco lepiej rozpoczęła je drużyna Jastrzębskiego, lecz goście nie pozwalali jej na wypracowanie większej zaliczki. Z każdą kolejną akcją nabierali coraz większej pewności siebie i przejmowali również punktową inicjatywę. MVP został Kamil Semeniuk.

– Naszą tajemnicą jest drużyna panująca w świetnej atmosferze, bo zostaliśmy super dobrani – ocenił atakujący mistrza Polski Łukasz Kaczmarek. – Zespół zbudowali Sebastian Świderski z Nikołą Grbiciem, a teraz jeszcze trener Gheorghe Cretu dołożył coś ekstra.

Kędzierzynianie dziewięć razy w historii zdobyli złoto. Rok temu przegrali w finale ZJV. © **Współpraca Wiktor Gumiński**

PLUSUGA

Fiafc Jastrzębski Węgiel – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 0-3 (23:25, 17:25, 21:25; w rywalizacji do trzech zwycięstw ZAKSA wygrała 3:1). Mecz o miasto Akrai CMC Warta Zawiercie – PGE Skra Bełdów 32 (25:21, 21:25, 25:16, 20:25, 15:11; w rywalizacji do trzech zwycięstw Warta wygrała 3:1). Dalsze miejsca: 5. Resovia; 6. AZS Olsztyn; 7. Trefl; 8. GKS Katowice; 9. Projekt 10. Cuprum; 11. LUK Lublin; 12. Ślepski; 13. Czarni; 14. Stal. W barażu o grę w Plus Lidze (do trzech zwycięstw) Stal zagra z MKS Będzin, pierwszy mecz we wtorek o godz. 17:30 (transmisja Polsat Sport).

Walkę Stachowicza zakończyła kontuzja

Tomasz Biliński
redakcja@polskapress.pl

MMA. Jan Błachowicz wygrał przed czasem walkę z Aleksandrem Rakiciem podczas gali UFC Las Vegas i przybliżył się do ponownego startu opas mistrza.

Do tego pojedynku miało dojść w marcu, ale został odwołany z powodu kontuzji polskiego zawodnika. Tym razem nic nie stało na przeszkodzie, choć jak się okazało, rywalowi Błachowicza odnowił się uraz, z którym

zmagął się trzy tygodnie temu podczas przygotowań do gali w Las Vegas.

– Zajmę się kontuzją i wrócę taki, jakiego jeszcze nigdy mnie nie widzieliście. Rywalizacja nie została dokończona i mam nadzieję, że UFC dami rewanż – zakończył swój wpis, opublikowany na Instagramie po walce wieczoru 30-letni Austriak.

Pojedynek został przerwany w trzeciej rundzie. Dotychczasowy mistrz był on wyrównany. Według sędziów pierwsze starcie wygrał Błachowicz, w drugim lepszy był Rakici.

– To była trudna walka, jakiej się spodziewałem – przyznał „Cieszyński książę”, który napoczątku walki doznał kontuzji oka i w tym tygodniu czekają go szczegółowe badania. – Nie mogę doczekać się, kiedy znów wejdę do Oktagonu. Mam nadzieję, że UFC da mi szansę odzyskać pas.

Niewykluczone, że dzięki wygranej Błachowicz otrzyma okazję do walki o pas. Rywalem byłby zwycięzca czerwcowego pojedynku Glover Teixeira – Jiri Prochazka. Polak stracił pas na rzecz pierwszego z nich. © **PR**

Zbliżają się Dni Kobylnicy. Zapisy na spływ kajakowy

Anna Czerny-Marecka
Kultura

Dni Kobylnicy (27-29maja) będą świętem gminy i jej mieszkańców. Wśród atrakcji nie zabraknie propozycji zabawy przy muzyce, zmagania sportowców oraz animacji kulturalnych.

Jak informuje Maciej Szczakowski, referent ds. wizerunku gminy, Dni Kobylnicy zostaną zainaugurowane w piątek, 27 maja, spektaklem „Sceny dla dorosłych, czyli sztuka kochania”. Toprzezabawna komedia w gwiazdorskiej obsadzie mistrzów humoru. W rolach głównych występują: Katarzyna Skrzynecka, Magdalena Margulewicz, Piotr Gąsowski i Jakub Przebindowski. Sztuka zostanie wystawiona w sali teatralnej Gminnego Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy. Wejściówki na spektakl można odbierać w sekretariacie GCKiP w Kobylnicy przy ul. Wodnej 20/4.

W sobotę, 28 maja, Dni Kobylnicy rozpoczną się o godz. 16.30 na terenie przy Gminnym Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy. To wtymmiejsu rozpocznie się plenerowa część imprezy z licznymi atrakcjami. Jak zawsze pojawią się stoiska z ciekawymi warsztatami dla całych rodzin oraz liczne animacje dla dzieci. Najmłodszy z pewnością ucieszą się z możliwości zabawy w strefie dmuchanych zjeżdżalni. Nie zapomniano także o muzycznych wrażeniach.



FOT. ARCHIWUM GP24.PL

W dniach 27-29 maja odbędą się Dni Kobylnicy. Będzie to święto gminy i jej mieszkańców, dla których przygotowano dużo atrakcji

chanych zjeżdżalni. Nie zapomniano także o muzycznych wrażeniach.

Wśród wykonawców, którzy zagrają na głównej scenie, będzie Wiktor Dyduła, finalista 12. edycji telewizyjnego programu „The Voice of Poland”. W kwietniu tego roku opublikował swój najnowszy singiel „Koło fotuny”. Teledysk do utworu zdążył zebrać

na YouTube kilkadziesiąt tysięcy wyświetleń.

Główną gwiazdą tego dnia będzie zespół Enej znany wszystkim z wielu hitów goszczących na radiowych listach przebojów. Zespół wyróżnia się energicznym i żywiołowym przekazem oraz wielokulturowością - grupę tworzą muzycy z ukraińskimi i polskimi korzeniami.

Święto Kobylnicy zakończy się w niedzielę, 29 maja, spływem kajakowym po rzece Słupi. Kajakarze, którzy zgłoszą się na to wydarzenie, popłyną malowniczą trasą z Krzyny do Lubunia. Zapisy na spływ trwają do 23 maja. Liczba miejsc jest ograniczona. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem 721605792. ©

POGODA

Krzysztof Ścibor
Biuro Catus
Poniedziałek

Na Pomorze dociera łagodne powietrze; polarno morskie; w ciągu dnia będzie dość pogodnie! sucho. Temperatura; max wzrośnie do 16:20°C, chłodniej nad; morzem. Wiatr słaby; umiarkowany pñ.; zach. W nocy pogodnie. Jutro zachmurzenie umiarkowane; cały czas sucho. Na termometrach max do; 16:20°C. Wiatr słaby; Od czwartku wyraźnie cieplej. Pod koniec tygodnia deszcz) znów ochłodzenie.

Pogoda dla Pomorza

Prognoza dla Bałtyku

Sten morza (Bft) 2-3

Siła wiatru (Bft) 3-4

Kierunek wiatru NW

1017 hPa

25 km/h

12 mm

15 km/h

20°C

18°C

22°C

21°C

16°C

14°C

Pogoda dla Polski

Dzisiaj

Jutro

Gdańsk 17° 13°

Kraków 22° 14°

Lublin 20° 16°

Olsztyn 18° 15°

Poznań 23° 19°

Toruń 22° 18°

Wrocław 24° 17°

Warszawa 21° 17°

Karpacz 23° 14°

Ustrzyki Dolne 22° 15°

Zakopane 20° 12°

LEGENDA

pogodnie zachmurzenie umiarkowane przelotny deszcz przelotne deszcze i burza pochmurno mgława

ciągły deszcz ciągły deszcz i burza przelotny śnieg ciągły śnieg przelotny śnieg z deszczem ciągły śnieg z deszczem

mgła marznąca mgła śliska droga marznąca mgława marzący deszcz zanieść śnieżna opad gradu kierunek i prędkość wiatru

19-1 temp. w dzień ES temp. w nocy temp. wody grubość pokrywy śnieżnej IGTH ciśnienie i tendencja smog

INFORMATOR

KOMUNIKACJA

Słupsk: PKP 118 000;2219436;
PKS59 8424256;
dyżurny ruchu 59 8437110;
MZK Słupsk59 8489300;
Łęborg: PKS 598621972;
MZK59 8621451;
Bytów: PKS 59 8222238;
Człuchów: PKS 59834 2213;
Miastko: PKS 59 8572149.

DYŻURY APTEK

Słupsk
DOM LEKÓW, ul.Tuwima 4.
tel. 598424957
Ustka
CENTRUM LEKÓW, ul. Grunwaldzka 26,
tel. 692 761116
Bytów
CENTRUM ZDROWIA,
ul. Ks. drBernarda Sychty 3
Miastko
KRÓLOWEJ JADWIGI, ul.Królowej Jadwigi 12,
tel.: 598578292

Człuchów

OBERLAND. ul.Długosza 29
tel.59834-17-52

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk:
Wojewódzki Szpital Specjalistyczny
im. Janusza Korczaka,ul. Hubakzyków,
informacja telefoniczna 59846 0100
Ustka:
Wojewódzki Szpital Specjalistyczny,
ul. Mickiewicza12. tel.598146968;
Poradnia Zdrowia PÓZ, ul.Kopernika 18.
tel.59 8146011;
Pogotowie Ratunkowe-5981470 09

Bytów:

Szpital, ul.Łębowska 13.
tel.59 8228500;
Dział Pomocy DoraźnejMiastko,
tel. 5985709 00

Człuchów:

Centrum zdrowia, ul.Szczecińska 13,
tel. 59 8343142
Miraculum, ul.Grunwaldzka 18,
tel. 59 862 2477

WAŻNE

Słupsk:

PoSą997: ul Reymonta,
tel.59848 0645;

Pogotowie Ratunkowe999;

Straż Miejska986:598433217;

Straż Gminna598485997;

Straż Pożarna998;

Stiaż Mińska alarm988

Ustka 598146761697696498;

Bytów 598222569;

USŁUGI POGRZEBOWE

Kala, ul.Armi Krajowej15,

tel. 59 8428196.601928600 - całodobowo.

Pełna oferta pogrzebowa.

Hermes, ul.Obronców Wyrzeża 1(całodobowo), tel.59 842 8495,604 434 441.Winda i bal-

dachim przygrobie;

Hades, ul.Kopernika 15,

całodobowo: tel.59842 98 91,6016637%.

Winda i baldachim przygrobie.

Zielon Słupsk Zakład Pogrzebowy,

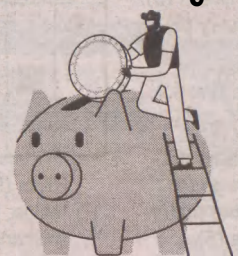
ul. Kaszubska3A, tel.502525005 - całodobowo.

wo. Pełna ofertapogrzebowa

AUTOPROMOCJA

GŁOS
POMORZA

Wtorek się liczy



Kup dziennik ze Strefą Biznesu

gp24.pl

Jolka

A 10x10 grid with the following symbols:

- Row 1: Blue dot at (1, 4), Grey square at (1, 6), Orange 'T' at (1, 8).
- Row 2: Blue dot at (2, 1), Grey square at (2, 3), Orange 'T' at (2, 5), Grey square at (2, 7), Orange 'T' at (2, 9).
- Row 3: Grey square at (3, 3), Orange 'T' at (3, 5), Grey square at (3, 7), Orange 'T' at (3, 9).
- Row 4: Zigzag line at (4, 1), Grey square at (4, 3), Orange 'T' at (4, 5), Grey square at (4, 7), Orange 'T' at (4, 9).
- Row 5: Grey square at (5, 3), Orange 'T' at (5, 5), Grey square at (5, 7), Orange 'T' at (5, 9).
- Row 6: Grey square at (6, 3), Orange 'T' at (6, 5), Grey square at (6, 7), Orange 'T' at (6, 9).
- Row 7: Grey square at (7, 3), Orange 'T' at (7, 5), Grey square at (7, 7), Orange 'T' at (7, 9).
- Row 8: Grey square at (8, 3), Orange 'T' at (8, 5), Grey square at (8, 7), Orange 'T' at (8, 9).
- Row 9: Grey square at (9, 3), Orange 'T' at (9, 5), Grey square at (9, 7), Orange 'T' at (9, 9).
- Row 10: Grey square at (10, 3), Orange 'T' at (10, 5), Grey square at (10, 7), Orange 'T' at (10, 9).

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „T”.

W przypadkowej kolejności:

- wrażliwa roślina
- osesek kłopy
- ostry zakręt w górach
- pływak lub rowerowa
- autor „Następnego do raju”
- uзда bez wędzida
- prezenter radiowy
- owca o cennej wełnie
- zagłada, zniszczenie
- wczesna msza w adwencie
- skwarki do kopytek

- 1) drapieżny krewniak pantery,
- 2) głośne wypowiedzianie żalów,
- 3) beznoga jaszczurka,
- 4) rezerwa na czarną godzinę,
- 5) rozbraja niewybuchy,
- 6) trudny wybór,
- 11) twarda skała osadowa,
- 12) Tomasz, aktor („Listy do M.”)
- 13) astma lub grypa,
- 15) badanie opinii publicznej,
- 17) wyciąg z ziół,
- 18) pasza dla trzody.

Wielcy uczeni bywają często roztrzągnięci. Takim też człowiekiem był Albert Einstein. Zdarzyło mu się, że nie mógł znaleźć okularów. Odnalazła mu je pewna dziewczynka.

– Dziękuję ci, moje dziecko – ucieszył się genialny fizyk.

– Jak się nazywasz?

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 tworzą rozwiązanie – dokończenie anegdoty z okienka.

- U) to, co jest tylko wytworem wyobraźni (5).
- W) figura na szachownicy (5).
- Z) przedmioty dobrane tak, aby tworzyły pewną całość (6).
- Ż) krzewinka o czerwonych jagodach (8).

1						
2						
3						
4						
5						

- 1) przed sobotą: 27 - 2 - 26 - 25 - 6 - 12,
- 2) szczeka dolna: 14 - 15 - 16 - 17 - 10 - 23,
- 3) obuwie z łyka: 5 - 18 - 4 - 1 - 28 - 3,
- 4) sprzęt w karetce: 19 - 9 - 24 - 22 - 21,
- 5) uparty zwierzak, kłapouch: 11 - 7 - 20 - 13 - 8.

Rozwiązania

•jdfejsez a|u eipnzo>| omojs ajdaio :uiiej6ojjAzs izjeyuBAp
 :Z-V e^MezAzej^ „,uazetq|>|Sma|QJ>f :JAJ606Q| „eojas aiup
 eu|soy|\" :JJAZS IZBUAUBUU :ejf|of :azsq\$6tefu fes ApoM aipo
 :uiatseij z b^moZAj|) :Aznm mej Ap/v|ejd omojs :euzo;uijejoued
 e^MOJjM Imsnje|'ujajsuig BJEM :euzo;uijejoued b|moZAjx

	11			13	
5	9	10	1	2	14
	6			3	
7	12	8		15	4

Poziomo:
5) bezsilność, słabość,
7) zmarły śmiercią tragiczną,
Pionowo:
11) skrzyżny lub płaski w gimnastyce,
13) perli się na trawie.

Rozwiązania

Będziemy mieli w Polsce nowe święto: Dzień Powstań Śląskich

Radosław Dimitrow
Polska

Narodowy Dzień Powstań Śląskich, to święta które ma zagościć w kalendarzu 20 czerwca. Wybrana data nie jest przypadkowa.

Chodzi o upamiętnienie bojowników, którzy walczyli o przynależność Śląska do Polski. Do tej pory na Opolszczyźnie świętowano wybuch III powstania śląskiego zazwyczaj 2 maja (moment wybuchu) lub 21 maja (rozpoczęcie zaciętych walk o Górę św. Anny). Te dni nie były jednak ujęte, jako oficjalne święta państwowe. Co ciekawe, swoje miejsce w kalendarzu miało, równie ważne Powstanie Wielkopolskie.

Dlatego organizacje pozarządowe, środowiska patriotyczne i samorządowcy wnioskowali, by taki dzień ustanowić.

wię. Oficjalnie z wnioskiem do prezydenta RP zwrócił się Sejmik Województwa Śląskiego. Jak czytamy w uzasadnieniu uchwały celem jest „upowszechnienie wiedzy o trzech powstaniach śląskich, których efektem był powrót części Górnego Śląska do Polski i ukształtowanie się zachodniej granicy Rzeczypospolitej”.

Propozycji daty było kilkakrotnie, czy to się w końcu udało? Dyskusja. Ostatecznie, w ramach kompromisu uznano, że najlepszą datą jest 20 czerwca. Wtedy wojska polskie pod dowództwem gen. Stanisława Szeptyckiego, wkroczyły do Katowic, co było przełomowym wydarzeniem.

- Ta data podkreśla efekt powstań śląskich, a było nimi zwycięstwo strony polskiej - uważa dr Bartosz Kuświk, dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu.



FOT. RADOSŁAW DIMITROW

III powstanie śląskie wybuchło w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku i tę datę dotąd świętowano

Narodowy Dzień Powstań Śląskich nie będzie dniem wolnym od pracy. Jak podkreślają

inicjatorzy, uwzględnieniem daty jako oficjalnego święta państwowego, ma mieć walor edu-

cyjny i przypominający o tym wydarzeniu.
- Wybrana data jest dobra,

także z przyczyn praktycznych - dodaje Sławomir Kłosowski, wojewoda opolski. - Świętobędzie wypadać na krótko przed zakończeniem roku szkolnego, także młodzież będzie mogła brać udział w oficjalnych uroczystościach w ramach chociażby pocztów sztandarowych szkół.

6 maja prezydent Andrzej Duda podpisał projekt ustawy w sprawie ustanowienia Narodowego Dnia Powstań Śląskich. Teraz trafiła ona do Sejmu, gdzie będzie poddana pod głosowanie.

Podobną ścieżkę legislacyjną przeszła w 2021 r. ustawa w sprawie Narodowego Dnia Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. Dzięki temu 27 grudnia ubiegłego roku mieszkańcy Wielkopolski mogli po raz pierwszy obchodzić rocznicę powstania, jako oficjalne święto państwowe. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94347 3512
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94347 3512
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 8103
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 9148133 67, fax 91433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

• NIERUCHOMOŚCI
• HANDLOWE
• MOTORYZACJA

• FINANSY/BIZNES
• NAUKA
• PRACA

• ZDROWIE
• USŁUGI
• TURYSTYKA

• BANK KWATER
• ZWIERZĘTA
• ROŚLINY OGRODY

• MATRYMONIALNE
• RÓŻNE
• KOMUNIKATY

• ŻYCZENIA
• /PODZIĘKOWANIA
• GASTRONOMIA

• ROLNICZE
• TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

SŁUPSK, parter, BPL. 602337288

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, 609-499-555.

0010491429

KONSTAŁ
Najniższe CENY
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż GRATIS
Dobrych RATY
94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

0010382225

OMEGA
WYCENY
OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY GRAMOFONOWE
609155327

REKLAMA

1110488967

ABAKUS
najchętniej wybierane biuro nieruchomości
kupimy 1 lub 2 pok. mieszkanie
Klienci wrócili z zagranicy,
płatą **GOTÓWKĄ**
ZADZWOŃ 661-841-555
(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



II p. loggia, ciepłociąg
KLUCZE W BIURZE
rej. Sikorskiego 229 000,-



2 pokoje, rozkładowe
SZYBKE WYDANIE
rej. Dąbka 250 000,-



65 m², II p. loggia
rozkładowe, ciepłociąg
rej. Kołtąja 404 000,-

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

INNE

SKUP-AUT wszystkie, 534-983-031.

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW K-lin 503135643

EMERYTA mundurowego do 55 lat zatrudni. Słupsk, 660474344

FIRMA REMAX (KRAZ: 7765) oferuje pracę w Niemczech bez znajomości języka niemieckiego. Załadunek paczek kurierskich, sortowanie surowców wtórnych, pracownicy śmieciarek. Zapewniamy transport i zakwaterowanie. Premie do 250 euro. Tel. 727 010114 www.remax-praca.pl

HURTOWNIA zatrudni kierowcę kat. B, zarobki od 4800 zł brutto. Koszalin, okolice, 509754514.

KIEROWCA C+E, PL-SE-PL TEL. 601420009

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, hydraulik, spawacz: 601-218-955.

NIEMIECKA firma zatrudni w Niemczech, do prac budowlanych. Bez doświadczenia, bez niemieckiego, tel. 574-557-992; 574-486-960.

POMERANIA FruchtSp. z o.o. z siedzibą w Dziwogórze

poszukuje operatorów maszyn, wózków, mechaników oraz pracowników sezonowych.

Zapewniamy szkolenia oraz możliwość rozwoju.

CV proszę nadsyłać na; info@pomerania.pl

POSZUKUJEMY pracowników do pracy dodatkowej. Więcej informacji pod nr. tel. 94 71 70 900 w godz. 9.30-16.

STRÓŻA, pana do prac porządkowych. Mielnio, 603587782.

WORK CENTRE (KRAZ 7098) - Praca w Holandii (od zaraz)! Tel. 77/441-06-54, 533-155-868, 739-230-594, 533-966-678, 533-111-037, 519-138-005 www.workcentre.com.pl

Zaopiekuj się Seniorom w Polsce! Gwarantujemy bezpieczną i legalną pracę od zaraz, z zamieszkaniem i wyżywieniem u Podopiecznego! Kontrakty dopasowane do doświadczenia Opiekuna/Mu! Zgłoś się do nas już dziś! Promedica24 Tel. SZCZECIN -51776102, 514781657, KOSZALIN- 501357022, SŁUPSK - 509892644

ZATRUDNIĘ do pracy w Niemczech: Malarzy, Ociepleniowców, Tapeciarzy. Konkurencyjne stawki, darmowe mieszkanie, auto i umowa niemiecka. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365.

0010495955

Najlepsze i sprawdzone oferty pracy mm piec w Niemczech
Zarobek miesięcznie nawet do 1800€ netto
SENTRUM
518733727, 690430349

SZUKAM PRACY

OPIEKUNKA z doświadczeniem. Koszalin, 504387668.

Zdrowie

GINEKOLOGIA

ArZ GINEKOLOG, 790-246-404

PSYCHOLOGIA

PSYCHOTERAPIA, 508-841-757.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

KAFELKI, gładzie. 731627 916 GK

MAŁOWANIE dachów 788-016-988

REMONTY mieszkań 537-920-784.

REMONTY od A do Z tel. 660-683-933

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w bigbagach, 607-703-135.

USŁUGI porządkowe, wycinka drzew, rębak 697-782-596

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ODBIÓR mobilny i demontaż złomu, skup starych maszyn i urządzeń 697-782-596

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI młode, odchowane oraz kury roczne sprzedam tel. 785-188-999

KURKI odchowane 784 461566

Towarzyskie

SŁODKA Asia, 663-092-135.

Choć ostatnio jest mi ciężko\ to nie przestanę się uśmiechać do was i do życia. Robię swoje



Katarzyna Cichopek tymi słowami zwróciła się do swoich fanów na Instagramie (GZL)

Z ŻYCIAGWIAZD

Julia Wróblewska ma więcej energii

Pół roku temu młoda aktorka udała się na leczenie do kliniki psychoterapeutycznej w Krakowie. Teraz wróciła z niej do domu i opisuje na Instagramie swe wrażenia: „Większość rzeczy nie jest już taka sama. Mam wrażenie, że mam więcej energii, żeby żyć, wychodzić z domu, spotykać się z ludźmi. Więcej pewności, by podejmować ważne kroki”.

Marcelina Zawadzka uniknęła więzienia

Sąd w Kaliszu stwierdził, że celebrytka jest winna oszustwa skarbowego. Mogło jej grozić 8 lat więzienia. Sąd zasądził jednak, że ma zwrócić państwu 60 tys. zł. „Wymiar kary jest symboliczny, ale i tak będziemy się od tego wyroku odwoływać, bo się z nim nie zgadzamy” – powiedziała „Faktowi” obrońca prezenterki.

Anna Lewandowska

przekazuje życiową mądrość
Celebrytka miała trudne dzieciństwo i młodość. - Kiedy zaczęłam zarabiać swe pierwsze pieniądze, to było stypendium. Miałam wtedy 18 lat, to było 800 zł. Połowę oddawałam mamie, a połowę miałam dla siebie - wyznała kiedyś w TVN Style. Teraz jedna z fanek zapytała ją, co przekazała by dziś młodej sobie. „Powiedziałabym, żeby nigdy nie wstydziała się tego, skąd pochodzi, żeby zawsze na pierwszym miejscu stawiała rodzinę i bliskie osoby, żeby zawsze cieszyła się z najmniejszych rzeczy” - odpisała. (GZL)



W TELEWIZJI



Legends of Europe

TVP Dokument, 18:00
Spojrzenie na europejskie dziedzictwo przez pryzmat mitów, podań i legend. Piraci, bestie, zaczarowane lasy i jeziora, skamieniałe pasterze, potwory lub uwięzione księżniczki – oto bohaterowie serii.

Afryka

BBC Earth, 18:55
Wędrowka przez pustynię Kalahari, na której nigdy nie pada deszcz, a zwierzęta muszą podejmować niezwykle starania, aby przeżyć. Narratorem jest David Attenborough.

Miłość ponad czasem

HBO, 20:10
Opowieść o małżeństwie Clare i Henry'ego, które zostaje cały czas wystawiane na próbę przez dziwną przypadłość bohatera. Henry podróżuje bowiem w czasie, ale nie ma nad tym kontroli.

Wpadnij znów na ramen

Cana(+ Premium, 21:00)
Na ucztę zaprasza mistrz ramenu Masamoto Ueda. Opowieść o wyjątkowym miejscu, w którym w rodzinnej atmosferze można nasycić zarówno ciało, jak i ducha.

Jak pies z kotem

TVP Kultura, 22:50
Pełen ironicznego humoru film pokazuje nieszałobnową rodzinę razem z jej wzlotami i upadkami. Inspiracją scenariusza autorstwa Janusza Kondratiuka była prawdziwa historia.

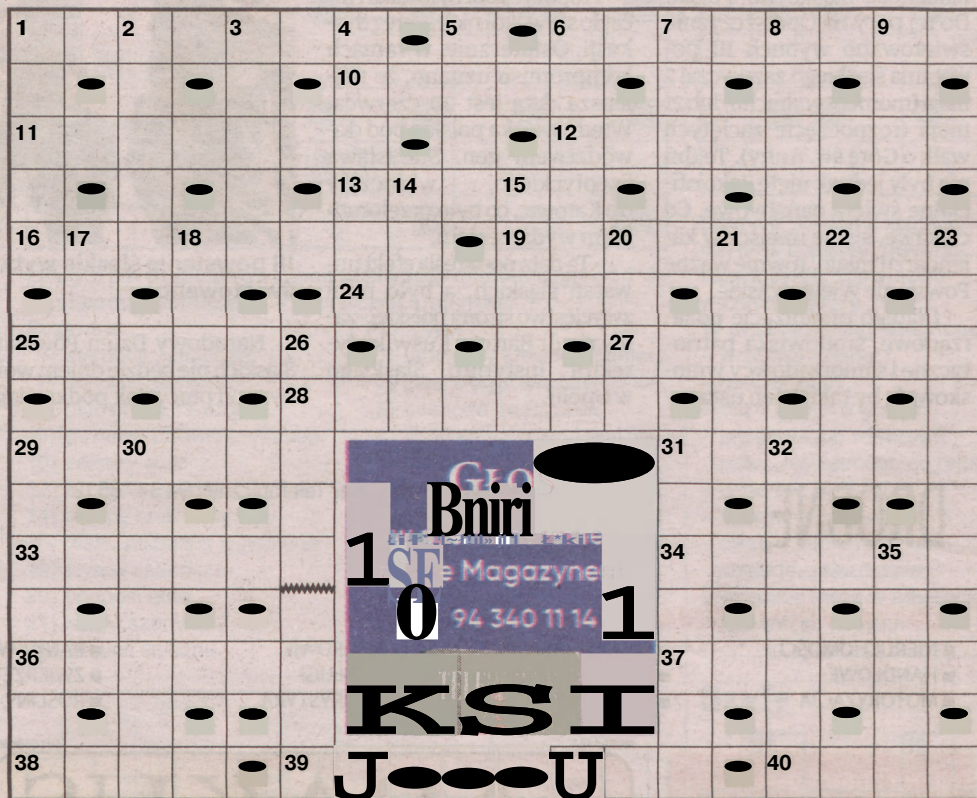
KRZYŻÓWKA NR 74

Poziomo:

- 1) tobołek, zawiniątko, tłumok,
- 6) lekarstwo w płynnej postaci,
- 10) stadium rozwojowe owada,
- 11) krótka łopatka używana przez harcerzy,
- 12) wysoki głos chłopięcy,
- 13) dostarczany do sklepu,
- 16) religijny doktryner i dogmatyk,
- 19) impreza z didżejem,
- 24) uprawia siłowe dyscypliny sportu,
- 25) Czarne Stopy lub Apacze,
- 27) pokrywka od pudełeczka,
- 28) artystyczna lub sportowa,
- 29) kraj w Afryce zaliczany do Maghrebu,
- 31) polska kraina historyczna,
- 33) to, co ktoś ma w planach zrobić,
- 34).... królów i książąt polskich” Jana Matejki,
- 36) serial komediowy z wójtem i plebanem,
- 37) Marcin, krakowski artysta kabaretowy,
- 38) ... Kwitnącej Wiśni, czyli Japonia,
- 39) Czerwony w znanej bajce,
- 40) puszysty ogon wiewiórki.

Pionowo:

- 1) obrazkowe lun klinowe,
- 2) osłona silnika płatowca,
- 3) ogół społeczeństwa, nacja,
- 4) odcinek taśmy filmowej,
- 5) niezbędna do transfuzji,
- 6) europejska stolica z muzeum Prado,
- 7) jedwabna kurtka dżokeja,
- 8) odgłos pracy zegara,



- 9) centrum starych miast,
- 14) trudnodostępne miejsce w lesie,
- 15) piosenkarka z Anglii („Skyfall”),
- 17) cienka gałązka wierzbowa,
- 18) hazardowa gra w karty,
- 20) polski biskup prawosławny,
- 21) „Straszny dwór” lub „Carmen”,
- 22) reguluje procesy życiowe, ferment,

- 23) niegrzeczny człowiek, impertynent,
- 26) aktor z serialu „Ojciec Mateusz”,
- 29) utwór muzyczny jak ciasto,
- 30) kraj z Siedmiogrodem,
- 31) kraksa na autostradzie,
- 32) ukazuje się co cztery kwartały,
- 35) prezydent przed zaprzysiężeniem.

ROZWIĄZANIE NR 73

O	B	B	A	S	K	-	K	A	D	R	-	R	-	K		
S	L	O	W	O	-	K	A	N	T	O	-	Z	L	O	T	O
T	-	I	-	S	P	A	M	-	L	E	Z	E	-	B	-	S
R	U	S	Z	T	-	L	E	S	Z	E	K	-	P	I	A	S
Ó	-	K	-	O	P	A	L	-	K	A	S	K	-	K	-	U
W	I	O	S	N	A	-	E	T	A	T	-	Z	A	M	I	A
-	G	-	Z	-	T	-	O	-	Y	-	M	-	A	-	N	-
D	R	A	P	I	E	-	Z	N	E	Z	W	I	-	E	R	Z
-	C	-	I	-	R	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
T	E	R	C	J	A	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
E	-	U	-	A	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
R	E	M	O	N	T	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
O	P	E	R	A	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
S	-	N	-	R	-	Z	O	D	-	I	E	W	K	A	-	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Przed Tobą pomyślny dzień. Horoskop dzienny mówi, że z powodzeniem zrealizujesz nawet zadania obciążone ryzykiem niepowodzenia.

Ryby (19.02-20.03)

Nie łam dzisiaj żadnych przepisów i działaj w ramach prawa. Horoskop na dziś ostrzega, że wykraczanie poza nie może mieć zgubne skutki...

Baran (21.03-19.04)

Zwracaj dzisiaj baczną uwagę na to, co i do kogo mówisz. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi po prostu trzymać język za zębami.

Byk (20.04-20.05)

Opieraj swoje relacje z otoczeniem na partnerskich zasadach. Horoskop dzienny mówi, że wywieranie na innych nacisku to zły wybór.

Bliznieta (21.05-21.06)

Ktoś będzie próbował zakraść się w Twoje łaski. Horoskop na dziś mówi, że zechce dostrzec do Ciebie za pośrednictwem wspólnego znajomego.

Rak (22.06-22.07)

Trudno Ci będzie zapamiętać nad obowiązkami. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że podobne problemy będą mieli też inni.

Lew (23.07-22.08)

Twoją energią dałoby się dzisiaj obdarować kilka osób. Horoskop dzienny zapowiada, że podejmiesz się zadań wymagających dużej precyzji.

Panna (23.08-22.09)

Horoskop na dziś mówi, że tylko Ty będziesz dzisiaj w stanie zażegnać spór, jaki rozgorzeje między dwoma osobami z Twojego otoczenia.

Waga (23.09-22.10)

Nie wszystkim będzie się podobało to, co dzisiaj zrobisz. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że głośno wyrażą swoje zdanie...

Skorpion (23.10-21.11)

Nie duś w sobie emocji - mów, co Ci doskwiera. Horoskop dzienny wróży, że dzięki temu uwolnisz swoją psychikę od większych problemów.

Strzelec (22.11-21.12)

Horoskop na dziś zapowiada, że możesz popaść w konflikt z osobą, która zazwyczaj krytykuje Twoje poczynania. Awantura wisi w powietrzu...

Koziorożec (22.12-19.01)

Musisz wykazać się umiejętnością szybkiego podejmowania decyzji. Horoskop na poniedziałek mówi, że będzie to trudne doświadczenie.



WYWIAD Z DR. KAROLEM NAWROCKIM, PREZESEM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

SŁAWOMIR SOWA

IPN rozpoczął roztóżony nakłalkat projekt „Szlaki Nadziei Odyseja Wolność”. Punktem odniesienia jest 80. rocznica ewakuacji armii gen. Andersa ze Związku Sowieckiego, ale w praktyce projekt znacznie wykracza poza te ramy. Na czym IPN się skupi?

Celem projektu jest ukazanie wysiłku Polskich Sił Zbrojnych podczas II wojny światowej oraz losów polskiej ludności cywilnej przemieszczającej się wówczas po świecie. W ramach tego projektu zamierzamy opowiedzieć historie osób, które zesłano do łagrow na Syberię i w głąb ZSRR. Z tego względu to przedsięwzięcie jest szansą na odnowienie zapomnianych miejsc pamięci zlokalizowanych w różnych częściach świata: od Azji, przez Bliski Wschód, Afrykę, Europę czy obie Ameryki. Ważnymi elementami projektu będą również poszukiwania świadectw wojennej tułaczki Polaków: fotografii, dokumentów, relacji oraz odnowienie zapomnianych miejsc pamięci – tablic, pomników i cmentarzy zniszczonych po całym świecie. W ten sposób chcemy upamiętnić tych Polaków, którzy złożyli swe życie w walce o wolność i niepodległość Polski oraz innych państw okupowanych przez III Rzeszę Niemiecką.

O ewakuacji armii gen. Andersa minęło 80 lat. Dlaczego akurat teraz kładzie Pannadsk na przypomnienie tamtych wydarzeń? Czy jest to kwestia nowych ustaleń, bogatszej wiedzy czy też swego rodzaju ucimijl pamięci spowodowanej jedną stroną ptzemfca-niemifalszowaniem historii w PRL. azdmgiej wymieraniem świadków historii?

Musimy zdać sobie sprawę, że losy polskich żołnierzy pozostałych

na Zachodzie po zakończeniu wojny światowej były nierzadko nieuzasadnionymi upokorzeniami i trudnościami. Komunistyczne władze w Polsce przez lata nie pozwalały mówić o losach zesłanych na Syberię, wielu żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych okrzyknęły zdradcy i prześladowali bohaterów, którzy zdecydowali się wrócić do zdominowanej przez Sowietów ojczyzny. Komuniści posunęli się nawet do tego, że ponad 70 oficerów pozbawiono obywatelstwa polskiego. Wśród nich znajdowali się m.in. gen. Władysław Anders, gen. Stanisław Maczek, gen. Antoni Chruściel. W ten sposób władza ludowa w Polsce chciała wyrugować pamięć o nich i skazać na *damnatio memoriae*. W konsekwencji naszych bohaterów za granicą czekał jedynie tułaczka lub poszukiwanie nowego miejsca do życia, którego czasem nie mogli znaleźć. Projekt jest więc upomnieniem o prawdę o losach Polaków w czasie II wojny światowej, ale też maza zadanie przypomnieć, jak wiele wolna Europa zawdzięcza Polakom.

Inauguracja projektu odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie, w tym samym czasie otwarto wystawę w Gdańsku. Czy takich wystaw i wydarzeń będzie więcej?

Zdecydowanie tak. Chcemy, aby wystawa „Szlaki Nadziei. Odyseja Wolności”, którą obecnie można zobaczyć w Gdańsku i w Warszawie, była dostępna w innych miastach w Polsce oraz za granicą. Już teraz mogę powiedzieć, że jest ogromne zainteresowanie. Do IPN zgłaszają się przedstawiciele różnych miast, którzy chcą zaprezentować wystawę mieszkańcom oraz turystom. Pod koniec kwietnia otworzyliśmy wystawę w Johannesburgu i Pretorii w Republice Południowej Afryki. Tak się składa, że



Dr Karol Nawrocki, prezes IPN

żołnierze Andersa stacjonowali również na południu Afryki, a po zakończeniu II wojny światowej założyli najstarszą organizację zrzeszającą Polaków w Afryce – Zjednoczenie Polskie w Johannesburgu, która działa do dziś.

Otwarcie wystawy będą towarzyszyć spotkania, konferencje naukowe oraz wydarzenia kulturalne, np. 20 kwietnia w Teatrze Muzycznym w Łulinie odbył się koncert „Niezapomniane przeboje Jerzego Petersburskiego” w wykonaniu zespołu Petersburski Junior Band. Koncert został zrealizowany w ramach cyklu IPN „Artyści Andersa”.

Oprócz koncertów planujemy także wydać publikację naukową poświęconą tytułowym szlakom. Wśród nich ukaze się m.in. biografia wybitnego dowódcy wojsk pancernych 2. Korpusu Polskiego, mjr. Władysława Drelicharza ze szczególnym uwzględnieniem działań we Włoszech w 1944 r., przedstawiona na szerszym tle losów żołnierza polskiego w II wojnie światowej.

Zachęcam dośledzenia naszej strony internetowej oraz fanpage’a na Facebooku, gdzie nabieżąco przedstawiany jest kalendarz nadchodzących uroczystości i wydarzeń. Ponadto wiele interesujących materiałów i zapowiedzi znajdują Państwo również na stronie projektu: szlaki.nadziei.ipn.gov.pl

Projekt został określony jako między-narodowy. Co to w praktyce oznacza i kto jest głównym jego adresatem?

Jego istota, konstrukcja i pierwsze wernisaże pozwalają wierzyć, że jest to projekt atrakcyjny w recepcji dla wielu kultur na świecie. Po pierwsze wystawa przygotowana jest w kilkunastu językach, w tym nawet w tak wyjątkowym jak Farsi. Komponent merytoryczny zawsze dotyka historii państw, w których odbywały się wernisaże wystawy – to opowieść o Polakach, ale też mieszkańcach RPA, Nowej Zelandii czy Kazachstanu itd. Międzynarodowej rangi dodaje też nasza współpraca z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, z którym jeszcze jako Dyrektor Muzeum II Wojny Światowej przygotowałem podobny projekt w roku 2019. Ponadto projekt obejmuje zasięgiem kilkadziesiąt krajów na kilku kontynentach i jest skierowany do zagranicznego odbiorcy, który niewiele wie o historii Polski i posiada jej zniekształcony obraz. Przez niniejszy projekt chcemy to zmienić i uświadomić obywatelom różnych państw, że w jednym szeregu obok Amerykanów, Anglików, Francuzów stali również żołnierze polscy, którzy walczyli o wolność m Rzeszą Niemiecką. Historia naszych sił zbrojnych zasługuje na pamięć najwyższego szczebla, bo jak mawiał gen. Stanisław Maczek: „Żołnierz polski bić się może o wolność wszystkich narodów – umiera tylko dla Polski”.

W lipcu Wojtki i Ojciec „Lalki” i „Mroki” zamierza Pandtrzeć do odbiorcy?!

Wykorzystamy wszelkie możliwe środki masowego przekazu, by dotrzeć do zagranicznych odbiorców. Już teraz prowadzimy różnego rodzaju kampanie informacyjne w mediach społecznościowych na temat „Szlaków Nadziei”. Wśród najważniejszych przedsięwzięć planujemy nakręcić pełnometrażowy film dokumentalny o Polskich Siłach Zbrojnych, w tym o bitwie pod Monte Cassino. Innym ważnym elementem promującym projekt będzie Międzynarodowy tur-

niej Misia Wojtki dla uczniów zagranicznych oraz konkurs międzynarodowy o tematyce Szlaków Nadziei. W naszych działaniach zaktywizujemy również polonijne przez liczne konkursy m.in. E i D Polonijny Turniej Misia Wojtki dla dzieci szkół podstawowych z całego świata. Dodatkowo przygotowujemy liczną materiały edukacyjne, które będzie można wykorzystać na lekcjach w szkołach zarówno w Polsce, jak i zagranicą. Oprócz tego Instytut Pamięci Narodowej zamierza wydać wiele publikacji naukowych w języku angielskim, francuskim czy włoskim oraz nową serię komiksów poświęconą szlakom wojskowym. Ponadto każdemu z nas wystawę będą towarzyszyć wspomniane wcześniej wydarzenia kulturalne promujące historię Polski i jej bohaterów. Oczywiście nie wykluczamy innych działań.

Czy projekt jest już rozpisany od Ado Z czy jest jeszcze miejsce na jałdeśnowe pomysły?

Projekt jest z pewnością kompletny i dobrze zaplanowany – jego ideę zaproponowałem jeszcze w drodze do Prezesury w IPN, w lipcu 2021 roku. Więc obecnie znajduję się w fazie kompleksowej realizacji. „Szlaki nadziei” Polaków w czasie II wojny światowej prowadziły przez pięć kontynentów i kilkadziesiąt krajów. Ich obecność pozostawiła ślady niematerialne – w pamięci ludzi, których spotkali na swej drodze, oraz materialne – w postaci zdjęć, listów, pamiętników, artykułów prasowych, utworów literackich, dzieł sztuki, rękodzieła, przedmiotów codziennego użytku i dokumentów, wytwarzanych zarówno przez nich, jak i miejscową administrację. Niektóre z tych rzeczy zostały namiejsce, inne wędrowały wraz z polskimi żołnierzami i towarzyszącą im ludnością cywilną, trafiając w odległe rejony świata. Wszystkie są pamiątkami nie tylko dla pojedynczych ludzi i ich rodzin, ale także całego narodu. Wszystkie mają wartość historyczną i zasługują na zachowanie.

„HISTORYCZNE” POCIĄGI JAK KARTY KSIĄŻEK

Pociągi, które przemierzają obszar województwa łódzkiego, stanowią ruchomą prezentację, przybliżającą polskich bohaterów mieszkańcom regionu

DR JOANNA ŻELAZKO
IPN ODDZIAŁ WŁÓDZI

Łódzki Oddział Instytutu Pamięci Narodowej wraz z Łódzką Koleją Aglomeracyjną i samorządem województwa łódzkiego realizuje od kłoiat oryginalny projekt przenoszenia i upoci^irifirma (loważnych historycznych osobach wfórmieobrazówzidi życia.

Nadawanie imion nazw pociągów dalekobieżnym jest stosowane w Polsce oddawna. Ma to na celu, podobnie jak przy nazwach ulic, uhonorowanie popularizowanie danej osoby. Dzięki temu, odbiorcom utrwala się nie tylko ich nazwiska, ale również wizerunki oraz wydarzenia, w których uczestniczyli. Pociągi te, przemierzając obszar województwa łódzkiego, stanowią ruchomą prezentację, docierającą do mieszkańców regionu.

Pierwszym z „historycznych” pociągów był „Pogonowski”, upamiętniający kpt. Stefana Pogonowskiego – uczestnika wojny polsko-bolszewickiej, żołnierza 28. pułku Strzelców Kaniowskich oraz trzech innych bohaterów Bitwy Warszawskiej z 1920 r.: ks. Ignacego Skorupkę, rtm. Aleksandra Napierkowskiego oraz ppłk. Jana Kowalewskiego. Wyruszył on w drogę 13 sierpnia 2020 r., nawiązując do rocznicy stulecia „Cud nad Wisłą”.

Kolejny skład, debiutujący 28 maja 2021 r. otrzymał imię „Anders”. Data i osoba zostały wybrane nieprzypadkowo. W minionym roku przypadła 80. rocznica powstania Armii Polskiej w Związku Sowieckim pod dowództwem gen. Władysława Andersa. To dzięki determinacji Generała możliwe było stworzenie armii, wyszkolenie jej i przygotowanie do działań u boku aliantów. Dodatkowo, Władysław Anders związany jest z województwem łódzkim w szczególny sposób. Urodził się bowiem w miejscowości Błonie, gmina Krośnice w powiecie kutnowskim.

Umieszczona na pociągu grafika przedstawia gen. Władysława Andersa oraz szlak bojowy 2. Korpusu Polskiego i żołnierzy walczących w bitwach pod Monte Cassino, Ankoną i Bolonią. Oprócz celu informacyjnego, ma zadanie być formą hołdu dla wszystkich, którzy walczyli o niepodległość Polski i wolność innych narodów.

W pierwszej podróży pociągiem „Anders” udali się szczególnie goście: dr hab. Dariusz Rogut, dyrektor Oddziału IPN w Łodzi, Grzegorz Schreiber, Marszałek Województwa Łódzkiego oraz Janusz Malinowski, Prezes Zarządu Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej.

Honorowym gościem uroczystości była Anna Maria Anders, córka Generała i jednocześnie ambasador RP we Włoszech. Podczas spotkania powiedziała: „Obeszłam cały pociąg. Jest cała historia, od Rosji, po Monte Cassino. Brak mi słów. To ważne dla Polski, dla naszej historii, dla młodości. Z całego serca wszystkim dziękuję”.

Łódzki Oddział IPN będzie kontynuował akcję prezentowania historii na pociągach. Atakże włączal się w popularizowanie polskiej historii poza granicami kraju.

12 maja br., w rocznicę bitwy o Monte Cassino, na Placu Alcide de Gasperi (przy Urzędzie Miasta Cassino) została zaprezentowana wystawa „Z łagrow na Monte Cassino. Generał Władysław Anders i 2. Korpus Polski”.

Prezentacja w języku włoskim i angielskim została przygotowana przez Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN w Łodzi.



Umieszczona na pociągu grafika przedstawia gen. Władysława Andersa oraz szlak bojowy 2. Korpusu Polskiego



Honorowym gościem uroczystości była Anna Maria Anders, córka Generała i jednocześnie ambasador RP we Włoszech



Pani ambasador w otoczeniu dr. hab. Dariusza Roguta, dyrektora Oddziału IPN w Łodzi, marszałka Grzegorza Schreiera, i Janusza Malinowskiego, prezesa Zarządu ŁKA



12 maja w Cassino otwarto wystawę „Z łagrow na Monte Cassino. Generał Władysław Anders i 2. Korpus Polski”

DODATEK SPECJALNY

Przygotowany w współpracy
z Instytutem Pamięci Narodowej

Wydawca:

Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa,
tel. 2220 144 00,
fax: 2220 144 10

Prezes zarządu:

Tomasz Przybek

Członkowie zarządu:

Dorota Kania, Miłosz Szulc

Dyrektor artystyczny:

Tomasz Bocheński

Red. odpowiedzialny:

Stawomir Sowa

Zdjęcia wykorzystane wartykułach
pochodzą z Archiwum IPN
oraz publikacji, które zostały
wydane przez IPN

EWAKUACJA ARMII POLSKIEJ ZE ZWIĄZKU SOWIECKIEGO W 1942 ROKU

Jednym z postanowień układu Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r. było utworzenie na sowieckim terytorium Armii Polskiej. Formowanie Armii, na czele której stanął gen. Władysław Anders, zaczęło się już w sierpniu 1941 r. Wojsko rosło „jak na drożdżach”, jednak jego rozrost zaczął być szybko blokowany przez brak uzbrojenia.

DR HAB. SŁAWOMIR
KALBARCZYK,
IPN
WWARSZAWIE

Czytelnikowi tego artykułu należy się na wstępie kilka wyjaśnień. Po pierwsze: jego przedmiotem jest wydarzenie, zgodynie uważane przez historyków za jedno z ważniejszych w dziejach Polski w okresie II wojny światowej. Przesądza o tym jego wpływ na relacje polsko-sowieckie, które w miarę trwania wojny nabierały kluczowego znaczenia dla przyszłości naszego kraju.

Po drugie: opinie badaczy na temat ewakuacji, a szczególnie jej przyczyn, są podzielone. Jest to zresztą dla historiografii, w której różne poglądy stale się ze sobą ścierają, zjawisko normalne.

Po trzecie: badacze tego zagadnienia stąpają po przysłowiowym „cienkim lodzie”, bowiem z uwagi na brak swobodnego dostępu do archiwów rosyjskich nie wiemy, na ile znana nam dokumentacja sowiecka jest pełna. To sprawia, że aktualne ustalenia niesą do końca pewne.

Co zatem wiemy obecnie? Zacząć wypada od przypomnienia, że po agresji z 17 września 1939 r. Polska i Związek Sowiecki znalazły się w stanie wojny. Taki był stan prawny, taki też pogląd wyznawał gen. Władysław Sikorski, w jednej osobie premier polskiego rządu i Naczelnik Wódz Polskich Sił Zbrojnych. Jednak Wielka Brytania, która po upadku Francji stała się najważniejszym polskim aliantem, upatrywała w państwie Stalina potencjalnego sojusznika w walce z Niemcami.

Nadzieje Brytyjczyków na wciągnięcie Sowietów do walki z Hitlerem zaczęły się ziszczać 22 czerwca 1941 r., kiedy to „prysnął” związek hitlerowski-bolszewicki – jak trafnie ujął to gen. Sikorski. Polski premier miał nadzieję, że w nowej sytuacji ZSRS uzna za niebyły pakt sowiecko-niemiecki z 1939 r. oraz zwolni



Żołnierze Armii Polskiej w Związku Sowieckim. Armia odczuwała nieustanny brak broni, obcięto także racje żywnościowe

polskich jeńców wojennych z obozów, a więźniów politycznych z więzień.

Na początku lipca 1941 r. – przy aż nadto aktywnym udziale Brytyjczyków zainteresowanych zmontowaniem jak najszerzej koalicji antyniemieckiej – ruszyły pertraktacje polsko-sowieckie zmierzające do uregulowania wzajemnych stosunków. Ich finałem był słynny układ Sikorski-Majski podpisany 30 lipca 1941 r. w Londynie. Jednym z jego postanowień było utworzenie na sowieckim terytorium Armii Polskiej.

Za mało broni i żywności

Formowanie Armii, na czele której stanął gen. Władysław Anders, zaczęło się już w sierpniu 1941 r. Wojsko rosło „jak na drożdżach”, jednak jego rozrost zaczął być szybko blo-

kowany przez brak uzbrojenia: władze sowieckie dostarczyły je tylko jednej dywizji – a i to z bardzo poważnymi brakami.

Broń i ekwipunek obiecywali Polakom Brytyjczycy i Amerykanie, ale z uwagi na trudności komunikacyjne mogli je dostarczyć tylko w Iranie. Stąd pomysł przesunięcia tam wojsk polskich, z którym to w grudniu 1941 r. gen. Sikorski zjawił się u Stalina na Kremlu.

Propozycja wywołała ogromną scysję: Stalin był przekonany, że to nic innego jak „spisek Anglosasów”, którzy chcą zabrać polskie oddziały z Rosji i użyć do własnych celów. Wyraźnie ostrzegając, że jeśli tak się stanie – sojus z Polską „upadnie”. Żeby tego uniknąć Sikorski zgodził się na pozostawienie wojska na miejscu. Miało być ono

przeniesione w lepsze warunki klimatyczne na południe ZSRS, a jego liczebność zwiększona do 96 tys.

Ustalenia te zdawały się stabilizować sytuację Armii Polskiej w Rosji. Złudzenie to prysło na początku lutego 1942 r., kiedy to strona sowiecka wystąpiła z pytaniem, kiedy Armia Polska osiągnie gotowość bojową. Stawianie tej kwestii właśnie wtedy było jawnym absurdem: Armia przenosiła się właśnie z Powoła na teren Azji Środkowej, a pobór, w wyniku którego miała osiągnąć liczebność 96 tys. żołnierzy nie został jeszcze uruchomiony. Kiedy Anders odpowiedział, że terminu tego nie może ściśle określić, strona sowiecka zaproponowała wysłanie na front jedynej dywizji, która otrzymała

już uzbrojenie. Propozycję Anders odrzucił, uważając, że Armia Polska powinna uderzyć jako całość – w czym uzyskał pełne poparcie gen. Sikorskiego.

W miesiąc potem wojskowe władze sowieckie zredukowały liczbę racji żywnościowych przyznawanych Armii Polskiej w ZSRS do 26 tysięcy. Oznaczało to całkowitą katastrofę, bo w jej szeregach było już wówczas ok. 67 tys. żołnierzy. 18 marca 1942 r. Anders spotkał się ze Stalinem, który podał mu powód decyzji o obcięciu racji: oto Amerykanie dostarczyli dziesięciokrotnie mniej pszenicy aniżeli wynikało to z zawartych umów, co było następstwem wybuchu wojny japońsko-amerykańskiej. To zmusiło władze sowieckie do zmniejszenia ilości żywności prze-

znaczanej dla wojsk nie biorących udziału w walkach. Ostatecznie Stalin podniósł liczbę racji żywnościowych dla wojsk polskich, ale tylko do 44 tys. Nadwyżka żołnierzy miała być ewakuowana do Iranu.

Czy obcięcie racji żywnościowych było retorsją za odmowę wysłania na front polskiej dywizji?

„Twardych” dowodów na to nie ma. Problemy z dostawą pszenicy z USA były rzeczywiste, choć – oczywiście – mogły być tylko pretekstem. Inaczej ma się natomiast sprawa zrębowym zmniejszeniem żywności dla wojsk niewalczących. Plan zaopatrzenia Armii Czerwonej na marzec 1942 r. przewidywał bowiem akurat coś dokładnie odwrotnego w stosunku do planu z lutego: wojska walczące straciły w nim 80 tys., niewalczące natomiast zyskały 500 tys. racji żywnościowych. Tu Stalin niewątpliwie nie mówił więc prawdy, bo sytuację znał „z pierwszej ręki” – jako przewodniczący Państwowego Komitetu Obrony ZSRS, który plany zaopatrzeniowe ustalał.

Wyjść czy zostać?

Tak doszło do częściowej ewakuacji wojsk polskich z Rosji do Iranu, którą przeprowadzono na przełomie marca i kwietnia 1942 r. Objęła ona „nadwyżki” przekraczające ustaloną na 44 tys. liczebność Armii Polskiej w Sowietach – ok. 33 tys. żołnierzy, a ponadto ok. 11 tys. cywilów.

Jeszcze przed rozmową ze Stalinem gen. Anders podjął decyzję, że jeśli na Kremlu nie uzyska satysfakcjonującego rozwiązania sprawy zaopatrzenia wojsk polskich w żywność będzie dążył do wyprowadzenia całej armii z ZSRS. Rozwiązania takiego niewątpliwie nie otrzymał: decyzję Stalina przyznającą Polakom 44 tys. racji skwitował bowiem uwagą, że jest to „zawód bardzo bolesny”. Faktycznie: w tym momencie plany z grudnia ubiegłego roku zorganizowania w Związku Sowieckim 96-tysięcznej Armii Polskiej legły w gruzach.

Ciąg dalszy na str. 4

Dokończenie ze strony 3

W końcu kwietnia 1942 r. Anders spotkał się z gen. Sikorskim w Londynie i bezgródek wyłożył mu swoje zamiary. Naczelnny Wódz nie odrzucał możliwości wyprowadzenia wojsk polskich z Rosji, ale widział raczej w bliziej nieokreślonej przyszłości. Załóżkiem sporu była natomiast koncepcja Andersa, by całe Polskie Siły Zbrojne skupić na terenie Środkowego Wschodu, który wg jego opinii w 1942 r. miał się stać najważniejszym teatrem działań wojennych. Sikorskiemu pomysł ten się nie spodobał. Naczelnny Wódz uważał, że wojsko polskie powinno pozostać rozproszone, a to głównie dlatego, że nie było wiadomo skąd wyjdzie uderzenie wyzwalające kraj.

Koniec końców już po wyjeździe Andersa Naczelnny Wódz kategorycznie stanął na stanowisku, że nie będzie ani wielkiej koncentracji wojsk polskich na Środkowym Wschodzie, ani wyjścia pozostałych wojsk polskich z Rosji. Z jego inicjatywy 30 kwietnia 1942 r. rząd polski przyjął uchwałę, że Armia Polska w Rosji ma tam pozostać, a następnie walczyć na froncie wschodnim.

Na Środkowy Wschód

Wszystko tonie zmieniło ewakuacyjnych planów gen. Andersa. Po powrocie do Rosji – na początku czerwca 1942 r. – przekazał on Stalinowi swoją analizę sytuacji wojennej. Wynikało z niej, że w najbliższym czasie celem Niemców będzie Środkowy Wschód. Miał być on zagrożony uderzeniami idącymi przez Kaukaz oraz Egipt. Analiza była zasadniczo trafna: ropa naftowa w Iranie i Iraku była rzeczywiście celem Hitlera, a jego plany sięgały nawet dalej – aż do Indii.

Wychodząc z tej analizy Anders zaproponował Stalinowi dyskusję przeniesieniu wojsk polskich na zagrożony teren. Motywował ją nie tylko kwestiami natury strategicznej, ale także złą sytuacją wojsk polskich na terenie sowieckim. Składały się na nią braki w zakresie uzbrojenia i zaopatrzenia, fatalne warunki klimatyczne, brak wody, placów ćwiczeń itd.

Anders oczekiwał, że decyzja o przesunięciu Armii zostanie podjęta natychmiast. Czas jednak płynął, a ze strony Stalina nie był żadnej reakcji – przez ponad miesiąc.

W ciągu tego miesiąca scenariusz przewidziany w analizie przesłanej Stalinowi przez Andersa zaczął się sprawdzać. W czerwcu 1942 r. Niemcy wtargnęły do Egiptu, a 21 tego miesiąca zadali Brytyjczykom ciężką klęskę w Libii zdobywając twierdzę w Tobruku. Kolejną klęskę wojska



Buzułuk, grudzień 1941. Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski (z prawej) i gen. Władysław Anders (na pierwszym planie) przyjmują delfidację polskich żołnierzy



Rok 1942. Przegląd oddziałów Armii Polskiej

brytyjskie poniosły w końcu czerwca 1942 r. w trzydniowej bitwie pod Marsa-Matruh w Egipcie. Po niej wycofały się na ostatnią linię obrony przed Kanałem Sueskim – El-Alamejn.

Również w końcu czerwca 1942 r. ruszyła ofensywa wojsk niemieckich na Kaukaz, przynosząc

znaczne sukcesy. W takiej sytuacji Stalin zareagował, ale nie tak, jak wyobrażało sobie gen. Anders. Zamiast wezwać go na Kreml na rozmowę, wysłał Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych, Władysława Mołotowa, do brytyjskiego ambasadora w Rosji Archibalda Clarka-Kerra. W imieniu Stalina proponował on pre-

mierowi Wielkiej Brytanii, Winstonowi Churchillowi, przeniesienie polskich dywizji z Rosji na Środkowy Wschód.

Jakie było uzasadnienie? Wydarzenia wojenne w Egipcie, a przede wszystkim klęska pod Marsa Matruh. A także poważne braki, wywołane przez ciężkie walki na froncie egipskim.

Wielu badaczy uważa, że Stalin w tej inicjatywie „pomiął” rząd polski. Jednak to gen. Anders – zgodnie zresztą ze swoimi uprawnieniami – wyjaśnił już wcześniej, że powiadamianie rządu nie jest konieczne i kwestia przeniesienia wojska winna być załatwiona na miejscu.

A dlaczego Stalin zwrócił się właśnie do Churchilla?

Sowiecki dyktator nawiązał tu do rozmowy szefa brytyjskiego rządu z Mołotowem, która odbyła się w czerwcu 1942 r. w Londynie. Churchill powiedział wówczas, że „gdyby w Rosji byli jacyś żołnierze polscy ponad potrzeby rządu sowieckiego, Rząd Jego Królewskiej Mości z zadowoleniem przyjąłby ich celem użycia na Środkowym Wschodzie”.

Niektórzy historycy uważają, że sowiecka propozycja miała „drugie dno” i w istocie chodziło o „pozbycie się” wojsk polskich jako „wrogię” formacji antykomunistycznej. Tak mogło być, ale znowu: brak na to dowodów, których nie można zastępować pozornie racjonalnymi spekulacjami.

O propozycji Stalina strona brytyjska bezzwłocznie powiadomiła niczego nieświadomy rząd polski. Ten wyraził zgodę na ewakuację wojsk polskich celem wzmocnienia obrony Bliskiego Wschodu, postawił jednak swoje warunki. Żądał: dokończenia poboru wśród obywateli polskich aż do wyczerpania rezerw ludzkich; ewakuacji rodzin wszystkich osób opuszczających ZSRR; ewakuacji wraz z wojskiem 50 tys. polskich dzieci; utrzymywania opieki nad Polakami w Rosji – zgodnie z zobowiązaniami w tej sprawie porozumieniami.

Wyegzekwowania tych żądań od Moskwy polski gabinet oczekiwał od rządu brytyjskiego. Brytyjczycy podjęli się tej misji, ale szybko zerzyli się z twardym sowieckim „niet” dla postulatów dotyczących poboru i ewakuacji dzieci. Sam Churchill w znanym piśmie do Stalina z 18 lipca 1942 r. zwrócił się tylko z prośbą o zgodę na ewakuację rodzin osób wyjeżdżających ze Związku Sowieckiego. Jego interwencja w tej sprawie była zresztą zbyt słaba: władze sowieckie już wcześniej zgodziły się na ten postulat.

Wróćmy do gen. Andersa – inicjatora przesunięcia wojsk polskich na Środkowy Wschód. O losach swojej propozycji, która przez górami się „żyła własnym życiem”, dowiedział się dopiero w nocy z 7 na 8 lipca 1942 r. – od oficera łącznikowego ze Stalinem (płk. Arsenija Tiszkowa). Powiadomił on, że Stalin zdecydował się pozwolić na wyjście Armii Polskiej, bo podziela ocenę sytuacji wojennej prze-

kazaną mu przez Andersa po powrocie z Londynu zgodnie z którą Kaukaz i Środkowy Wschód to „najbardziej newralgiczne punkty” w 1942 r. w toczącej się wojnie.

Stalin nie wyjaśnił, dlaczego przykład tak wielką wagę dorejonu Kaukaz – Środkowy Wschód. Zrobił to jednak Anders w przekazanej mu analizie – i być może zostało to wzięte pod uwagę przez sowieckiego dyktatora. Otóż Anders podkreślał, że celem uderzenia Niemców z obu wskazanych kierunków jest odcięcie Rosji od alianckich dostaw zaopatrzenia z południa.

Składną wiadomo, że od wiosny 1942 r. szlak irański nabierał znaczenia – wobec rosnących problemów, z jakimi musiały mierzyć się konwoje morskie z pomocą dla Rosji na północy (ich punktami docelowymi były Archangielsk i Murmańsk). W czerwcu 1942 r. po raz pierwszy trasą południową dostarczono więcej zaopatrzenia dla ZSRR, aniżeli północną (od kwietnia 1942 r. nastąpił skok o ok. 40 %). Zabezpieczenie rejonu Środkowego Wschodu – z kolei irańską prowadzącą z Zatoki Perskiej do Morza Kaspijskiego na czele – było więc także życiowo ważnym interesem Związku Sowieckiego.

Jednak ewakuacja

Jakkolwiek by nie było jeszcze w 1942 r. strona sowiecka zaczęła rozgrywać sprawę przesunięcia wojsk polskich propagandowo, oskarżając rząd polski o „wysłanie” czy też „wyprowadzenie” wojsk polskich z Rosji. W następnym roku polscy komuniści na usługach Kremla poszli jeszcze dalej, pisząc o ewakuacji jako o „ucieczce” Armii Polskiej na Bliski Wschód. Jak widać każdy sposób byłby dobry, by zaatakować i zożydzić legalny rząd polski za odmowę uznania bezprawnych żądań terytorialnych wysuwanych pod jego adresem przez stronę sowiecką.

W istocie ewakuacja była przedsięwzięciem zgodnym ze wszystkimi umowami polsko-sowieckimi – nie zaś jednostronnym posunięciem rządu polskiego. Przeprowadzono ją w okresie 9–30 sierpnia 1942 r., przy czym objęła ona blisko 44 tys. żołnierzy i ponad 25 tys. osób cywilnych.

W 80. rocznicę ewakuacji wydarzenie to należy uznać za korzystny przełom w dziejach wojsk polskich w Rosji. Nic bowiem nie zapowiadało, że da się tam stworzyć armię zdolną do walki.

A w perspektywie odkrycia miejsca masakry polskich jeńców wojennych w Katyniu przyszłość tej Armii, gdyby pozostała ona w Związku Sowieckim, przedstawiała się raczej ponuro.

WIELKA EWAKMACIA – WIOSNA-LATO 1947 ROKU

Ewakuacja Armii Polskiej i rodzin wojskowych ze Związku Sowieckiego do Iranu była jedną z największych tego rodzaju operacji przeprowadzonych w latach II wojny światowej. W dwóch oddzielnych akcjach, wiosną i latem 1942 r., wyjechało z imperium Stalina około 116 tys. ludzi, z czego około 41 tys. osób cywilnych, głównie kobiet i dzieci.

DR HABJANUSZ WRÓBEL,
IPN ODDZIAŁ WŁODZI

Ta ogromna operacja wymagała przedsięwzięć organizacyjnych i logistycznych na wielką skalę, i to w najtrudniejszym dla Aliantów okresie wojny, gdy niemieckie wojska maszerowały na Kaukaz, a Afrika Korps stał u wrót Egiptu. Iran już wkrótce mógł znaleźć się w strefie przyfrontowej, w zasięgu samolotów Luftwaffe. Dodajmy, że szlaki ewakuacji biegły przez tereny pozbawione nowoczesnej infrastruktury transportowej, a przemarsz odbywał się w trudnych warunkach klimatycznych.

Pierwszą zorganizowaną grupą cywilną, która przekroczyła granicę sowiecko-irańską, były polskie sieroty ewakuowane wiosną 1942 r. przez ekspedycję Polskiego Czerwonego Krzyża z Indii. Zorganizował ją Eugeniusz Banasiński, polski konsul w Bombaju, a jej pierwotnym celem było przewiezienie ciężarówek z Indii do sowieckiej Azji Centralnej ładu pomocy humanitarnej dla głodujących Polaków. W drodze powrotnej zabrano kilkadziesiąt polskich sierot, które szlakiem prowadzącym z Aszhabadu przez Meszhed i Zahedab – trafiły do Indii, gdzie zamieszkały w stworzonym dla nich osiedlu w posiadłości maharadży Jam Sahab Digvijaysinhji, władcy księstwa Nawanagar.

Wkrótce inną trasą wyruszyły do Iranu wielokrotnie liczniejsze transporty polskiego wojska i rodzin wojskowych. Szlak ewakuacji biegł koleją do portu w Krasnowodzku nad Morzem Kaspijskim, gdzie zorganizowano bazę przeładunkową, a dalej drogą morską do Pahlawi na wybrzeżu irańskim. Ewakuacja odbywała się na pokładach starych statków sowieckich, zupełnie nieprzystosowanych do transportu ludności cywilnej, otak dużym odsetku dzieci, starców i chorych. Panowała na nich ogromna ciasnota, a warunki



Polskie dzieci w Isfahanie. Zanim dotarli do Iranu, przeszli dramatyczną ewakuację, często chore i niedożywione

higieniczne uragały wszelkim standardom.

Pierwszy transport odpłynął 24 marca, a zakończenie pierwszego etapu ewakuacji nastąpiło 4 kwietnia 1942 r.

Kierunek: Teheran

Ewakuacja kilkudziesięciu tysięcy ludzi była poważnym przedsięwzięciem organizacyjnym obejmującym nie tylko tereny sowieckiej Azji Centralnej, gdzie przebywali Polacy, ale również Iran, dokąd zmierzali transporty. Zaangażowane zostały specjalistyczne oddziały brytyjskiej polskiej oraz władze Iranu.

Do podstawowych zadań należało dostarczenie żywności dla wielu tysięcy wygłodniałych ludzi. Z wyprzedzeniem zakupiono mąkę, którą dostarczono do lokalnych piekarni perskich wraz z zamówieniami na chleb. Przybyły też angielskie jednostki kwatermistrzowskie z piekarniami i termicznymi. Mimo to aprowizacja szwankowała, gdyż transporty przybywały nieregular-

nie. Niekiedy konieczne było dostarczanie prowiantu na pokłady stojących na redzie statków, gdyż nie mogły one przybić do brzegów z powodu wzburzonego morza. W celu usprawnienia rozdania żywności wydawano całonocne racje żywnościowe, uzupełniane co jakiś czas gorącymi napojami.

Organizacją ewakuacji ze strony polskiej, obok wojska, zajmowało się również Poselstwo RP w Teheranie oraz specjalnie do tego utworzona Delegatura Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Dyplomaci i urzędnicy Delegatury pośredniczyli w kontaktach z Brytyjczykami, współdziałali z władzami perskimi, przyczyniali się do pokonywania trudności i łagodzenia konfliktów.

Trudnym problemem do rozwiązania było zapewnienie wszystkim przybyłym dachu nad głową. Ponieważ nie było możliwe przygotowanie stałych lokali mieszkalnych na wybrzeżu Morza Kaspijskiego, starano się wywieźć

ewakuowanych jak najszybciej do Teheranu. Zajęły się tym brytyjskie kompanie transportowe, które przywożąc na wybrzeże żywność, w drodze powrotnej zabierały żołnierzy i cywilów. W pobliżu stolicy Iranu w samym Teheranie powstały 4 obozy przejściowe dla polskiej ludności cywilnej. Obozy numer 1 i 2 zlokalizowano w Doshan Tappeh około 8 km na północny zachód od Teheranu na terenach lotniska wojskowego, w budynkach szkoły lotniczej i w fabryce zbrojeniowej. Obóz nr 3 powstał w niedalekim Yusufabadzie. Dla sierot utworzono osobny obóz w budynku przy Shimran Road w Teheranie. Tu Polacy oczekiwali na transport do osiedla stałych, w których mieli pozostać do zakończenia wojny.

Największą troskę władz polskich i brytyjskich budził jednak stan zdrowia ewakuowanych, a zwłaszcza cywilów, w tym tysięcy dzieci. Wiele osób przybyłych ze Związku Sowieckiego ledwo

trzymało się na nogach. Przyczyną było nie tylko niedożywienie, ale również choroby, często zresztą wywołane ciężkimi warunkami bytowymi. Najczęściej chorzy trafiali do szpitala. Władze irańskie oddały do dyspozycji Polaków niewielki szpital, obsługiwany przez polski i brytyjski personel medyczny.

Ogółem do szpitala przyjęto 1412 osób, z czego większość w bardzo ciężkim stanie. Zwiedzający szpital dla uchodźców dowódca wojsk polskich na Środkowym Wschodzie gen. Józef Zajączkowski w swym pamiętniku: „Wczoraj byłem w obozie dla cywilnych szpitaliku, w którym leżą chorzy na choroby zakaźne i zwykłe; jest tyfus plamisty i brzusznicy, jest dyzenteria i są chorzy na kompletne wycieńczenie. Oglądałem dzieci wychudzone do kosteczek z napuchniętymi brzuchami; szereg kobiet i mężczyzn starszych, zmaltretowanych i wychudzonych do ostateczności. Aż dziwne, że wytrzymali jeszcze tę podróż”.

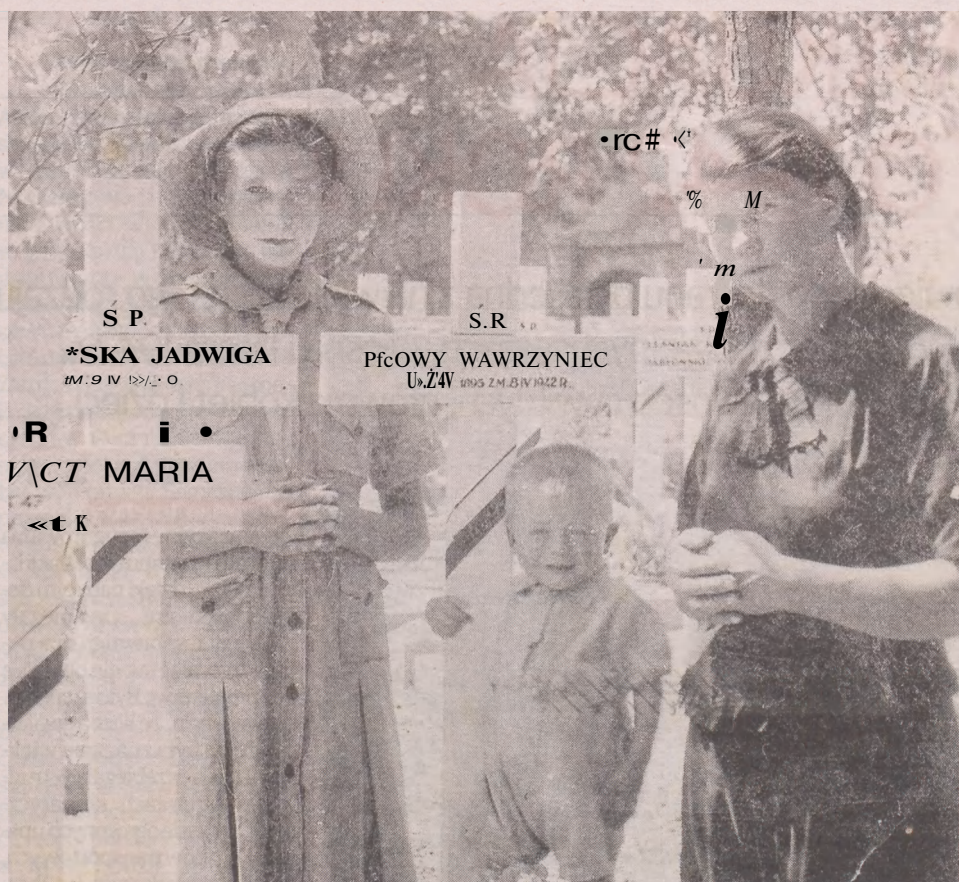
Drugi etap, trzy fazy

Organizacyjne przygotowania do drugiego etapu ewakuacji latem 1942 r., dzięki nabytym doświadczeniom, przebiegały szybciej i sprawniej niż poprzednio, ale i tak nie obyło się bez problemów. Było to spowodowane tym, że liczba ewakuowanych była znacznie większa, a akcja przebiegała w trudnych warunkach klimatycznych, w czasie ogromnych upałów. Do celów transportowych, na szlakach kolejowych z Taszkentu do Krasnowodzka, przygotowano 41 zestawów wagonów, a w Krasnowodzku do dyspozycji sztabu ewakuacyjnego stało 25 statków. O ile wyjazd skoszarowanego wojska nie sprawiał większych problemów, to procedura przygotowania transportów cywilnych była bardziej skomplikowana.

W porozumieniu z armią ustalono zasady aprowizacji ludności cywilnej. Rodziny wojskowe przebywające już w garnizonach lub ich okolicach, otrzymywały prowiant z magazynów wojskowych, a w miejscowościach, gdzie nie było polskich oddziałów, cywili komisarze ewakuacyjni wspomagali ludność pieniędzmi oddanymi do ich dyspozycji przez ambasadę. Zapadły także decyzje co do kolejności wyjazdu osób cywilnych. Pierwszeństw miały dzieci z sierocińców, w dalszej kolejności wyjeżdżały rodziny wojskowe. W ostatniej grupie ewakuowano ludzi nauki, specjalistów wszelkich dziedzin, techników, nauczycieli oraz osoby wyjątkowo zasłużone dla Polski.

Druga ewakuacja polskiego wojska oraz ludności cywilnej ze Związku Sowieckiego, przebiegała w trzech fazach. Pierwsza była faza „napływu” i obejmowała okres od 10 sierpnia do 1 września. Druga faza, „odprężenia”, trwała od 2 do 15 września, a trzecia faza, „likwidacyjna”, od 16 września do 16 października. Trudne chwile przeżywał w dniach drugiej ewakuacji personel bazy w Krasnowodzku. Pierwszy transport wojska i cywilów dotarł tu 7 sierpnia i tylko przez tydzień wszystko przebiegało zgodnie z planem.

ciąg dalszy nastr. 6



Polskie groby w Teheranie. Dla setek wycieńczonych osób ewakuacja przyszła za późno

Dokończenie zestr. 5

Komplikacje pojawiły się 13 sierpnia, kiedy to Rosjanie zawiadomili, iż zmuszeni są zmniejszyć liczbę statków przeznaczonych do przewożenia Polaków, w związku z prowadzoną równolegle ewakuacją ludności i sprzętu z zagrożonego przez Niemców Kaukazu. W trzy dni później zapadła również decyzja o ograniczeniu wagi bagażu z 50 do 25 kg na osobę. Wywołało to zrozumiałe rozgoryczenie ludności polskiej, która nie chciała pozbyć się resztek dobytku.

„Komuna” do przystani

Trudności z transportem morskim odbiły się natychmiast na sytuacji w samym Krasnowodzku. Nadal przyjeżdżały kolejne pociągi z wojskiem i ludnością cywilną, powodując przepełnienie bazy. Z trudem nadążano z przygotowaniem posiłków dla oczekujących na wyjazd, powstały również kłopoty z regularnym dostawami wody, którą trzeba było dowozić cysternami. W warunkach panujących w Krasnowodzku i ścisłej tropikalnych upałów, brak płynów był odczuwany szczególnie dotkliwie. Sporo trudności przysparzali chorzy ludzie napływający do Krasnowodzka mimo zapowiedzi, że tylko zdrowi będą mogli wyjechać do Iranu. Zatrzymano ich w szpitalu bazy, przyczem dochodziło niekiedy do dramatycznych scen, gdyż chorzy i ich rodziny obawiali się, że pozostając na miejscu, tracą ostatnie szanse wyrwania się z imperium Stalina.

W Pahlewi najtrudniejszym okresem była faza „napływu”, gdyż konieczne było przeprowadzenie kilku zadań równocześnie i to w krótkim czasie. Przede wszystkim należało sprawnie łączyć napływające transporty, jak również odprawiać żołnierzy i cywilów z Pahlewi do obozów docelowych. Poza tym trzeba było rozbudować rejon zakwaterowania i zorganizować służbę kwatermistrzowską.

Transport, tak jak poprzednio, odbywał się na statkach sowieckich z Krasnowodzka do Pahlewi. Polacy, którzy przebyli ten szlak zgodnie świadczyli, że było to dla nich ciężkie przeżycie. Na pokładach było bardzo ciasno, ludzie cierpieli na brak wody, a warunki higieniczne pozostawiały wiele do życzenia. Większe jednostki zatrzymywały się na pełnym morzu, a doprowizorycznej przystani w Pahlewi przewoził żołnierz i cywilów mniejszy statek sowiecki o złowrogiej nazwie „Komuna”. W jego trzech lukach towarowych umieszczano po 500 ludzi, a na pokładzie dzieci i chorych. Choć drogą do wybrzeża trwała tylko pół godziny, na skutek ogromnego gorąca i zaduchu, podróżujący opuszczali statek ledwo żywi, wielu mdlało. Pomimo wszystko Polacy mężnie znosili te niewygody, mając świadomość, że zbliża się długo wyczekiwany przełom w ich położeniu. Gdy 30 sierpnia 1942 r. na statek „Żdarnow”, czekający na rozładunek na redzie Pahlewi, przybyli przedstawiciele władz

Rzeczypospolitej, Polacy powitali ich hymnem państwowym i Rotą. Setki osób płakało ze wzruszenia.

W Pahlewi przyjęcie wojska i cywilów przebiegało sprawnie. Utworzono tu Obóz Ewakuacyjny Nr 1, składający się z pięciu rejonów zakwaterowania. Rejony nr 1 i nr 2 przeznaczono dla ludności cywilnej, przy czym pierwszy, tak zwany brudny, miał pomieścić jednocześnie 12 tys. osób. Po przeprowadzeniu dezynfekcji kierowano ludzi dorejonu nr 2, „czystego”, zdolnego pomieścić 9 tys. osób. Dla wojska przeznaczono rejon zakwaterowania nr 3 „brudny” i nr 5 „czysty”, o identycznej jak cywilne pojemności, a ponadto utworzono zapasowy rejon nr 4 mogący przyjąć od 3 do 6 tys. żołnierzy.

Po zejściu naład dokonano rejestracji ewakuowanych cywilów, po czym kierowano ich do właściwego rejonu. Przed wejściem do rejonów wydawano ciepłe napoje: herbatę, kawę, a dla dzieci mleko. Na terenie rejonów polscy pracownicy PCK i Delegatury MPiO otoczyli troskliwą opieką dzieci, chorych i osoby starsze. Wydawano im dodatkowy, czwarty posiłek, składający się z „luksusów”, o których już zapomnieli podczas pobytu w Związku Radzieckim. Dodatkowy posiłek składał się z dwóch jajek, kubka kakaolub mleka, pieczywa z masłem lub dżemem. Dzieci otrzymywały dodatkowo czekoladę lub cukierki oraz preparat witaminowy.

W rejonach zakwaterowania cywilów przygotowywano sa-



Bok 1

Teheran 15 kwietnia 1944 r.

Ni

Od Redakcji

Staropolskim Zwyczajem życzymy Czytelnikom naszego /
Wesołego Alleluja/”

(chociaż już piąte skoiei Święta Wielkanocne obchodzimy na tihf
IiE, zdała od Zimni Ojczyściej, w której Zostało wszystko to, roj
Ua nas drogie i święte, to jednak ani na chwilę nie opuszcza nasi

Fragment pierwszej strony gazetki dla młodzieży polskiej w Iranie

łasy dla 9 tys. osób, z czego dla 6 tys. w rejonie „brudnym” i 3 tys. w rejonie „czystym”. Stałby były zaawansowane prace w wojskowej części obozu. Rejon nr 3 posiadał szafasy dla 3 tys. żołnierzy, tyleż samo rejon nr 5. Oczywiście szybkie wybudowanie brakujących szafasów było z braku czasu niemożliwe, jedynym wyjściem było więc skorzystanie z namiotów. Komenda obozu posiadała początkowo 80 namiotów i dopiero później udało się sprowadzić dodatkowe z Teheranu. Dostarczono 181 namiotów angielskich i 2062 irańskie, a nadto 16 namiotów odstąpili Brytyjczycy stacjonujący w Pahlewi. Ostatecznie, według stanu z 1 września, rejon zakwaterowania nr 1 mógł przyjąć jednorazowo przewidziane planem 12 tys. osób, z czego 9 tys. w szafasach i 3 tys. pod namiotami. Zaplanowaną pojemność osiągnęły również obozy wojskowe. W rejonie nr 3 połowa żołnierzy mieszkała w szafasach, druga połowa pod namiotami. W rejonie „czystym” (nr 5) dwie trzecie zakwaterowanych znalazło się w szafasach, a tylko 3 tys. pod namiotami. Rejon zapasowy, który powstał najpóźniej, posiadał 2 tys. miejsc w szafasach i tysiąc pod namiotami.

Aprobowizację zajmowali się – podobnie jak podczas pierwszej fali ewakuacji – Brytyjczycy. Zgromadzili wówczas zapasy pochodzące z magazynów armii angielskiej, zawarli też kontrakty z dostawcami irańskimi. Chleb w połowie miał dostarczyć piekarnia angielska, w połowie okoliczne

piekarnie prowadzone przez Irańczyków. Już w trakcie ewakuacji okazało się, że przyjęty system zaopatrzenia w żywność jest mało wydajny. Poszukując sposobów rozwiązania trudności, zwołano 15 sierpnia naradę, na której postanowiono sformować specjalną, polską kompanię zaopatrzeniową, w składzie 186 szeregowców i 2 oficerów pod dowództwem komendanta obozu. Pod zarządem polski przeszła też rzeźnia, którą wzmocniono kadrowo. Dopiero odpowiadający sierpniowi zorganizowane służby zaopatrzenia mogły podjąć zadaniem, zapewniając dostateczne wyżywienie tak cywilom, jak i wojskowym.

Brak lekarzy i łóżek

Doświadczenia pierwszej ewakuacji wskazywały, że baza w Pahlewi musi być przygotowana na przyjęcie dużej liczby chorych, w tym na choroby zakaźne. Zorganizowano więc szpital wojskowy na 600 łóżek, a leniebyłownim wystarczającej liczby lekarzy. Zchwila gdy do nabrzeża przybijały pierwsze statki z ewakuowanymi, w obozie było tylko 8 lekarzy i jeden felczer.

Już w pierwszych dniach po przybyciu uchodźców stało się jasne, że służby sanitarno-medyczne należy szybko rozbudować. Powiększono szpital do 820 łóżek, a dla leżących chorych i ozdrowieńców utworzono prowizoryczny Dom Rekonescentów. Dodatkowo, w rejonie zakwaterowania nr 5 powstał specjalny ośrodek dla chorych na malarię. Fatalny stan zdrowia przybywa-

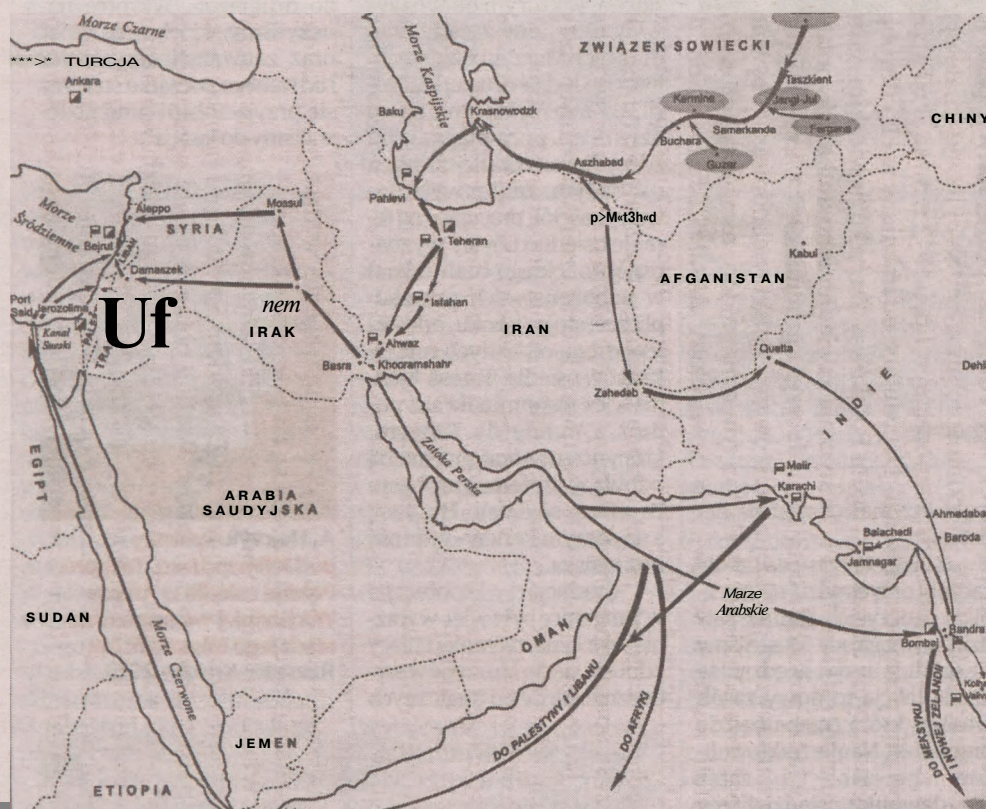
jących dzieci, wymagał zorganizowania dla nich specjalnej opieki. Od 18 sierpnia zaczęła działać odrębna Kolonia Dziecięca, składająca się z baraków zdolnych pomieścić około 400 dzieci. Stan zdrowia ewakuowanych szybko poprawiał się, ale dla setek osób na pomoc było za późno. Według raportu komendy obozu przejściowego w Pahlewi zmarły 564 osoby, w większości cywilne.

Ogółem wiosną i latem 1942 r. ze Związku Radzieckiego do Iranu wyjechało ponad 116 tys. obywateli polskich, z czego 75 tys. wojskowych i nieco ponad 41 tys. cywilów. Podczas ewakuacji wiosennej przybyło ponad 43 tys. żołnierzy i cywilów, latem 1942 r. – blisko 70 tys. Niepełna 3 tys. osób wyjechało ze Związku Radzieckiego drogą lądową z Aszhabadu do Meszedu. Dzieci i młodzież do lat 14 stanowiły około 40 procent ewakuowanych cywilów, wśród dorosłych cywilów większość stanowiły kobiety.

W Iranie rozeszły się drogi żołnierzy i cywilów. Część żołnierzy wysłano do Wielkiej Brytanii celem uzupełnienia stacjonujących tam jednostek Polskich Sił Zbrojnych, z reszty sformowano 2 Korpus Polski. Na miejsce stacjonowania polskich oddziałów wybrano północno-wschodnie tereny Iraku. Polski rząd na uchodźstwie, we współpracy z sojusznikami, podjął starania, aby polską ludność cywilną przenieść do krajów, gdzie mogłaby bezpiecznie doczekać końca wojny.

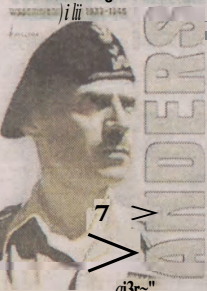
SZLAKI EWAKUACJI I OŚRODKI O-SIFDI FŃCZE POLSKICH [JCHODŹCÓW

Dramat polskich cywilów nie kończył się na wyprowadzeniu ze Związku Sowieckiego. Wojenne szlaki zawiodły dorosłych i dzieci m.in. do Iranu, Indii, na Bliski Wschód (mapa poniżej), oraz Afryki Wschodniej i Południowej (mapa obok).



WARTO PRZECZYTAĆ EWAKUACJA POLAKÓW Z ZSRS

Bez ostatniego rozdziału



Władysław Anders, **Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946.** Bellona

Stawomir Kalbarczyk

ARMIA ANDERSA W ZSRS

Niespełnione brzo z Armia Czerwoną



Sławomir Kalbarczyk, **Armia Andersa w ZSRS 1941-1942.** Wyd. IPN

Janusz Wróbel

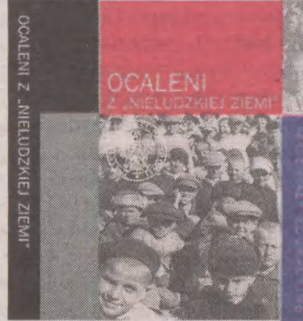
UCHODŹCY POLSCY ZE ZWIĄZKU SOWIECKIEGO

1942-1950



Janusz Wróbel, **Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942-1950.** Wyd. IPN

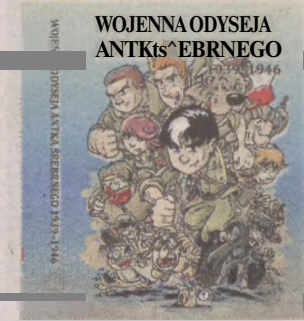
OCALENI Z „NIEŁUDZKIEJ ZIEMI”



Opr. P. Kowalski, A. Ossowski, **Ocaleni z „niełudzkiej ziemi”.** Wyd. IPN



Czesław Panek-Wierzińska, **Chmielów - nasz utracony raj.** Wyd. IPN



Seria komiksów dla dzieci, cz. 1-10, **Wojenna odyseja Antki Srebrnego.** Wyd. IPN

ZE WSPOMNIENIŃ DZIECI EWAKUOWANYCH DO INDII, IRANU I AFRYKI WSCHODNIEJ

Ewakuowane ze Związku Sowieckiego polskie dzieci, wśród nich bardzo wiele sierot, trafiały na odległe krańce świata. Indie, Nowa Zelandia, Iran, Afryka, Meksyk. Pobyt w egzotycznych krajach, przystosowanie się do tamtejszych warunków i próby nadrobienia czasu, który powinni spędzić w szkole, pozostawiły trwałe ślady w pamięci małych uchodźców.

OPR. DRHAB. JANUSZ WRÓBEL, IPN ODDZIAŁ WŁODZI

Ze wspomnień Wandy

Barbary Kociuby z ewakuacji
do Iranu

Okręt towarowy z wojskiem już ruszył. Długo migotały białe chusteczki i długo lśniły w słońcu duże żołnierskie i junackie łzy radości. Irka patrzyła wciąż na brata, który już na pewno jej nie widział. Tylko echo niosło jeszcze ciche tony pieśni *Boże coś Polskę*. Nagle obydwie się zachwiałyśmy. Statek nasz rusza. I znów z piersi naszych buchnęła pieśń *Boże coś Polskę*. Wolno, leniwie, na wpół sennie, nawet niechętnie zaczyna płynąć nasz statek „Stalin”.

[...] Z biegiem czasu już z wolna znika z oczu plama czarnego lądu i ginie we mgle porannej. Jęki zaczynają cichnąć, a łagodny sen zaczyna znów po trochu tulić najbardziej zmęczonych. Stojąc na pokładzie, wsłuchiwałam się w sapanie motorów, które pracują bez wytchnienia. Wzruszona byłam do ostatniego stopnia.

[...] Dzień już zaczął usypiać, a w oddali zaczęły już migotać kontury domów portu Pahlewi. Pierwszy okręt – z wojskiem – już dobił do tej utęsknionej przystani, do portu radości. Za kilkanaście minut i zmęczony „Stalin” zatrzymał się obok tamtego. Wszyscy odetchnęliśmy świeżym i zdrowym powietrzem perskim. Ja stojąc w okienku, z cicha szepnęłam: A później, drugim portem będzie Gdynia. Tak nam dopomóż Bóg”.



W.B. Kociuba. *Pamiętnik z Syberii, Iranu i Libanu*, Warszawa 2020.



Polski chór w Tengeru, w Tanganice (dziś Tanzania) w Afryce Wschodniej

Ze wspomnień Stanisława Czernka z pobytu w Indiach

Pobyt w Bombaju dobiegł końca. Wybudowano dla nas osiedle w Jamnagarze, położone na półwyspie Kathijawar nad Zatoką Kutch, mniej więcej w połowie drogi z Bombaju do Karaczi, gdyby zmierzyć ją w linii prostej. Podróż do Jamnagaru odbyliśmy pociągiem. Następnie do osiedla wożono nas samochodem ciężarowym. Odległość wynosiła kilkanaście kilometrów. Zbudowano dla nas kilkanaście bloków z szarego kamienia oraz niezbędne budynki gospodarcze i administracyjne. Niektóre były jeszcze w budowie, ponieważ osiedle zaplanowano na ponad tysiąc dzieci. Od Zatoki Kutch osiedle dzieliło ok. 3 kilometrów.

Niemal od pierwszego dnia po przyjeździe do Jamnagaru wyglądało, że skończyła się dla nas sielanka, a rozpoczął zorganizowany pobyt. Szczególny nacisk położono na naukę. Podzielono dzieci na grupy przypominające

klasy. Ja dostałem się do klasy piątej, z tym że nie była to taka prawdziwa klasa, ponieważ nauczyciele nie mieli podręczników ani jeszcze opracowanego programu nauczania. Zarówno podręczniki, jak i program miały nadejść z Jerozolimy, gdzie przygotowywano je do druku. Mimo ich braku nauczyciele jakoś wkładali nam do głowy trochę wiedzy. Dużo problemów mieliśmy z pisaniem, bo ciągle nam się mylił alfabet polski z rosyjskim. Robiliśmy dużo błędów, ale powoli wracaliśmy do polszczyzny i alfabetu łacińskiego. Uczyliśmy się historii, trochę matematyki. Nauki przyrodnicze i geografie poznaliśmy już z własnych doświadczeń, chyba wystarczająco jak na nasz wiek. Język polski polegał głównie na czytaniu książek i dyktowaniu. Nie mieliśmy jeszcze tablic. Religii uczyli ksiądz. Po zajęciach szkolnych i dwóch godzinach tzw. ciszy lub sjęsty, w czasie której obowiązkowo musieliśmy leżeć w łóżkach, pozosta-

wało już mało czasu na zabawę.

Z biegiem czasu doszkoły zaczęły przychodzić podręczniki i nauczyciele stali się bardziej wymagający. Musieliśmy się solidnie uczyć, wiedząc, że każda lekcja to nowy zasób wiedzy, która trzeba będzie przyswoić. Naukę traktowaliśmy poważnie i zaraz po dzwonku siedzieliśmy w ławkach gotowi do lekcji.

Polskie dzieci na tułacznych szlakach 1939-1950



Wspomnienia Stanisława Czernka [w:] *Polskie dzieci na tułacznych szlakach 1939-1950*, red. J. Wróbel, J. Żelazko, Warszawa 2008.

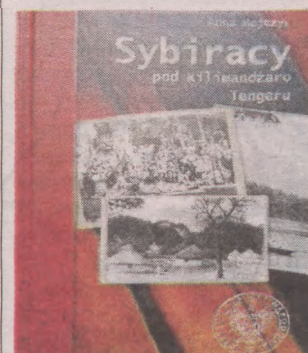
Ze wspomnień

mieszkańców osiedli
w Afryce Wschodniej

Stosunki polsko-murzyńskie układały się dobrze. Polacy serdecznie odnosili się do tubylców, często za plecami Brytyjczyków dając im jedzenie czy drobne przedmioty. Murzyni darzyli Polaków dużą sympatią – zupełnie inaczej niż Brytyjczyków. Tanganika była częścią imperium brytyjskiego, w którym obowiązywały określone zasady. Według nich Murzyni traktowani byli jako ludziedrugiej kategorii, co było widoczne na co dzień – np. przysługiwała im zdecydowanie mniejsza płaca niż białym. Zanim wybudowano kościół, pracujący naterenie osiedla tubylcy wyznania katolickiego brali udział w nabożeństwach przy kapliczce, stojąc boku, oddzieleni drogą od białych mieszkańców osiedla. Teresa Juchniewicz wspominała zaś podróż z Ifundy do Tengeru, którą razem z bratem i mamą odbyła w siofierce autobusu. Za nimi siedzieli Hindusi, a na samym końcu – ludność murzyńska.

Gradacja społeczna w Tanganice była więc wyraźnie widoczna, niemniej Polacy odnosili się do Murzynów serdecznie. Można tragicznych

przeżyciach, jakich doświadczyli, mieli potrzebę pomocy ludziom bardziej potrzebującym? Interesujące, że pomiędzy ludźmi z dwóch różnych kontynentów i kultur, posługującymi się różnymi językami, nawiązała się nićsympatii. Stanisław Czernek pisał: „Do dziś uśmiecham się, gdy wspominam zatroskane słowa mamy: <O Boże, jak my ich będziemy odróżniać. Oni są wszyscy podobni jeden do drugiego>. Wkrótce nauczyliśmy się ich rozróżniać oraz zauważyliśmy różnice i od samego początku staliśmy się przyjaciółmi i nimi pozostaliśmy do końca”.



A. Hejczyk, *Sybiracy pod Kilimandżaro. Tengeru. Polskie osiedle w Afryce Wschodniej* we wspomnieniach jego mieszkańców, Rzeszów-Kraków 2013.



Stosunki między Polakami a Afrykanami układały się dobrze

RO. ROCZNICA POWSTANIA ARMII POLSKIEJ NA WSCHODZIE

Po zakończeniu dwóch ewakuacji polskich żołnierzy oraz osób cywilnych ze Związku Sowieckiego Naczelny Wódz gen. broni Władysław Sikorski wydał rozkaz o utworzeniu na terenie Iraku Armii Polskiej na Wschodzie pod dowództwem gen. dyw. Władysława Andersa

DR BARTOSZ JANCZAK
1PN ODDZIAŁ W ŁODZI

W jej składzie znajdowało się 115 tysięcy żołnierzy ewakuowanych ze Związku Sowieckiego, przybyli z Wielkiej Brytanii oraz stacjonujący na Środkowym Wschodzie od 1940 r. Powołanie Armii Polskiej na Wschodzie miało na celu przygotowanie polskich jednostek wojskowych do walk przeciwko III Rzeszy i jej sojusznikom o niepodległość Polski.

Zanim powstała
Armia Polska na Wschodzie

Pierwsze polskie jednostki wojskowe powstały na Środkowym Wschodzie (dziś Bliski Wschód, w okresie II wojny światowej stosowano tę nazwę) kilka miesięcy po zakończeniu kampanii polskiej 1939 r. 12 kwietnia 1940 r. wydano rozkaz o sformowaniu Brygady Strzelców Karpackich, która rok później, po przejściu pod dowództwo brytyjskie, przeorganizowano na Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich. Zaskładała się w bitwach m.in. o Tobruk, czy Gazalę. W składzie brygady znaleźli się w m.in. żołnierze Wojska Polskiego, którzy we wrześniu 1939 r. bronili Polski przed wojskami niemieckimi i sowieckimi, a którym udało się uniknąć niewoli.

W kolejnych miesiącach na Środkowy Wschód przybywało coraz więcej żołnierzy ochotników z tego względu powołano Ośrodek Zapasowy brygady oraz Legię Oficerską. W drugiej połowie 1941 r. Naczelny Wódz utworzył wyższe dowództwo, któremu podporządkowano wszystkie polskie jednostki stacjonujące na Środkowym Wschodzie o nazwie Wojsko Polskie na Środkowym Wschodzie pod dowództwem gen. bryg. Józefa Zająca.

Pierwszym poważnym zadaniem WPSW było przyjęcie na przełomie marca i kwietnia 1942 r. w ramach pierwszej ewakuacji żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) w ZSRR, powołanych na mocy tzw. układu Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r.



Rok 1943. Gen. Władysław Sikorski w rozmowie z żołnierzami

Armia tadowodzona przez gen. Andersa opuściła Związek Sowiecki, ponieważ nie było tam warunków, ani możliwości na jej rozwój. Poprzyjeździe ok. 44 tys. osób na Środkowym Wschodzie powołano w ramach WPSW II Korpus Strzelców, czyli formację o przeznaczeniu bojowym Korpus miał zostać rozbudowany po drugiej ewakuacji PSZ w ZSRR, która nastąpiła w sierpniu i wrześniu 1942 r.

Powołanie Armii
Polskiej na Wschodzie

Przybycie ok. 115 tys. osób ze Związku Sowieckiego, w tym ok. 75 tys. żołnierzy pozwoliło na rozbudowę polskiego wojska na Środkowym Wschodzie. 12 września 1942 r. Naczelny Wódz gen. Sikorski wydał rozkaz o powołaniu Armii Polskiej na Wschodzie. Na jej dowódcę wyznaczył gen. Andersa. W pierwszym rozkazie gen. Anders skierował do żołnierzy niezwykle ważne słowa: Zaczynamy drugi etap żołnierskiej pracy. Mam stać się obecnie nowoczesnym wojskiem i ponownie jak największą, wzięciem udział z bronią w ręku w walce z naszym odwiecznym wrogiem. [...] Pamiętajcie ciągle o tym, że mamy pomścić nie tylko siebie, ale i tych naszych poległych i umarłych kolegów, których groby posiane są od gorącej Afryki do mroźnej Syberii. Pa-

mięćciecie żołnierze zawsze, że powinniśmy być silni duchem i ciałem, aby zdobyć sobie szacunek wielkich sprzymierzeńców i skutecznie przyczynić się do wywalczenia wolnej, wielkiej i szczęśliwej Polski. Żołnierze! Warszawa, Poznań, Kraków, Wilno i Lwów czekają z utęsknieniem naszego przybycia. A chociaż marsz nasz ku Polsce będzie krwawy i ciernisty jednak niezachwiana jest nasza wiara, że właśnie my, żołnierze Armii Polskiej na Wschodzie, pierwsi ucałujemy naszą ukochaną i świętą ziemię.

Armia Polska na Wschodzie została podporządkowana wojskowemu dowództwu brytyjskiemu i rozmieszczona początkowo w Iraku w rejonie Khana'in - Ouizil Ribat. W tym rejonie panowały trudne warunki atmosferyczne, a mianowicie tropikalne upały, niskie temperatury w nocy, brak wody i zdatnej do picia, występowały burze piaskowe. Jeden z żołnierzy wspominał: Więcej wiatr powodował czasami powstawanie trąby powietrznej, w czasie której nic nie było widać, apiasek dostawał się wszędzie, włącznie z oczami, gardłem i zębami. Czasem upał był nie do zniesienia, a próby chłodzenia się napojami nie przynosiły należytych efektów. [...] Istną zmorą były dla nas komary, pajaki i niebezpieczne skorpiony. Robactwo to atakowało głównie



Żołnierze 2. Brygady Pancernej

wieczorem i w nocy, toteż wszystkie odsłonięte części ciała (twarz, kark, ręce) smarowali smołą, a ponadto na wardetwarz dodatkowo była oślaniana specjalną siatką.

Armia Polska na Wschodzie składała się z wielu jednostek wojskowych. Trzon stanowiły oddziały piechoty, czyli 3. Dywizja Strzelców Karpackich; 5. Dywizja Strzelców; kombinowana 6. Dywizja Strzelców, składająca się z 6. Samodzielnej Brygady Strzelców i 2. Brygady Czołgów, a role jednostki zapasowej pełniła 7. Dywizja. Ponadto w składzie Armii znajdowały się pozadywizyjne oddziały broni i służb. Według etatów Armia Polska na Wschodzie miała liczyć 71 491 żołnierzy.

Braki kadrowe
i przemiany organizacyjne

Od początku funkcjonowania Armii Polskiej na Wschodzie borykała się z obsadą przewidzianych etatów i stanów. Mimo napływu ok. 75 tys. żołnierzy ze Związku Sowieckiego, ciągle występowały braki kadrowe. Powodowała to kilka. Najpoważniejszym był stan zdrowotny żołnierzy.

Ewakuacja Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR na Środkowy Wschód i ich włączenie do Armii Polskiej na Wschodzie otwierało nowe możliwości. Okazało się jednak, że wielu żołnierzy przy-

walki, zesprzętem radiowym, telekomunikacyjnym, regulaminami służby garnizonowej, wartowniczej i polowej. [...] Początkowo trudno było przyzwyczaić się do tylu nowości, a zwłaszcza do uzupełnienia nowego wyposażenia, marszów, musztry, które były zupełnie inaczej praktykowane - niejako uprzednio nas uczono, tylko na modłę angielską. Poza tym tylko polski orzełek z koroną na furażerze odróżniał nas od żołnierzy innych narodowości.

Sformowanie
2. Korpusu Polskiego

W połowie 1943 r. w Armii Polskiej na Wschodzie doszło do poważnych zmian organizacyjnych. Na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego z 29 czerwca 1943 r. ze struktur Armii wyodrębniono 2. Korpus Polski. W jego składzie znalazła się 3. Dywizja Strzelców Karpackich, 5. Kresowa Dywizja Piechoty, 2. Brygada Pancerna oraz oddziały broni i służb. Dowództwo nowo powstałego 2. Korpusu oraz Armii Polskiej na Wschodzie nadal miał pełnić gen. Anders. Generał Sikorski nie nadzorował już prac związanych z reorganizacją, ponieważ zginął w katastrofie lotniczej na Gibraltarze 4 lipca 1943 r.

Wyodrębnienie 2. Korpusu ze struktur Armii Polskiej na Wschodzie było związane z użyciem polskich oddziałów w walkach z wojskami niemieckimi. Poprzez Palestynę, Egipt 2. Korpus dotarł do Włoch, gdzie w latach 1944-1945 toczył zwycięskie walki z Wehrmachem w Lin. o Monte Cassino, Ankonę, Bolonię. W tych działaniach polscy żołnierze pokazali odwagę, dobre przygotowanie.

Po wyjeździe 2. Korpusu do Włoch do 5 grudnia 1944 r. istniało Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie, które następnie przekształcono w samodzielne dowództwo o nazwie Jednostki Wojska na Środkowym Wschodzie, bezpośrednio podporządkowane Naczelnemu Wodzowi. W jego składzie znajdowały się głównie jednostki tyłowe oraz zapasowe. Armia Polska na Wschodzie przestała funkcjonować.

W POSZUKIWANIU AZYLU DLA UCHODźCÓW Z NIELUDZKIEJ ZIEMI

Jednym z największych wyzwani, przed którym stanął polski rząd na uchodźstwie w czasie II wojny światowej, było zapewnienie schronienia ponad 41 tysiącom cywilów ewakuowanych wraz z Armią Andersa w 1942 roku ze Związku Sowieckiego do Iranu, który jednak nie był planowany na docelowe miejsce pobytu dla polskich uchodźców

PAWEŁ KOWALSKI
IPN ODDZIAŁ WŁODZI

Odalszym przemieszczeniu Polaków zdecydowała bliskość frontu. Zagrożenie ze strony wojsk niemieckich sprawiło, że Brytyjczycy zaproponowali polskiemu rządowi przeniesienie ludności cywilnej do swoich kolonii i dominiów w Afryce. Liczono także na innych sojuszników, przede wszystkim na Stany Zjednoczone. Amerykanie odmówili jednak przyjęcia do siebie uchodźców z powodu restrykcyjnych przepisów emigracyjnych. Dyplomacja brytyjska prowadziła także rozmowy z krajami Ameryki Środkowej. Polaków zaoferowały się przyjąć Gwatemala i Meksyk, jeśli otrzymałyby na ten cel fundusze.

Przemieszczenie tak licznej grupy cywilów w warunkach wojennych byłoby niemożliwe bez pomocy sojuszników. Rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii udzieliły rządowi polskiemu kredytów oraz zapewniły transport do miejsc osiedlenia.

Domki odmaharadży

Pierwszym krajem, do którego trafili polscy uchodźcy byli Indie. Przybyło tu kilkaset polskich sierot, które udało się wywieźć z ZSRS wicekonsulowi polskiemu w Bombaju Tadeuszowi Lisieckiemu. Lisiecki wyruszył do ZSRS z misją humanitarną Polskiego Czerwonego Krzyża. Jeszcze w trakcie przygotowań do ekspedycji konsul generalny RP w Bombaju Eugeniusz Banasiński zaproponował, by w drodze powrotnej zabrać polskie dzieci z sowieckich sierocińców. Konwojem żarówek, wiozący rodaków w ZSRS lekarstwa, żywności ubrania, opuścił Bombaj 11 listopada 1941 r. Pokonawszy bezdroża Iranu i sowieckiego Turkmenistanu wjechał do Aszchabadu 30 grudnia.

Pierwsza grupa polskich dzieci przyjechała do irańskiego Meszhedu 13 marca 1942 r., tydzień później przybyła następna. W Meszhedzie dzieci przeszły kilkutygodniową kwarantannę w miejscowym szpi-



Polscy uchodźcy w drodze do osiedla w Rodezji, 1943 r.

talu, nabrał się i ruszyły w dalszą drogę do Indii. Grupa 173 sierot wraz z opiekunami dotarła do Bandry 15 kwietnia. Wśród osób opiekujących się polskimi sierotami było małżeństwo Tyszkiewiczów, Michał i Maria Anna, gwiazda przedwojennej estrady, znana publiczności pod scenicznym pseudonimem Hanka Ordonówna. Historię polskich dzieci opisała we wzruszającej książce „Tułaczki dzieci”.

Losami małych tułaczy zainteresowały się miejscowe wyższe sfery. Wicekról Indii lord Linlithgow zaapelował o ofiarność do indyjskich książąt aby dać dobry przykład, wyasygnował 50 tys. rupii ze swojego funduszu dyspozycyjnego. Jeden z władców indyjskich, mahara-

dża Jam Saheb Digvijaysinhji, zaproponował utworzenie nieopodal swojej letniej rezydencji w Balachadi pod Jamnagarem (obecnie stan Gudżarat) stałego osiedla dla dzieci. Rada Książąt Indyjskich, której przewodniczył maharadża, przekazała fundusze na budowę osiedla. W szybkim tempie powstało kilkadziesiąt murowanych domków, w których zamieszkało ponad sześćset sierot. Osiedle w Balachadi było finansowane ze środków wpływających na Fundusz Pomocy Dzieciom Polskim. Składały się na niego datki od członków miejscowej Polonii, władców księstw indyjskich i urzędników kolonialnej administracji.

Drugie stałe osiedle dla Polaków w Indiach zlokalizowano

w księstwie Kolhapur, w miejscowości Valivade. Pierwsza grupa uchodźców przybyła do niego 11 czerwca 1943 r. W Valivade mieszkało 2,5 tys. uchodźców. Na terenie Indii funkcjonowały też dwa obozy przejściowe - w Karaczi oraz w Malir.

Od Afryki po Meksyk

Najwięcej polskich uchodźców - 18 tysięcy - trafiło do kolonii brytyjskich w Afryce. Pierwsza grupa, licząca 1400 osób, przybyła drogą morską do portu Tanga w Tanganicy pod koniec sierpnia 1942 r. Polskie osiedla w Afryce Wschodniej powstały w Kojia i Masindi (Uganda), Ifunda, Kidugala, Kondo, Morogoro i Tengeru (Tanganika) oraz Rongai (Ke-

nia). Najliczniejsze osiedla powstały w Tengeru (ponad 4 tys.) i Masindi (ponad 3,5 tys.). Ogółem w Afryce Wschodniej znalazło się ponad 13 tys. polskich uchodźców.

W następnym etapie blisko 4,5 tys. Polaków skiero-

NAJWIĘCEJ POLSKICH UCHODźCÓW - 18 TYSIĘCY - TRAFIŁO DO KOLONII BRYTYJSKICH W AFRYCE WSCHODNIEJ I POŁUDNIOWEJ

wano do Rodezji Północnej i Południowej (dzisiejsze Zambia i Zimbabwe), do miejscowości Abercorn, Bwana Mkubwa, Fort Jameston, Lusaka i Livingston. Do najbardziej wysuniętego na południe Afryki dominium brytyjskiego - Unii Południowej Afryki - trafiło 500 sierot z irańskiego Isfahanu. Umieszczono je w sierocińcu zorganizowanym w budynkach obozu wojskowego pod Oudtshoorn. Polacy w Afryce stali się największą europejską mniejszością.

Polских uchodźców przyjął także Meksyk. Porozumienie w tej sprawie zostało zawarte podczas oficjalnej wizyty premiera Sikorskiego w Meksyku, do której doszło na zaproszenie prezydenta Manuela Avili Camacho pod koniec grudnia 1942 r. Rząd Meksyku deklarował, że przyjmie polskich uchodźców, znajdujących się w Iranie, pod warunkiem pokrycia kosztów ich pobytu przez rząd polski.

Polskie osiedle powstało w hacjendzie Santa Rosa, położonej w pobliżu miasta Leon, w stanie Guanajuato. Większość wydatków na jego utrzymanie pokrywał rząd Stanów Zjednoczonych, Rada Polonii Amerykańskiej finansowała szkolnictwo i służbę zdrowia, a Krajowa Katolicka Konferencja do spraw Dobroczynności (ang. National Catholic Welfare Conference) - kulturę i rekreację. Pierwsza grupa 706 polskich uchodźców dotarła do hacjendy na początku lipca 1943 r. przez Indie, Nową Zelandię i Stany Zjednoczone. Kolejnych 726 osób przyjechało w listopadzie 1943 r.

Na antypodach

Ponad 800 polskich uchodźców zaprosił rząd Nowej Zelandii. Było efektem starań polskiego konsula generalnego w Wellington Kazimierza Antoniego Wodzieckiego i jego żony Marii. Zainteresowanie losami polskich uchodźców wśród społeczeństwa nowozelandzkiego wywołało przybycie 9 czerwca 1943 r. do portu w Wellington amerykańskiego transportowca USS „Hermitage”. Na jego pokładzie znajdowało się kilkuset Polaków udających się do Meksyku. Maria Wo-

ARCHIWUM FOTOGRAFICZNE TUBALCZYŃSKICH (KARTA)

dzicka, jako delegatka Polskiego Czerwonego Krzyża, zwróciła się do Nowozelandzkiego Czerwonego Krzyża z apelem o pomoc materialną dla rodaków. Odzew był natychmiastowy, a ilość darów, jakie zebrano przerosła potrzeby. Następnym tego wydarzenia była propozycja sprowadzenia do Nowej Zelandii polskich uchodźców, wysuwana przez wiele wpływowych osób, w tym żonę premiera Nowej Zelandii Janet Fraser. Pani Fraser zasugerowała Marii Wodzikiej napisanie w tej sprawie listu do jej męża.

W efekcie tych nieformalnych zabiegów 13 listopada 1943 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Nowej Zelandii poinformowało Konsulat Generalny RP w Wellington, że nowozelandzki rząd pozytywnie rozpatrzyłby wniosek polskiego rządu o przyjęcie pewnej liczby uchodźców (dzieci, ewentualnie matek z dziećmi), gdyby taki wniosek wpłynął. Oficjalne rozmowy rozpoczęły się 14 grudnia 1943 r. w biurze premiera Fräsera. Stronę polską reprezentował konsul Wodzikowski. Premier Fraser zgodził się na przyjęcie siedmiuset dzieci oraz pokrycie przez rząd Nowej Zelandii kosztów ich utrzymania. Na miejsce pobytu zaproponowano obóz dla internowanych obywateli państw Osi w miejscowości Pahiatua, położonej

Pierwsza klasa szkoły mechanicznej - Oudshoorn



FOT. ZE ZBIORÓW EDWARDA TARCHALSKIEGO

Oudshoorn w Unii Południowej Afryki. Trafiło tu 500 sierot z irańskiego Isfahanu

160 km od Wellington. Przybyły z Isfahanu na pokładzie amerykańskiego statku „General Randall” 11 listopada 1944 r. 732 polskich dzieci i 105 opiekunów powitał w Wellington premier Fraser, atakże wielu mieszkańców stolicy.

Ci, którzy nie wrócili

Także władze libańskie zgodziły się na przyjęcie Polaków, pod warunkiem udzielenia pomocy w pokryciu kosztów ich

pobytu przez polski rząd. W październiku i listopadzie 1945 r. do Libanu przybyło ponad 4 tys. Polaków z Teheranu i Isfahanu. Inaczej niż w pozostałych krajach, dla uchodźców nie stworzono odrębnych osiedli, lecz wynajmowano mieszkania i pojedyncze pokoje w Bejrucie i w miastach położonych wokół stolicy.

Większość mieszkańców polskich osiedli pochodząca z Kresów Wschodnich, które

decyzją Wielkiej Trójki podjętą w Teheranie i Jałcie, zostały włączone do Związku Sowieckiego, nie powróciła do Polski. W marcu 1947 r. Izba Gmin uchwaliła Polish Resettlement Act, ustawę umożliwiającą nadanie brytyjskiego obywatelstwa żołnierzom rozwiązanych rok wcześniej Polskich Sił Zbrojnych i ich rodzinom. Ponieważ większość uchodźców posiadała krewnych służących w armii gen. Andersa, otrzy-

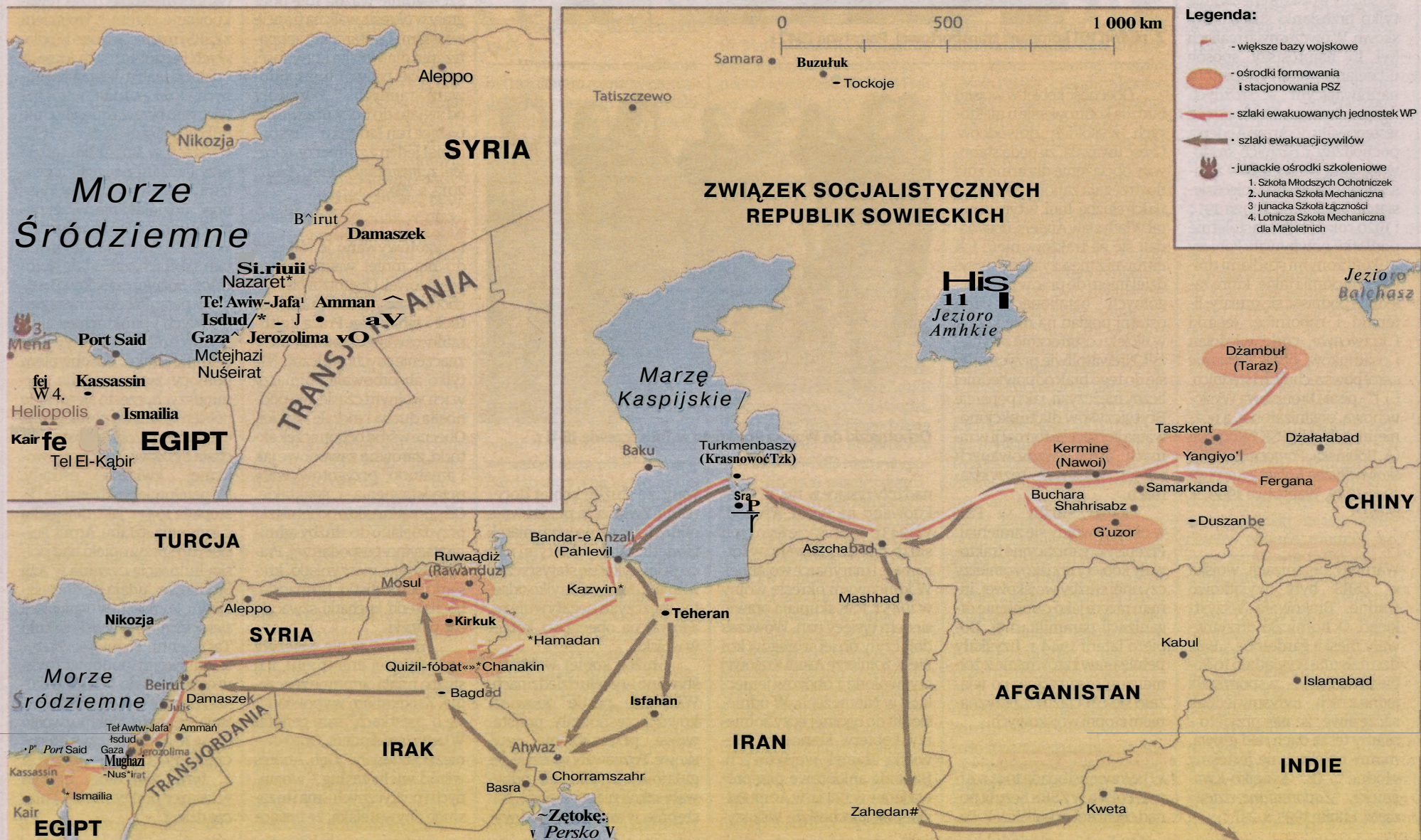


FOT. ZE ZBIORÓW JULIANA FLOWEGO

Polskie dziewczęta z osiedla Tengeru w Tanganice

mali oni szansę na osiedlenie się w Wielkiej Brytanii. Skorzystało z niej ponad 11 tys. osób z osiedli afrykańskich. Prawie 2,5 tys. Polaków wyemigrowało do Australii, Francji, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Władze kolonialne państw afrykańskich przyznały prawo pobytu tysiącom polskich obywateli. Wraz z odpływem polskich uchodźców z „czarnego ładu” zaczęła się stopniowa likwidacja osiedli. Jako ostatnie roz-

wiązano w 1952 r. osiedla w Kojai i Tengeru. Mieszkańcy osiedla w Pahiatua skorzystali z oferty premiera Fräsera i przyjechali do Nowej Zelandii. Większość mieszkańców osiedla Santa Rosa w Meksyku wyjechała dzięki staraniom organizacji polonijnych do Stanów Zjednoczonych. Szacuje się, że do Polski powróciło ok. 20 proc. uchodźców, ewakuowanych ze Związku Sowieckiego w 1942 r.



„PESTKI” I OPIEKI LINKI – ROLA KOBIEĆ NA 571 LAKU NADZIEI

Od początku formowania się Armii Polskiej w ZSRS przyjmowano do niej kobiety. Pozwalały na to przedwojenne przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym, które przyznawały im prawo do ochotniczej pomocniczej służby wojskowej. Skupiono je w ramach organizacji o nazwie Pomocnicza Służba Kobiet, w skrócie PSK. Stąd nazywano je „pestkami”.

DR JUSTYNA DUDEK
IPN ODDZIAŁ W LUBLINIE

Projekt organizacji opracowany w sierpniu 1941 r. zakładał, że panie zostaną użyte w służbach pomocniczych, aby jak największa liczba mężczyzn mogła walczyć na froncie. Przygotowała i przedstawiła go gen. Andersowi – Władysław Piechowski, przed wojną zaangażowany w organizację przysposobienia wojskowego kobiet. Rozkaz powołujący PSK wydano dopiero 6 stycznia 1942 r. w Buzułuku, czyli kilka miesięcy po faktycznym zaistnieniu organizacji.

U źródeł powołania kobiet do służby wojskowej leżały nie tylko przesłanki stricte wojskowe. Wówczas realia były to najprostszy sposób udzielania pomocy kobietom napływającym z różnych miejsc zesłania. Panie, które wstępowały do Armii Andersa pochodziły z różnych środowisk. „[...] Do szeregów zgłaszały się niewiasty pięćdziesiątce, weteranki wojen 1914 i 1920 roku i kilkunastoletnie podlotki; przybywały kobiety z ukończonymi studiami uniwersyteckimi i takie, które za ledwie podpisać się umiały; literatki i robotnice, lekarki i krawcowe, córki włościan i osadników, obok uczennic szkół powszechnych i średnich. [...]” – pisała Bronisława Wysłouchowa, organizatorka, a później inspektorka PSK 2 Korpusu (A. Bobińska, *Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet 2 Korpusu 1941-1945*, Warszawa 1999, s. 254).

Kobiety? W wojsku?

Warunki organizacji wojska w ZSRS były wyjątkowo trudne. Brakowało wszystkiego. Ochotniczki otrzymywały męską garderobę. „Bardzo dziwnie wyglądało to kobiece wojsko – wspominała jedna z nich – Byłyśmy jednak szczęśliwe, że nas przyjęto – mamy teraz dach nad głową, mamy opiekę i nie jesteśmy głodne”. (B. Sanejko-Kwaśnicka, *Zapomniane dziewczęta*, Lublin 1995, s. 23)



2. pluton 101 kompanii transportowej, Palestyna 1942 r.

Obecność kobiet w wojsku budziła kontrowersje u niektórych wysokich dowódców. Część uważała, że będą stanowiły obciążenie dla armii i nie dostrzegała zapotrzebowania na ich służbę. Inni, w tym generał Władysław Anders, opowiadali się za traktowaniem ich na równi z mężczyznami przydzielaniem do prac w poszczególnych batalionach. Ten ostatni pogląd na rolę kobiet w wojsku ostatecznie zwyciężył. Niewątpliwie przyczyniły się do tego brak odpowiedniej liczby mężczyzn, jak i poparcie Brytyjczyków dla funkcjonowania kobiecych formacji w ramach armii, wzorowanych na ich własnych rozwiązaniach.

Status służby w PSK w okresie wojny się zmieniał. Przepisy organizacyjne traktowały kobiety raz jako żołnierzy czynnej służby wojskowej, innym razem jako członkinie organizacji paramilitarnej. Dopiero latem 1944 r. uzyskały pełnię praw i zrównanie z żołnierzem męczyzną, co wiązało się chociażby z przyznaniem stopni wojskowych.

Od musztry do szyfrów

W połowie listopada 1941 r. Armia Polska w ZSRS liczyła ponad osiemset ochotniczek. Po-



Ochotniczki do Wojska Polskiego w Tatarszczewie 1941 r.

nad trzy tysiące w 1942 r. ewakuowano na Bliski Wschód. W 1943 r. organizację tego typu służb zapoczątkowano w lotnictwie i marynarce wojennej. W końcowym okresie wojny w 1945 r. PSK skupiała prawie siedem tysięcy pań. Wówczas dołączyły do jej szeregów kobiety-żołnierze Armii Krajowej wyzwolone z obozów jenieckich w Niemczech. W odniesieniu do ogólnej liczby żołnierzy kobiety, stanowiły niewielki ułamek wojskowych. Badania ankietowe przeprowadzone w 1943 r. w Armii Polskiej na Wschodzie wskazy-

wały, że służbę kobiet doceniano. Zwłaszcza pozytywnie odnoszono się do kantyniarek i świetliczarek, z którymi najczęściej stykał się statystyczny żołnierz. Niewielki tylko odsetek mężczyzn negatywnie reagował na obecności kobiet w wojsku.

Służbę kobiet wykorzystywano w wielu dziedzinach. Wszystkie „pestki” obowiązkowo przechodziły podstawowe przeszkolenie wojskowe. Poznawały musztrę, regulaminy wojskowe, odbywały szkolenia strzeleckie. Następnie w zależności od wy-

kształcenia czy zdolności kierowano je na kilkutygodniowe specjalistyczne kursy. Pracowały jako lekarki, sanitariuszki w szpitalach, a w okresie pobytu wojska w ZSRS opiekowały się także ludnością cywilną. Uczestniczyły w zakładaniu i prowadzeniu szpitali, sierotniców. Spośród ochotniczek rekrutowano nauczycielki doszkół junackich. Poza służbą zdrowia kierowano je do łączności w charakterze telegrafistek, radiotelegrafistek, szyfrantek i telefonistek. Na barkach spoczywała logistyka. Wraz z rozwojem armii i zapotrzebowaniem na kierowców, uruchomiono dla nich kursy samochodowe. Z przeszkolonych ochotniczek utworzono kompanie transportowe. Szczególnie ważną rolę odegrały w okresie walk na froncie włoskim. Dostarczały zaopatrzenie dla wojska (żywność, amunicję, paliwo), transportowały rannych. „Harowały od świtu do nocy przewożąc tysiące ton ładunku” – wspominał jeden z żołnierzy. (*Ocaleni z „niehumanitarnej” Łódź*, 2012, s. 78).

Na deskach teatru

Przygotowywano je również do nie mniej ważnej pracy oświatowej. Organizowały ruchome kantyny, sklepiki, świetlice i biblioteki. Praca kulturalno-oświatowa miała duże znaczenie psychologiczne. Nie tylko absorbowała żołnierzy w ich wolnym czasie, ale podnosiła ducha i morale wojska. Obecne wśród ochotniczek aktorki, zarówno zawodowe jak i amatorki, przygotowywały przedstawienia i spektakle. Od początku także ochotniczki przydzielano do służby administracyjno-gospodarczej. Pracowały jako maszynistki, kreślarki, kancelistki, tłumaczki, buchalterki, kucharki, szwaczki czy praczki.

Pomimo że nie walczyły na pierwszej linii frontu, ich służba miała ogromne znaczenie. Z uznaniem wypowiadał się o „pestkach” sam generał Władysław Anders. Onerównież podkreślał: „Gen. Andres wśród wielu zasług – wojennych i politycznych – ma i tę zasługę obywatelską, że tysiące

kobiet mogło spełnić obowiązek narzeczonej wojny i mogły zaciągnąć się do wojska. Bariere stanowił chociażby wiek (przyjmowano kobiety między 18 a 45 rokiem życia, w wyjątkowych sytuacjach starsze i młodsze), stan zdrowia czy pozostające na utrzymaniu dzieci. Tam gdzie tworzyła się armia w ZSRS, tam wokół obozów wojskowych gromadziła się ludność cywilna. Około 40 tys. głównie kobiet i dzieci ewakuowano razem z wojskiem z ZSRS i rozmieszczono w odległych i egzotycznych krajach z dala od teatru działań wojennych. Opiekę nad ludnością powierzano przeważnie, choć nie tylko, ochotniczkom z PSK. Na stacji w Buzułuku, gdzie przyjeżdżały pociągi z cywilami, to one rozdawały żywność, udzielały pierwszej pomocy lekarskiej i sanitarnej.

Pod egidą Hanki Ordonówny

Nie każda kobieta chciała i mogła zaciągnąć się do wojska. Bariere stanowił chociażby wiek (przyjmowano kobiety między 18 a 45 rokiem życia, w wyjątkowych sytuacjach starsze i młodsze), stan zdrowia czy pozostające na utrzymaniu dzieci. Tam gdzie tworzyła się armia w ZSRS, tam wokół obozów wojskowych gromadziła się ludność cywilna. Około 40 tys. głównie kobiet i dzieci ewakuowano razem z wojskiem z ZSRS i rozmieszczono w odległych i egzotycznych krajach z dala od teatru działań wojennych. Opiekę nad ludnością powierzano przeważnie, choć nie tylko, ochotniczkom z PSK. Na stacji w Buzułuku, gdzie przyjeżdżały pociągi z cywilami, to one rozdawały żywność, udzielały pierwszej pomocy lekarskiej i sanitarnej. Wykładały w organizowanych tam szkołach, zakładały sierotnice. Później częściowo tworzyły personel obozów przejściowych i punktach ewakuacyjnych dla ludności cywilnej w Iranie i Iraku. Uosobieniem pomocy zwłaszcza dla najmłodszych, często sierot albo półsierot, stała się postać Hanki Ordonówny (żona hrabiego Michała Tyszkiewicza), przedwojennej gwiazdy estrady. Na przełomie października i listopada 1941 r. jako delegatka z ramienia sztabu Armii Polskiej do spraw opieki nad polską ludnością cywilną w Azji Środkowej, udała się do Taszkientu. Pomagała w organizacji sierotnicy we Wremskoje koło Taszkientu. Później towarzyszyła swoim podopiecznym w ewakuacji do Iranu i w dalszej drodze do Indii. Opiekowała się nimidopóki pozwoliło jej na to zdrowie, czyli do początku 1943 r. Swoje przeżycia z tym związane opisała w książce pod tytułem „Tułaczki dzieci”.

„MAŁA POLSKA” NA OBCYZNIE

„Nasz statek był przeładowany do granic możliwości [...] Podróż nie trwała długo, ale była ogromnie wyczerpująca. Odplynęliśmy wieczorem i po całonocnym rejsie na drugi dzień dotarliśmy do irańskiego brzegu. Nareszcie byliśmy wolni”
– napisał po latach we wspomnieniach Czesław Sawko, deportowany wraz z rodziną w 1940 r. na Syberię.

DR JOANNA ŻELAZKO
IPN ODDZIAŁ WŁODZI

Ewakuowanych do Iranu Polaków umieszczano początkowo w namiotach i szałasach na terenie Obozu Ewakuacyjnego w Pahlevi. Aby przeciwdziałać szerzeniu się chorób, wszyscy musieli się umyć, ostrzyć i odkazić, a także wymienić odzież. Ta ostatnia pochodziła głównie z darów przesyłanych z USA. Szybko okazało się, że liczba przybyłych była tak duża, iż przekroczyła możliwości zakwaterowania na miejscu, dlatego z pomocą brytyjskich kompanii transportowych przewożono ich do obozów zorganizowanych w okolicach Teheranu. Cywilów umieszczono w budynkach pobliskiego lotniska wojskowego w Doshan Tappeh oraz w miejscowości Ysufabad. Osierocone dzieci ulokowane zostały w Teheranie w budynku przy Shimran Road, na terenie prywatnej posiadłości szacha Iranu.

Następnie dzieci, które straciły rodziców, trafiły do placówek nazwanych zakładami, zorganizowanych w dawnej stolicy Iranu – Isfahanie. Miasto to, położone 340 km na południe od Teheranu, zyskało z czasem przydomek „miasta polskich dzieci”. W kwietniu 1942 r. w Isfahanie powstały trzy pierwsze zakłady. Pierwszy znajdował się pod opieką misji anglikańskiej (finansowany był przez rząd RP), drugi – konwentu francuskich sióstr szarytek, a trzeci – domu szwajcarskich salezjanów (finansowane przez Watykan). Łącznie zorganizowano ich 21. W lutym 1943 r., w szczytowym okresie wypełnienia, przebywało w nich blisko 2600 dzieci. Na ich potrzeby przeznaczone zostały stosunkowo nowoczesne budynki: pałacyki, zabudowania wojskowe lub febryczne, posiadające odpowiednie zaplecze mieszkaniowe i kuchenne, ujęcia wody i energię elektryczną. Dzieci mieszkaly w grupach od kilku do kilkunastu, w podziale na kategorie wiekowe. Dla usprawnienia opieki nad nimi w Isfahanie powołano Delegaturę Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej rządu RP. To ona przejęła obowiązki opłacenia miejsc pobytu, wyżywienia, ubrania



Pahiatua. Tu dzieci oczekiwały na koniec wojny

edukacji. Środki na ten cel pochodziły z budżetu brytyjskiego, z zasobów PCK i Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, a nawet z pożyczki (w formie produktów żywnościowych) ze strony rządu szacha. Dużo wysiłku wkładali opiekunowie w poprawienie fatalnej kondycji fizycznej i psychicznej podopiecznych, co – jak w przypadku wszystkich uchodźców – było następstwem życia w strasznych warunkach bytowych, głodu i traumatycznych przeżyć na zesłaniu.

W gościnne rejony świata

Strona polska zdawała sobie jednak sprawę, że Iran nie pozostanie miejscem docelowym ani dla armii, która zostanie wysłana na front, ani dla ludności cywilnej, którą należało przetransportować do bezpieczniejszych państw. Dotyczyło to również najmłodszych Polaków.

Pierwsze dzieci wyjechały z Isfahanu już w lutym 1943 r., blisko czterysta z nich wraz z personelem opiekuńczym rozpoczęło podróż do Oudtshoorn w Południowej Afryce. W tym samym roku do Palestyny i Afryki wyjechała jeszcze setka dzieci. Natomiast w 1944 r. zakłady w Iranie opuściły wraz z opiekunami ponad tysiąc małych i dorosłych, którzy udali się do Indii i Nowej Zelandii. Pozostałe dzieci wyjechały w 1945 r. do Libanu. Ostatnia grupa opuściła Isfahan już po zakończe-

niu wojny, w październiku 1945 r.

Wybór miejsc osiedlenia był rezultatem rozmów prowadzonych przez rząd polski i wielu ludzi dobrej woli przedstawicielami innych państw. Niekiedy padała na kraj, którego początkowo w ogóle nie brano pod uwagę, jak w przypadku Nowej Zelandii. Osiedlenie tam polskich dzieci poprzedziła podróż jednej z grup przewożonej w 1943 r. do Meksyku. Dzieci płynęły – wraz z wracającymi do domu nowozelandzкими żołnierzami – amerykańskim statkiem „Hermitage”, który po drodze zawinął do portu w Wellington w Nowej Zelandii. Wprawdzie podróżujący nie mogli zejść na ląd, ale wieść o nich szybko rozeszła się wśród miejscowej ludności. Bardzo aktywną akcję informacyjną i pomocową na ich rzecz przeprowadziła hr. Maria Wodzicka, która była przedstawicielką PCK i jednocześnie żoną dr. Kazimierza Wodzickiego, konsula generalnego RP w Wellington. Odwiedziła ona dzieci na pokładzie statku, a następnie zorganizowała dla nich zbiórkę odzieży, obuwia, lekarstw, a nawet zabawek. Zapelowała do organizacji pomocowych i mieszkańców miasta. Nowozelandczycy odpowiedzieli na tę akcję tak: nie, że z braku miejsca do przechowania darów wstrzymano ją do czasu przybycia kolejnych transportów dzieci.



Zespół dziecięcy w Pahiatua. Tak organizowano dzieciom czas

„Mała Polska”

Hr. Maria Wodzicka, kierując się radą zaprzyjaźnionej żony premiera Nowej Zelandii Janet Fraser, napisała prywatny list do premiera, w którym przedstawiła traumatyczne losy polskich dzieci i poprosiła o udzielenie pomocy. Miała ona polegać na utworzeniu w Nowej Zelandii kolonii dziecięcej z polskim personelem sprawującym nad nimi opiekę. Placówka miała działać do czasu zakończenia wojny i powrotu dzieci do kraju.

Z własnej inicjatywy wsparcia Polakom udzielił Nowozelandzki Czerwony Krzyż, który naciskał na szybkie udzielenie pozytywnej odpowiedzi. Rząd Nowej Zelandii zgodził się przyjąć małych uchodźców oraz stworzyć dla nich i wyposażyć miejsce zamieszkania. Strona polska miała zatroszczyć się o zorganizowanie i finansowanie opieki zdrowotnej i szkolnictwa. Na miejsce osiedlenia dzieci wybrane zostały istniejące już zabudowania obozu w miejscowości Pahiatua.

Dzieci wraz z opiekunami, łącznie 840 osób, rozpoczęły podróż z Isfahanu 27 września 1944 r. Amerykański transportowiec „USS General George M. Randall”, którym podróżowały, wpłynął do Zatoki Wellington 30 października 1944 r. Ponieważ był to późny port był już zamknięty, na ląd zeszli dopiero następnego dnia. Ciepło przyjęci przybyłe pojechali pocia-

giem, a następnie samochodami do Pahiatua. Tam, w miejscu, które nazwane zostało „Małą Polską”, czekali na koniec wojny i zrealizowanie marzenia o powrocie do ojczyzny.

Okres ten dzieci miały wypełniony edukacją, pracami domowymi i wypoczynkiem. Życie w Pahiatua tak wspomina Czesław Panek-Wierzbicki: „W obozie zaprowadzono nas do baraków sypialnych. Każdy z nich mieścił cztery sypialnie. [...] W każdej było dwanaście drewnianych łóżek, starannie przykrytych szarymi wojskowymi kocami. Przy każdym łóżku była mała szafka z trzema szufladami, na której stał stojak z książkami. Napodłódze przy łóżkach leżały dywaniki [...] Kiedy przybyliśmy do obozu, kaplica była jeszcze niedokończona. Ale nawet po ukończeniu była dla nas stanowczo mała. Słuchaliśmy zatem mszy w dużym holu, gdzie stała ogromna szafa, która po otwarciu tworzyła ołtarz. [...] Zgodnie z planem dnia wstawaliśmy o siódmej rano, śniadanie mieliśmy w jadalni o 7.30, potem sprzątaliśmy i zmywaliśmy naczynia przed rozpoczęciem zajęć szkolnych. [...] by 8.30 stawić się na lekcjach. Punktualność była bardzo ważna, nie wolno nam było spóźniać się na zajęcia. Nauka prowadzona była w języku polskim. Być może niektórzy starsze dzieci miały kilka lekcji angielskiego, ale wszystkie moje zajęcia były po polsku. [...] Na-

wet nazwy ulic w obozie były polskie, dlatego zyskał on miano „Małej Polski”. Mieliśmy oddzielne lekcje szkolne dla chłopców i dziewcząt. [...] Często chodziliśmy na spacer, niekiedy nawet wychodziliśmy do miasta. Mieliśmy tam sporą swobodę. Mogliśmy udać się nad rzekę, pospacerować główną drogą lub wziąć udział w jednej z wypraw sezonowych, jak np. na zbieranie grzybów w polu w okresie letnim. [...] W sierpniu 1945 r. zostaliśmy [z siostrą] wysłani na wakacje do rodziny w Wanganui. Kilka rodzin z Wanganui goszczących dzieci z obozu zorganizowało wspólnie dla nas wszystkich rejs statkiem w dół rzeki i piknik z kanapkami. Choć wojna już skończyła się, nasze plany powrotu do Polski zniweczyło ustanowienie w Polsce rządu kontrolowanego przez komunistów. Kiedy ta nowina dotarła do Nowej Zelandii, premier Peter Fraser wystosował do wszystkich polskich dzieci i personelu obozu zaproszenie do pozostania w Nowej Zelandii na stałe, jeśli będą chcieli. Dopiero wtedy sprowadzono do obozu nowozelandzkie nauczycieli, aby zaczęli nas uczyć języku angielskim”.

Wracać czy zostać?

Komunistyczne władze w Polsce dokładały starań, aby Polacy – a szczególnie dzieci przebywające za granicą – wróciły do kraju. Oficjalnie motywowano to potrzebą powojennej odbudowy i wyrównania uszczerbku demograficznego. Jednak równie ważne było pozabawienie w ten sposób rządu polskiego na emigracji oparcia w społeczności polskiej. Przedstawiciele komunistycznych władz nie mogli sami zabrać obywateli polskich do kraju, ale mogli – i robili to – czynić naciski na ich samodzielną powrót, również poprzez zmuszanie rodzin do pisanie listów z prośbami o powrót krewnych. W kwietniu 1949 r. obóz w Pahiatua został zamknięty, a młodzi ludzie musieli zdecydować, czy zostaną w Nowej Zelandii, czy wrócą do Polski. Spośród tych, którzy pozostali, część rozpoczęła studia (otrzymując podobnie jak rodowici Nowozelandczycy stypendia uniwersyteckie), pozostali podjęli pracę zawodową. A wszyscy oni musieli zbudować swoje życie poza ojczyzną.

KARABINEM I PIÓREM. ŻYCIE KULTURALNE NA BLISKIM WSCHODZIE

W czasie II wojny światowej Polacy wykazywali się odwagą i determinacją walcząc o niepodległą Polskę.

Obok karabinu orężem ich walki było także wolne słowo, które towarzyszyło im na wszystkich frontach, promieniując siłą i dodając ducha. Powstawały ośrodki polskiego życia kulturalnego, które odznaczały się fenomenalną aktywnością.

DR MAŁGORZATA PTASIŃSKA
IPN
WWARSZAWIE

Jednym z nich był Bliski Wschód, który odegrał ogromną rolę w podtrzymywaniu i rozwijaniu kultury polskiej. Tutaj bowiem w drugiej połowie 1942 roku powstało „polskie państwo na wygnaniu” za sprawą reorganizacji polskich sił zbrojnych i powstania Armii Polskiej na Wschodzie (APW) oraz spotkania ewakuowanej ludności z „niełudzkiej” ziemi z rodakami, którzy dotarli wcześniej m.in. z Rumunii, Węgier czy Francji i Cypru. Działalność prowadziły też agendy ministerstw rząd polskiego naobczyźnie z siedzibą w Londynie.

W Armii Polskiej na Wschodzie spotkali się żołnierze, którzy przybyli z dwóch światów, o całkowicie odmiennych doświadczeniach wojennych. Pierwsi tzw. „ramzesi” wywodzili się z Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (SBSK) dowodzonej przez gen. Stanisława Kopalińskiego. Przeszli chrzest bojowy w Afryce Północnej, walcząc pod Tobrukiem i El-Gazalą. Za sprawą wybitnych osobowości, takich jak Jan Białatowicz, Adolf Bocheński, Jerzy Giedroyc, Marian Hemar, Juliusz Mieroszewski – wnieśli do Armii Polskiej na Wschodzie potencjał intelektualny oraz bogaty dorobek edytorski i artystyczny.

Wielki głód czytania

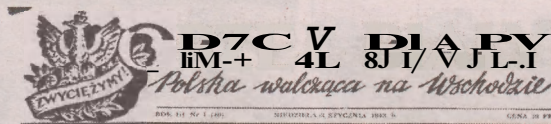
Drugą grupę stanowili żołnierze przybyli z gen. Władysławem Andersem z „innego świata”, naznaczeni doświadczeniem zsytek, łagrów i obozów jenieckich, zwani potocznie „prawosławnymi”. W armii gen. Andersa znaleźli m.in.: Władysław Broniewski, Zdzisław Broncel, Józef Czapski, Gustaw Herling-Grudziński, Herminia Naglerowa, Beata Obertyńska. Na Bliski Wschód przeniosły się redakcje tygodników „Orzeł Biały” i „Ochotniczka na Posterunku”, a także pisma poszczególnych dywizji

m.in.: „Żołnierz w Polu”, „Łazik”, „Do Boju”, „W góry, w góry miły bracie”. Związek Sowiecki opuścił wraz z armią gen. Andersa rodziny wojskowych, atakże udręczona i wygłodniała ludność cywilna, w większości kobiety i dzieci.

To olbrzymie skupisko polskie na Bliskim Wschodzie, a szczególnie w Palestynie i Egipcie spowodowało eksplozję życia kulturalnego, działań na różnych polach kultury, począwszy od wydawania pism, książek, tworzenia bibliotek ruchomych, poprzez występy teatrów żołnierskich, rewiiowych, orkiestry, wernisażmalarzy, plastyków, seansekin polowych, audycje radiowe, a skończywszy na szkolnictwie od powszechnego powyższe, a także zawodowe.

W pierwszej kolejności zapanował boom czytelniczy związany z rozwojem szkolnictwa, szerokołą pracą kulturalno-oświatową, który dotyczył zarówno książek i czasopism. Zmienił się charakter produkcji wydawniczej, zdominowanej przez literaturę piękną, edukacyjną i informacyjną. Szeroka oferta wydawnictw książkowych miała zaspościć wielki głód słowa drukowanego: „wszyscy czytali wszystko, jedni rozszerzając zasób wiadomości, inni – przypominając dawne lektury”.

Jak wspominał świadek ówczesnych wydarzeń, pisarz Ignacy Wieniewski „z jednej strony chodziłotu o młodzież szkolną i wymogi programów nauczania, z drugiej o rozmaite kategorie czytelników dorosłych ze wszystkich sfer społecznych, począwszy od prostaczków, aż do elity kulturalnej: wszystkich ich łączył głód słowa polskiego i dobrej literatury, której tak długo byli pozbawieni w okresie ciężkich przeżyć wojennych. Stąd różnorodność »zapotrzebowania« i szeroka gama utworów literackich, które wypadało wydawać. Za Panem Tadeuszem tęsknili wszyscy, ale jednym odpowiadał bardziej Kraszewski niż Norwid, innym zaś odwrotnie. Dlatego zakreślił rozpiętość zainteresowań czytelników, które znalazły swój wyraz w planie wydawniczym,



NAJPIŁNIEJSZE ZAGADNIENIE

W przedmowa do „Żołnierza w Polu” gen. Andersa napisał: „Wielki głód czytania”. Właściwie całą literaturę polską od Bogurodzicy, Reja, Kochanowskiego do pisarzy współczesnych. Bestsellerem był *Elementarz Mariana Falskiego*, drukowany najpierw w częściach tygodniku „Polska”, a później wydawany w postaci zwartej w wersji powielaczowej. Stał się podstawowym podręcznikiem do nauki języka polskiego dla kolejnych pokoleń Polaków.

Do domowego czytelnika „Orzeł Biały” przynosił informacje z frontu, z okupowanej Polski, o sytuacji politycznej, ale przede wszystkim kształtowała i podtrzymywała umiłowanie ojczyzny, sens walki za nią w imię odpowiedzialności i godności każdego Polaka. Skierowana była także do ludności cywilnej, różnych grup społecznych i kategorii odbiorców, do dzieci i młodzieży, do dorosłych. Spełniała wobec nich rozmaite funkcje m.in. informacyjne, edukacyjne, poznawcze czy rozrywkowe.

Na Bliskim Wschodzie pomiędzy 1941 r. a 1942 r. wydawano blisko 167 tytułów czasopism, w latach 1942-1943 ukazywało się ich 280, w 1944 r. – 351. Spośród nich należało wyróżnić pisma wydawane przez wojsko, „wędrowną” przemie-

Tygodnik „Orzeł Biały” założono jeszcze w ZSR

ojemnowały właściwie całą literaturę polską od *Bogurodzicy*, Reja, Kochanowskiego do pisarzy współczesnych”.

Bestsellerem był *Elementarz Mariana Falskiego*, drukowany najpierw w częściach tygodnika „Polska”, a później wydawany w postaci zwartej w wersji powielaczowej. Stał się podstawowym podręcznikiem do nauki języka polskiego dla kolejnych pokoleń Polaków.

Eksplodacja prasy

Nastąpił też rozwój prasy, która była na pierwszym froncie walki o duszę żołnierzy. Przynosiła informacje z frontu, z okupowanej Polski, o sytuacji politycznej, ale przede wszystkim kształtowała i podtrzymywała umiłowanie ojczyzny, sens walki za nią w imię odpowiedzialności i godności każdego Polaka. Skierowana była także do ludności cywilnej, różnych grup społecznych i kategorii odbiorców, do dzieci i młodzieży, do dorosłych. Spełniała wobec nich rozmaite funkcje m.in. informacyjne, edukacyjne, poznawcze czy rozrywkowe.

Na Bliskim Wschodzie pomiędzy 1941 r. a 1942 r. wydawano blisko 167 tytułów czasopism, w latach 1942-1943 ukazywało się ich 280, w 1944 r. – 351. Spośród nich należało wyróżnić pisma wydawane przez wojsko, „wędrowną” przemie-

dwika Rubla od 1943 r. Przy poszczególnych jednostkach wojskowych APW ukazywały się także pisma przykładowe: „Goniec Karpacki” – 3. DSK, „Na Szlaku Kresowej” – 5. KDPcy „Taran” – 2. Brygady Pancernej.

Malarze, rewie, teatr

Pośród czasopism stacjonarnych znalazły się tytuły wydawane głównie przez agendy rządowe. Delegatura Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w Teheranie drukowała periodyk „Polak w Iranie”, który miał integrować tamtejsze wychoźstwo. Z kolei w Iraku wychodził „Kurier Polski w Bagdadzie” skierowany do Polaków w tej części Bliskiego Wschodu. Dziennik nosił literacki charakter nadany przez jego redaktorów m.in. Jana Białatowicza.

Polskie Centrum Informacyjne na Wschodzie (PCI) z siedzibą w Jerozolimie wydawało „Gazetę Polską”, która była najdłuższe publikowanym pismem codziennym na Wschodzie. Ukazywała się w latach 1941-1947. PCI finansowało także dwutygodnik „W Drodze”, który ukazywał się w Jerozolimie kolejno pod redakcją Władysława Broniewskiego, Wiktora Weintrauba i Zdzisława Bronclę latami 1943-1946. Należał do najważniejszych pism polityczno-literackich, łącząc środowiska polskich pisarzy, szczególnie brytyjskiego z bliskowschodnim.

W czasie działań wojennych żywą działalność prowadzili także polscy naukowcy, których efektem prac były trzy tomy „Studiów Irańskich” wydawanych w Teheranie w latach 1943-1945. Motorem tych prac był prof. Stanisław Kościakowski. Od 1944 r. wydawany był „Kwartalnik Historyczny na Wschodzie”. W 1943 r. w Jerozolimie powstał Instytut Bliskiego i Środkowego Wschodu „Reduta” założony przez Włodzimierza Bączkowskiego i Stanisława Swianiewicza, który stał się ośrodkiem prac naukowych.

Bliski Wschód stał się także miejscem aktywności żołnierzy – malarzy, którzy służyli w SBSK bądź przybyli wraz z Armią gen. Andersa. Jeden

z najważniejszych wernisaży polskich artystów miał miejsce w Bagdadzie w lutym 1943 r. „Exhibition of Paintings by Polish Soldiers-Artists” zgromadziła 67 obrazów olejnych, 39 akwarel oraz 64 rysunki m.in. Janiny Boguckiej, Krystyny Domańskiej, Edwarda Matuszczaka, Józefa Jaremy, Józefa Czapskiego, Zygmunta Turkiewicza czy Stanisława Westawlewicza. Wystawa została otwarta przez Abdal-flaha, ówczesnego regenta Iraku oraz gen. Andersa z udziałem Noury as-Said premiera Iraku. Polskim artystom stworzono także możliwość kształcenia, którą wykorzystał m.in. Stanisław Frenkiel, studiująca Wydziale Malarstwa Bejruckiej Akademii Sztuk Pięknych.

Obraz polskiego życia kulturalnego na Bliskim Wschodzie nie byłby pełny bez wspomnienia zasług teatrów żołnierskich. Swoją „Czołówkę Teatralną” miała SBSK, z którą współpracował m.in. Marian Hemar. Po ewakuacji Armii gen. Andersa ze Związku Sowieckiego działalność artystyczną kontynuowały czołówki rewiiowe Kazimierza Krukowskiego i Feliksa Konarskiego (Ref-Ren). Teatr Konarskiego nazywany był Czołówką Rewiowo-Muzyczną, a w skład zespołu wchodził m.in. Henryk Wars (kierownik muzyczny), Konrad Tom (autor tekstów), soliści: Renata Bogdańska, Zofia Temé, Gwidon Borucki. Czołówka pełniła nieformalną rolę teatru reprezentacyjnego Dowództwa APW, odbyła też tournée po obozach alianckich. Z sukcesem wystawiała program pt. „Polska Parada”, którego inauguracją nastąpiła w Kairze w ramach miesiąca kultury polskiej w maju 1943 r. Z kolei czołówka Krukowskiego zwana była Teatrem Polowym, który występował głównie w obozach żołnierskich.

Ważną datę w historii teatru polskiego na uchodźstwie stanowi 1 kwietnia 1943 r., kiedy w Bagdadzie powstał Teatr Dramatyczny pod kierunkiem Jadwigi Domańskiej i Wacława Raduskiego. Zadebiutował sztuką Herminii Naglerowej pt. „Tu jest Polska”.

SPOŁECZEŃSTWA KRAJÓW AZYLJ WOBEC POLAKÓW

Polska ludność ewakuowana ze Związku Sowieckiego w 1942 r. znalazła schronienie w kilkunastu krajach na czterech kontynentach. Jej los w dużej mierze zależał od tego, jak miejscowa ludność ich przyjmie. Trzeba przy tym pamiętać, że były to kraje w większości biedne, a ich ludność najczęściej postrzegano Europejczyków jako intruzów i brutalnych kolonizatorów.

DR HAB. JANUSZ WRÓBEL
IPN ODDZIAŁ WŁODZI

Ewakuacja polskich cywilów ze Związku Sowieckiego nie byłaby możliwa bez przychylnego stanowiska alianckich mocarstw: Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Jedynie te kraje dysponowały odpowiednimi terytoriami oraz środkami materialnymi pozwalającymi na sprawne przeprowadzenie ewakuacji Polaków do Iranu, zapewnienie im odpowiednich warunków bytowych, a następnie relokację na tereny, gdzie mogliby bezpiecznie doczekać końca wojny. Stosunek przywódców mocarstw alianckich do sprawy ewakuacji polskich cywilów najlepiej charakteryzuje decyzja premiera Churchilla, który uznał, wbrew opinii niektórych brytyjskich wojskowych, iż Wielka Brytania przejmując pod swoją komendę Armię Polską, przyjmuje na siebie również obowiązek opieki nad rodzinami wojskowymi. Z kolei prezydent Roosevelt, na interwencję polskiego ambasadora w Waszyngtonie, polecił Departamentowi Stanu i Amerykańskiemu Czerwemu Krzyżowi wziąć udział w akcji ewakuacji polskich dzieci ze Związku Sowieckiego i zapewnić, że strona amerykańska gotowa jest pokryć koszty ich utrzymania. Nie były to czcze deklaracje, rzeczywiście żywność, odzież, lekarstwa dostarczone polskim uchodźcom pochodziły z amerykańskich i brytyjskich magazynów i częściowo udostępniane były bezpłatnie. Zakupy dokonywane przez władze polskie na terenie Iranu i w innych krajach, gdzie powstały polskie osiedla uchodźcze, finansowane były z kredytów udzielanych Polsce przez władze brytyjskie. Ich spłata miała nastąpić po wojnie.

Gościnne przyjęcie w Iranie

Pierwszym etapem uchodźczej odysei był Iran. Kraj ten stanowił wówczas ważny pomost, przez który transportowano

brytyjską i amerykańską pomoc materiałową do Związku Sowieckiego. Z tej przyczyny, jak również z obawy przed niemiecką penetracją, Iran był okupowany przez wojska sowieckie i brytyjskie. Oczywiście, tego rodzaju interwencja nie mogła podobać się wielu Irańczykom i można było mieć obawy, że odbije się to również na stosunku do polskich uchodźców, których wielotysięczna rzesza pojawiła się na irańskiej ziemi. Był onetym bardziej uzasadniony, iż przybycie tak wielu ludzi spowodowało perturbacje na rynku żywnościowym. W Pahlawi, a w jeszcze większym stopniu w Teheranie, po przybyciu Polaków gwałtownie wzrosła cena żywności, co boleśnie dotknęło najuboższych mieszkańców tego kraju.

Na szczęście trudności te okazały się przejściowe, a Polacy spotkali się z gościnnym przyjęciem społeczeństwa Iranu. Duża pomoc okazała się przybyłym z odległego kraju szlachetnym Mohammad Reza Pahlawii. Szach udostępnił na potrzeby Polaków niektóre budynki w Teheranie i Meszhedzie, pozytywnie reagował na wszelkiego rodzaju prośby dowódcy polskiej armii gen. Władysława Andersa. Polskie dowódcy podkreślał, że jest osobą z młodym władcą Iranu były serdeczne, wspólnie polowali w górach Elbrusu. Innym dowódcą bliskich i przyjaznych kontaktów elity politycznej i intelektualnej Iranu z Polakami jest działalność powołanego do życia przez polskich naukowców Towarzystwa Studiów Irańskich (TSIr). Współpracowało ono ściśle z Uniwersytetem w Teheranie. Do wiosny 1944 r. odbyło się w jego ramach 85 wykładów wygłoszonych przez naukowców polskich i irańskich. W bogatym dorobku TSIr znaczącym osiągnięciem było wydanie w języku perskim książki pt. Lechistan.

Życzliwy stosunek do Polaków przejawiali zwykli Irańczycy, którzy spotykali niecodziennych przybyszów na uli-

cach Teheranu i innych miast. Służyli pomocą już w momencie, gdy statki z uchodźcami pojawiały się u wybrzeży Iranu. To irańscy marynarze-ochotnicy na małych łodziach dostarczali żywność na pokłady statków, które naskutek wzburzonego morza nie mogły dobić do przystani i czekały na zmianę pogody. Ryzykowali własnym życiem, gdyż załogi większych jednostek nie chciały podjąć się tego niebezpiecznego zadania. Na lądzie prowizoryczne szalasy dla ewakuowanych wznosili pośpiesznie irańscy robotnicy, „niemal nad głowami przybywających”.

Na życzliwość Irańczyków mogły liczyć polskie dzieci wslafanie, gdzie powstały liczne ośrodki szkolno-opiekuńcze. Życzliwość Irańczyków podkreślono już w pierwszym numerze wydawanego w Teheranie „Polak w Iranie”. „Polacy napisano we wstępnym artykule – spotkali się z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony ludności miejscowej. Nie brakowało przejawów wzruszającej uczynności, gościnności i szlachetności”. O tym, że Polacy w Iranie dobrze się czuli świadczy fakt, iż wkrótce po przyjeździe do stolicy Iranu pojawili się tłumnie na ulicach miasta. Żołnierze i cywile, na miarę swoich skromnych możliwości dokonywali zakupów w dobrze zaopatrzonych sklepach. Doradca finansowy rządu irańskiego skarżył się nawet, iż sklepy są przepełnione polskimi uchodźcami, a główna ulica Lalezar (Laleh-Zar) została przez miejscowych nazwana „polskim korytarzem”. Blisko 900 Polaków zdecydowało się pozostać w Iranie na dłużej. Po odejściu z Iranu w alianckich obozach wojskowych, różnych instytucjach i firmach, także irańskich. Pojawili się nawet wspólne przedsięwzięcia biznesowe. W Teheranie powstała polsko-irańska firma farmaceutyczna „Hemofarm”, której kierownikiem technicznym został polski lekarz, a Polacy stanowili 40% personelu. Gdy w początkach 1943 r. zapadła decyzja ostatecznej likwidacji obozów

polskich w Iranie, w dokumencie podsumowującym irański rozdział polskiej epopei uchodźczej zapisano: „Nie bez wzruszenia żegnamy ten miły, gościnny kraj i jego ciemnokochanych mieszkańców, nie szczędzących nam darów swej ziemi i powabu swego dziecięcego uśmiechu”.

Szczodrzy indyjscy książęta

Kolejnym krajem do którego trafiali Polacy była ogólnie Indii, wówczas pod brytyjskim panowaniem.

Ekspedycja Polskiego Czerwonego Krzyża, która jesienią 1941 r. wyruszyła z Bombaju do Związku Sowieckiego z pomocą materialną dla ludności polskiej, w drodze powrotnej zabrała z Aszchabadu polskie sieroty. Było to przedsięwzięcie niezwykle trudne i ryzykowne. Dojść mogło do skutku tylko dzięki wydatnej pomocy władz kolonialnych w Indiach. Gdy we wrześniu 1941 r. delegatka polskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Kira Banasińska przedstawiła pomysł ekspedycji humanitarnej na trasie z Bombaju do Aszchabadu, nikt początkowo nie wziął jej poważnie. Jednakże żarliwa argumentacja była tyle przekonująca, że wicekról Indii Victor Hope markiz Linlithgow udzielił swego poparcia. W polskiej gazecie pisano: „Należy bezwzględnie podkreślić szlachetną postawę jaką Rząd Indyjski zajął w tej sprawie. Nie było departamentu, który nie odstąpiłby od normalnie wymaganych formalności. Departament Służby Zdrowia zezwolił na nabycie i wywóz medykamentów i narzędzi chirurgicznych [...] Departament Zaopatrzenia zezwolił na nabycie z wolnej ręki wszystkiego, co trzeba będzie dla ekspedycji. Departament Kolej udzielił PCK praw bezpłatnego i po zakolejności przewozu wszystkich potrzebnych towarów”.

Gdy polskie dzieci dotarły do Bombaju prawie codziennie sierotom odwiedzały delegacje miejscowej społeczności angielskiej i hinduskiej. Obdarowywano dzieci owocami, słod-



Polska młodzież z mieszkańcami afrykańskiej dżungli

dycami, zabawkami, książkami i ubiorami dostosowanymi do miejscowego klimatu. Na ręce Kiry Banasińskiej złożono kwotę 4 tys. rupii zebraną podczas spontanicznie zorganizowanej zbiórki.

Największą szczodrość okazał jednak maharadża Nawanganaru, Jam Saheb Digvijajsinhji, który zaproponował urządzenie osiedla dla polskich dzieci na terenie swojego księstwa w pobliżu miejscowości Jamnagar. Pierwszą kwotę na ten cel wyasygnował wicekról Indii. Z jego inicjatywy powołano do życia Komitet Funduszu Polskich Dzieci, który wydał odezwę do książąt indyjskich i rządów prowincjonalnych o finansowe wsparcie polskich uchodźców. Spotkał się ona ze znaczącym odzewem ze strony książąt indyjskich. Po szczególnie maharadzowie (panujący w księstwach hinduskich) i nawabowie (panujący w księstwach muzułmańskich) ofiarowali stale miesięczne kwoty na utrzymanie określonej liczby dzieci. Tylko jeden z nich, muzułmański książę Hajdarabadu przeznaczył na ten cel 3 tys. rupii. Ofiarnością wydatnie zmniejszyła obciążenia polskiego państwa na uchodźstwie, zmuszonego korzystać z kredytów brytyjskich.

Gdy 17 lipca 1943 r. pierwsza grupa polskich sierot przybyła do gotowego już osiedla w stołowie czekał na nich obiad przyrządzony w kuchni maharadży. W kilka dni później przybył on osobiście do osiedla i jego poprzeglądzie wydał szereg zarządzeń poprawiających jego wyposażenie.

Serdeczne przyjęcie jakiego doznali Polacy w Indiach, podobnie jak w przypadku Iranu sprzyjało nawiązywaniu bliskich kontaktów kulturalnych. Powstało Stowarzyszenie Polsko-Indyjskie, ciekawą inicjatywą była Biblioteka Polsko-Indyjska, która wydawała szereg publikacji przybliżających Polskę - Indiom i Indie Polsce. Duszą tych przedsięwzięć była Wanda Dynowska.

Dodać trzeba, że Polacy spotkali się z życzliwością przy-

wódców hinduskiego ruchu niepodległościowego i jego charakterystycznym przywódcą Mahatmą Gandhiego.

Biali uchodźcy

Z obozów tranzytowych na terenie Indii Brytyjskich kilkanaście tysięcy polskich cywilów trafiło do „czarnej” Afryki. Niektóre powstawały na dziewiczych terenach i konieczny był ogromny nakład pracy, aby powstały na czas. Prace rozpoczęły się jeszcze przed przybyciem Polaków i wykonywała je ludność afrykańska. Tak było chociażby w przypadku osiedla Koja w Ugandzie, które powstało nad jeziorem Wiktorii. Około 200 robotników afrykańskich wykonywało ciężką pracę nad wyciszczeniem uregulowaniem brzozy, przy wycinie dziewiczego lasu, krzewów i trawy słoniowej, a następnie przy budowie domostw dla uchodźców.

Afrykańczycy praktycznie od podstaw budowali również kilkadziesiąt domków składających się na największe osiedle polskie jakim było Tengeru w Tanganice (dziś Tanzania). Gliniane domki „okrągłaki”, budowane na drewnianym szkieletcie i kryte trzciną, zapewniały skromne, ale wystarczające schronienie dla kilkuosobowej rodziny.

Spotkanie Afrykańczyków z Polakami było niezwykle ciekawym przeżyciem dla obu stron. Ludność miejscowa po raz pierwszy ujrzała Europejczyków winnej niż dotąd, nieszczęśliwych kolonizatorów, a uchodźców wojennych szukających schronienia. Chociaż Brytyjczycy pragnęli odizolować Polaków od Afrykańczyków, nie do końca się to udało. Najbardziej barierą przełamywały dzieci podczas wspólnej zabawy i wypraw do buszu, ich śladem szli niekiedy również dorośli. Prof. S. Lwanga-Lunyini w swej pracy pt. Polish Refugees in Uganda 1942-1952 podkreśla, iż Polacy postrzegali Afrykańczyków jako ludzi takich jak oni, a ich samotność jako uchodźców łagodziła kontakty z miejscową ludnością.

7 CHMIEŁOWA NA KREW WSCHODNICH II RP DO NOWEJ ZELANDII

Fragmenty wspomnień Czesławy Panek-Wierzińskiej wydanych w 2021 r. przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi w formie książki „Chmielów – nasz utracony raj”. Ich autorka miała 7 lat, gdy wraz z rodziną została deportowana przez Sowieców spod Stanisławowa do północno-zachodniego Kazachstanu.

WSTĘP IOPRĄC
DR JOANNA ŻELAZKO
IPN ODDZIAŁ W ŁODZI

Bylaam szóstym dzieckiem Ignacego i Zofii. Trzej najstarsi chłopcy to Mietek, urodzony we wrześniu 1924 r., Władek urodzony w 1925 r. i Zdzisiek, który przyszedł na świat w roku następnym. Później były moje dwie starsze siostry: Wiesia i Stasia, urodzone w 1928 i 1931 r. Ja pojawiłam się na świecie w 1933 r., a po mnie kolejne dzieci: w 1935 r. Wandzia, w 1936 r. najmłodszy chłopiec Bolek oraz w 1939 r., oczko w głowie całej rodziny, najmłodsza Frania. [...] Nasze życie było tak idylliczne, że nie zauważyliśmy burzy, która nadciągała coraz bliżej i bliżej nas. Nie mieliśmy pojęcia o podpisanych układach, które w sposób nieodwracalny miały zmienić nasze losy osobiste i dzieje narodów. [...]

Wywózka w mroźny dzień

Był mroźny, zimowy poranek [10 lutego 1940 r.], temperatura spadła do ok. minus 32 stopni Celsjusza. Wszyscy byliśmy w domu, z wyjątkiem Mietka, który wyszedł wcześniej rano, aby pociągiem pojechać do szkoły w Stanisławowie. Po wielu latach dowiedziałam się od Mietka, że gdy zbliżał się do stacji w Dubowcach, widział opuszczających ją rosyjskich żołnierzy. W szkole krążyły plotki, że deportuje się ludzi, ale Mietkowi przez myśl nie przeszło, że wywózki mogłyby objąć również naszą rodzinę. Powiedział mi później, że gdyby to wiedział, nigdy nie wsiadłby do pociągu do Stanisławowa w ten fatalny poranek. To był początek zupełnie innego życia dla nas wszystkich. [...] Żołnierzy interesowały tylko dwie rzeczy: jak najszybsze wygnanie nas z domu i miejsce pobytu Mietka. Listy sporządzone przez NKWD były bardzo szczegółowe, wymieniały każdego członka ro-

dziny, więc żołnierze wiedzieli, że brakuje jednego dziecka. Mama powiedziała im, że Mietek jest w szkole, ale nie zgodziła się powiedzieć, która to szkoła. Ciagle poganiiali Mamę, powtarzając, że nie musi nic brać, bo „w Rosji jest wszystkiego pod dostatkiem”. Doświadczenia, jakie Mama wyniosła z życia pod rosyjską okupacją, mówiły jej akurat coś zupełnie innego, nalegała więc, aby zabrać wystarczająco dużo zapasów dla całej naszej rodziny. Prawdopodobnie byliśmy znacznie lepiej zaopatrzeni niż wiele innych osób, właśnie ze względu na przezorność moich rodziców oraz determinację Mamę, aby spakować tyle rzeczy, ile było można w tych okolicznościach. [...]

W Kazachstanie

Po pięciu tygodniach zamknięcia w bydłym wagonie, w połowie marca dotarliśmy do Bredów. Można sobie wyobrazić, z jaką ulgą przyjęliśmy zezwolenie na opuszczenie pociągu. [...] Dalej saniami ciągniętymi przez traktory powieziono nas na południe, do Dżetygary [obecnie Żytkara, w obwodzie kustanajskim w północno-zachodnim Kazachstanie, tuż przy granicy z Rosją] [...] Starszych nastolatków i osoby dorosłe objął nakaz pracy przymusowej, w przeważającej części ciężkiej pracy górniczej. Mama była tak chora, że nie wysłano jej do pracy. Ojca przdzielono do kopalni. Ponieważ byliśmy dziećmi, myślę, że Rosjanie chcieli, żebyśmy chodzili do jakiejś szkoły. Tato jednak na to nie pozwolił, powiedział, że nie zamierza poddawać nas komunistycznemu „praniu mózgu”. Mam wrażenie, że miał z tego powodu kłopoty, ale był zdecydowany i podczas pobytu w Dżetygarze nie uczęszczaliśmy do żadnej szkoły.

Przeżyły tylko trzy siostry

Mama zmarła pod koniec marca [1940 r.] [...]. Miała chore serce i prawdopodob-



Siostry Wierzińskie po przybyciu do Nowej Zelandii

nie zamartwiała się o Władka, który wtedy również był w szpitalu. Nie wiedziałam tak naprawdę, co się dzieje, ale widziałam, że wszyscy płaczą, więc też płakałam. Kiedy zrozumiałam, że Mama umarła, było po wszystkim. [...] Czternaścieletni wówczas Władek przeżył Mamę zaledwie o dwa miesiące. Zmarł pod koniec maja 1940 r. i został pochowany obok niej na tym samym cmentarzu. [...] Ponieważ Mama i Władek nie żyli, a Tata pracował do późna, musieliśmy sami dbać o siebie. Opieką nad młodszym rodzeństwem, w wieku od trzech do dziewięciu lat, spadła na moją najstarszą siostrę Wiesię, wówczas zaledwie jedenastoletnią. Zdzisiek, który miał trzynaście lat, pracował przez część dnia, więc nie zawsze mógł się nami zaj-

mować. [...] [Po ogłoszeniu amnestii 12 sierpnia 1941 r.] Ja i Tato, Zdzisiek, Wiesia, Stasia, Wandzia, Bolek i Frania wyruszyliśmy z Dżetygary, aby dotrzeć do jadących na południe składów towarowych. [...] Ta podróż kosztowała ogromną liczbę ludzkich istnień. Spośród tych, którym udało się ją podjąć, wielu - chorych, wyczerpanych i głodnych - zmarło w drodze. Taki los spotkał moją czteroletnią siostrę Franię, która zachorowała na różyczkę. [...] [W Szarapchanie, do której ich ostatecznie skierowano] zima okazała się szczególnie zabójcza. Jako pierwszy zachorował Bolek, mój najmłodszy brat. W swoje szóste urodziny, w nocy, wciąż prosił o wodę. Zmarł następnego dnia 2 stycznia 1942 r. [...] Zdzisiek [...] miał 15 lat i zmarł w nocy, pod koniec stycznia, zaled-

wie kilka tygodni po Bolku. Tata, choć musiał być już wtedy chory, zdołał pochoować zarówno Bolka, jak i Zdzisika. Sam umarł jako następny. [...] Przeżyliśmy tylko my trzy: Wiesia, Wandzia i ja. [...]

Przez Teheran i Bombaj

Pewnego dnia moja kuzynka Janka [...] ze przeczytała w jakiejś politycznej gazecie ogłoszenie generała Sikorskiego [...]. Szukali mojego ojca i innych, chętnych dołączyć do nich. Mój wujek napisał do rządu na uchodźstwie z informacją, że mój ojciec nie żyje, ale osierocił troje dzieci, które potrzebują pomocy. Niedługo potem [...] przybył wysłannik polskiego rządu, który domagał się mojej obecności: wiedział, że jesteśmy trzy, a mnie nie było z pozostałymi. Przyjechał zorganizować wysłanie nas do sierocińca prowadzonego przez Polaków [w Taszkencie]. [...] Nasz pobyt w Taszkencie był stosunkowo krótki. Wyjechaliśmy stamtąd jeszcze jesienią 1942 r. i rozpoczęliśmy kolejny etap naszej podróży. Było nas wtedy znacznie więcej, jechaliśmy - prawdopodobnie wojskowymi - ciężarówkami do Aszchabadu [przy granicy z Iranem]. [...] Mieszkaliśmy w sierocińcu w Aszchabadzie mniej więcej przez rok. Mimo że byliśmy tak blisko, granica wciąż pozostawała dla nas zamknięta. Po śmierci Sikorskiego nastał wielki niepokój. Jednego dnia powiedziano nam, że wyjeżdżamy, następnego - że zostajemy, a potem dowiedzieliśmy się, że możemy zostać wysłani do rosyjskich sierocińców. To byłoby jak wyrok więzienia. [...] [Pewnego dnia siedziałam na szpitalnej werandzie, gdy ktoś wręczył mi papierową torbę z kilkoma jajkami na twardo i bułką, i powiedział, że będziemy jechać. Mieliśmy pilnować naszego jedzenia, bo po drodze miało nie być żadnych postojów na posiłki. Oczywiście, wszystko zjedliśmy od razu, żeby nie musieć w drodze troszczyć się o wałówek! Go-

dzinę później byliśmy już w ciężarówkach jadących z dużą prędkością ku granicy z Rosją, na wypadek gdyby Rosjanie zmienili zdanie i zamknęli przed nami granicę. Nie była to ani zbyt wygodna, ani bezpieczna podróż. [...] W końcu dotarliśmy do Teheranu i Obozu Uchodźców Polskich numer 5. To był otwarty obóz, nieotoczony murem. Na początku byliśmy trochę niespokojni, ponieważ krążyły plotki, że nie jest on zbyt bezpieczny. Obóz składał się z budynków i kilku namiotów, z których jeden służył jako kaplica, chociaż niekiedy msza odprawiana była na zewnątrz. [...] Pod koniec listopada 1942 r. ponownie zapakowano nas na ciężarówkę, tym razem, aby przewieźć przez pustynię do Isfahanu [nazywanego „miastem polskich dzieci”]. Budynki w Isfahanie były zupełnie inne i władze celowo nie określały ich mianem sierocińców. Skierowano nas do „zakładu” numer 20 [...]. Czwartego października 1944 r. wraz z innymi dziećmi opuściliśmy Isfahan pociągiem, udając się do Ahwazu, gdzie zatrzymałyśmy się na krótki czas w obozie armii amerykańskiej, po czym przewieziono nas do portu Chorrarnsahr. Nie zatrzymałyśmy się jednak w Chorrarnsahr, ale zostaliśmy wysłani prosto na angielski towarowiec „Sontay”, płynący do Bombaju. Na pokładzie znajdowało się 733 sierot i 110 dorosłych, w tym dwadzieścia zakonnic, nauczyciele, ksiądz, lekarz, dentysta, siedem pielęgniarek i personel domowy. [...] W Bombaju przesiedliśmy się ze statku „Sontay” na pokład amerykańskiego transportowca „USS General George M. Randall”. [...] [Nim] Dotarliśmy do Wellington w Nowej Zelandii ostatniego dnia października, ale zesłaliśmy ze statku pierwszego listopada. Zejście na ląd odbyło się w atmosferze uroczystości, na pokład przybył premier Nowej Zelandii Peter Fraser z dziennikarzami, aby nas powitać i upamiętnić nasze przybycie.

FOT. ZBIÓR CZEŚLAWY PANEK-WIERZIŃSKIEJ